
V
B
J
C
BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS


V
B J
C

HISTORYA

Swiątobliwego Zyćia Błogosławionego BOGUMIŁA, niegdyś Arcy-Biskupa Gnieznińskiego, á potym przez lat dwanáśćie, w Pustyni Dobrowskiey, w Dźiedźictwie własnym Pobożnego Eremity. Ktorego drogi Ciáła Depozyt wielkiemi Cudami, y łaskami słynący, w Kollegiáćie Uniejowskiey złożony iest.

Zdawna Láćinskim opisana stylem

A teraz

Dla pomnożenia większey Chwały ku temu Swiętemu Pátronowi ná Polski przetłumaczona język

WIELKIEMU IMIENIOWI

Wielmożnemu JMCi Pánu

ANTONIEMU

Ná BŁOCISZEWIE

GAJEWSKIEMU

Łęczyckiemu, Kośćiańskiemu &c. Starośćie

DEDYKOWANA

Przez

Xiędza BARTŁOMIEJA SOKOŁOWSKIEGO Oboyga Prawa Doktora, Kánonika Płockiego, Kustosza y Officyáła Uniejowskiego

W KALISZU
w Drukarni Kollegium Soc: JESU Roku Pańskiego 1748.

CENSURA
THEOLOGORUM.

NOs infrà ſcripti Librum, cui Titulus vernaculo Idiomate, *Hiſtorya Swiątobliwego Zycia Błogoſławionego BOGUMIŁA, niegdyś Arcy-Biſkupa Gnieżnińſkiego, a potym przez lat dwanaście Erety*, à Perilluſtri & Admodum Reverendo Domino BARTHOLOMÆO SOKOŁOWSKI, Juris utriusque Doctore Cuſtode Collegiatæ Vniejovienſis, Viro Eruditiſſimo, Cultûs propagandi Divi BOGUMILI poſt tot ſæcula Promotore zeloſiſſimo, è Latina in Polonicam traductum Linguam, examinavimus, nihilque in eo Sanctæ Fidei, & moribus bonis, vel ſtatui contrarium reperimus. Datum Łovicii Die 28. Menſis Octobris Anno Domini 1747.

(L.S.)

PLACIDUS à Sancto Joſeph Collegii Łovicienſis Scholarum Piarum Rector; Examinator Synodalis mpp.
AMBROSIUS à Sancto Laurentio Collegii Łovicienſis Vice-Rector Philoſophiæ Profeſſor.

APPROBATIO
LOCI ORDINARII.

CHRISTOPHORUS ANTONIUS à Słupow Szembek, DEI & Apostolicæ Sedis Gratia, Archi-Episcopus Gnesuensis, Legatus Natus Regni Poloniæ, & Magni Ducatus Lithvaniæ, Primas, Primusque Princeps.

U*Niversis, & singulis quorum interest, significamus, præsentem Librum Vitæ Divi BOGUMILI ex Latino per STEPHANUM DAMALEVICIUM, Sacræ Theologiæ Doctorem, Canonicorum Regularium Congregationis Lateranensis, ad Sanctum Nicolaum, Calissiensem Præpositum, ex antiquissimis gravium Authorum Chronicis, exemptum, Romæ Typis de Anno millesimo, sexcentesimo sexagesimo primo, impressum, & ibidem per Magistrum Sacri Palatii Fratrem Raymundum Capisuchum Ordinis Prædicatorum, approbatum, nunc vero Polonico Idiomate, per Perillustrem & Admodum Reverendum BARTHOLOMÆUM SOKOŁOWSKI Juris utriusque Doctorem, Custodem Collegiatæ Vniejoviensis traductum, per Deputatos à nobis Theologos, verificatum, & concordatum; Typis imprimi posse, Authoritate nostra ordinaria, Facultatem, & Licentiam damus, ac concedimus, in quorum Fidem. Datum Łovicii Die 30. Mensis Octobris Anno Domini 1747.*

DOMINICUS KIEŁCZEWSKI
Vladislaviensis Canonicus Łoviciensis Volboriensis Præpositus Auditor Generalis, & Judex mpp.

(L.S.)

Na HERBOWNY ZASZCZYT *PRZESWIETNEGO DOMU* GAIEWSKICH

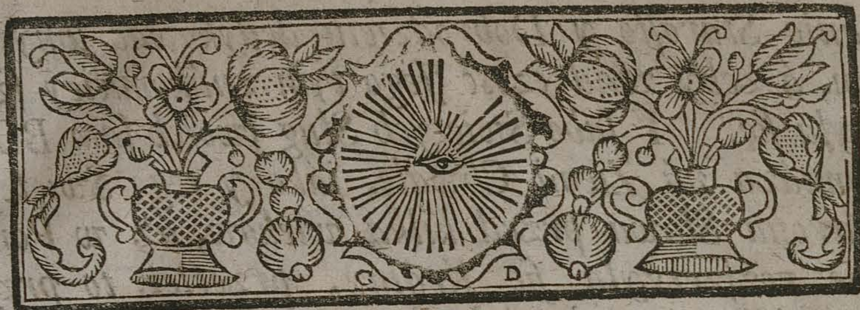


I.

Słuſznie ſą dwa Mieſiące w Herbie każdy przyzna
Bo z GAIEWSKICH, ma ſplendor Kośćioł, y Oyczyzna.

II.

Co wielkiego znaczyły, jeśli kiedy w parze
Widzieć było ná Niebie razem Luminarze,
Więc dwa w Herbie Mieſiące widząc, ztąd ſię dowie
Każdy, że z Tego Domu ſą Godni Mężowie.
Miecz zaś znaczy; Oyczyznę iáko w káżdey ſprawie
Bronili, Nieprzyiacioł gromiąc dzielno, żwawie.



WIELMOZNY MCI PANIE
STAROSTO
PANIE, Y DOBRODZIEIU.



Siąſzkę Swiatobliwego Zyćia Błogoſłáwionego BOGUMIŁA Arcy-Biſkupa Gniezninſkiego, Wielkiego Pátrona, y Cudotworcy, Łáćinſkim przed wiela lat wydana ſtylem, teraz dla większego do Czći y Nábożeńſtwa, ku temu Pátronowi záchecenia ná Polſki przetłumaczona język, Nayprzyzwoićiey Tobie Wielmożny MCi

Pánie Staroſto y Dobrodźieiu dedykować umyśliłem, á żeby ztad cześć Jego tym znákomićiey ſzerzyła ſię. Y lubo Swiętych Sług ſwoich ſam BOG pomnáża ná Ziemi Chwałe, iáko y tego Swiętego Pátrona Sława przed kilka wiekow, áż w Pontckie rozſzerzyła ſię Kráiny, przećież to przytrafiło ſię, że od wielu lat, áż do tych czáſow, niejáko ućichła była cześć y Nábożenſtwo Jego w ſercach ludzkich, ktore ſpodźiewam ſię, że tym bardźiey znowu ſzerzyć ſię będźie, im zupełnieyſze o Swiętym Tego Błogoſłáwionego Arcy-Biſkupa żyćiu y łaſkach, przez Jego przyczynę doznanych pobozni ludźie wezma uwiadomienie: co tym ſkuteczniey ſtánie ſię, że Ta Kśiaſżka pod Twoim Wilmożny Mći Pánie Staroſto ieſt wydana Imieniem.

Nikt álbowiem watpić niemoże, gdy ná ſamym tey Ksiaſżki Tytule po Swiętym Błogoſławionego BOGUMIŁA Imieniu, czytać Twoie będźie, że iáko Jego partykularnym ieſteś Kultorem, tak ſzczegulnieyſzym ſpoſobem, Jego Chwałę rozſzerzać y promowować uśiłuieſz, á zatym wielu w czći tak Wielkiego Patrona będa Cię

násla-

násladowáć, z kad nieomylnie Chwały Jego nástapi pomnożenie.

Bo daymy to, że kto mogłby się znaleść taki, iż niemaiac żadney ieszcze o Tym Swiętym Pátronie y Cudotworcy wiadomośći, zátym żadnego ku niemu niemaiac Nábozeństwa, áni chćiwy by był wiedźieć o Swiętym Zyćiu Jego, náwet y tę widźiawszy Kśiaszkę, gdy iednak tę Tobie Dedykowana, y Twoie w Tytule Jey obáczy Imię, tym samym poważać ia sobie będźie, y tym ćiekawiey do iey Czytania pobudźi się, zkad zupełney o Swiętym Zyćiu, Cudach y łaskach Tego Błogosławionego Arcy-Biskupa nábywszy wiádomośći, oraz do czći y Nábożenstwa ku niemu pobudźi się. A zátym przez tę Dedykacya y Kśiaszka ta szczegulnieysza wźiętość u wszystkich znaydźie, y Sława Swiętego Pátrona tym znakomićiey szerzyć się będźie.

Ani mogłem przyzwoićiey komu to Zyćie Swiętego Kasztelanica Pasterza y Patrona Wielko-Polskiego Dedykowáć, iáko Tobie Wielmożny Stárosto, ktory podobnie z Przeswietnego Senátorow Polskich zrodzony Domu, godnego niegdyś w Prowincyi

Wielko-Polſkiey jeſteś Kaſztelana Synem. Y to miernej prácy moiey dźieło, niemogło być w lepſzym położone ſzczęśćiu, jáko kiedy w Twoie Ręce przez tę Dedykacyą ieſt oddane; z tad bowiem záſzczyt, ákceptacyą, wálor większy ta Kśiąſzka u wſzyſtkich znaydźie, że Prześwietnym Domu Waſzego ieſt przyozdobiona Imieniem, ktore zawſze godnośćią Familii, y przez znaczne dyſtyngwuiac ſię wKrolewſtwie tym záſługi, w pierwſzey ieſt wſzędźie Konſyderacyi, Poſzanowaniu, Sławie, y Powadze, iáwnie to każdy widźieć y znać może, gdy uważy, iáko z Prześwietnego GAJFWSKICH *Domu Oyczyzna záſzczyt y przyſługę, Senat y Stan Rycerſki ozdobę, Práwa y Wolność gorliwych obrońcow zawſze máia.*

Záſzczytu, y znáczney przyſługi tyle zawſze z GAJEWSKICH *Oyczyzná miała, ile tylko z Prześwietnego Domu liczyła Synow. Czyli pod czas Pokoiu Zbáwienney rady, czyli w Woiennych Konjunkturach mocy y potęgi dla wſparćia Oyczyzny potrzeba było, zawſze w Domu tym y Godnych Statyſtow, y dźielnych Kawalerow widźieć było. Publiczna tę prawdę potwierdza*

Sła-

Sława, ktora we wszystkich Kraiach chwalebne, y heroiczne ogłosiwszy GAJEWSKICH *Dźieła, y do przykładu nástępuiacym Wiekom w niezgluzowaney zápisuiac pamięći, Prześwietnego Domu Imię sprawiła nieśmiertelne.*

Widźiały nie bez zászczytu przeszłe Wieki, widźiemy y my teraz iawnie z chwała Národu nászego, słyszeć będa y Czytać nie bez podźiwienia y zázdrośći dálekie czasy, iákiey Dom ten Dystynkcyi, Cnot y zásług w Rzeczy-Pospolitey; jákoż iuż y teraz niemało o dawnośći, Godnośći, zásługach w Oyczyznie, dystynkcyi Prześwietney tey Familii dowiedźiało się, y doczytało wielu, ktorzy choć cokolwiek w Kronikach Krolestwa przeyrzeli się. Słowem mowiac: czytać, słyszeć, y widźieć, to iest wszędźie, że z Domu GAJEWSKICH *wielki zászczyt y przysługę ma Oyczyzna.*

Jeżeli zaś w partykulárnośći uważy się, iaka z Domu tego ozdobę ma Swiat, iak gorliwych zá prawa, całość Oyczyzny, y Wolnośći znayduie Kawalerow stan Rycerski, iáwna iest, że iak wiele Statystow liczyła Rzecz-Pospolita znáczne zásia-

daiących Krzesła, ile w sztukach Woiennych Dźielnych, ná publicznych Funkcyach poważnych miáłá tego Imienia Mężow, tyle záſzczytu przybyło do Senatu, tyle w Stánie Rycerskim ozdoby. A ponieważ zácność urodzenia, Wysokie talenta y zásługi w Rzeczy-Pospolitey zwykły dystyngwowáć Oyczyzny Synow, ktoż wątpić będźie, iákiey dystynkcyi y Wźiętośći w cáłey Rzeczy-Pospolitey GAJEWSKICH *Imię dla dawnośći Fámilii, wielkośći chwálebnych dźieł, dla biegłośći y wiádomośći w wielu rzeczach doświadczoney w zachodzących spraw okkurencyach experyencyi, oraz dla prawdźiwey miłośći ku Oyczyznie y niepoſzlakowaney nigdy ku Nayiaśnieyszemu Mąjestatowi wiernośći, pierwsze zawsze odbierali urzędy, ná pierwszych znaydowali się Funkcyach, ná ktorych jáko dla siebie ná Sławę záslużyli, tak wiele przydali Senátowi, y Stanowi Rycerskiemu zaszczytu y ozdoby.*

Y czasu, y tych Kart szczupłość nie pozwala ábym tu wywiodł dawność Prześwietnego Imienia, y Godność wielkich w Rzeczy-Pospolitey Tytułow, ktore się w Domu GAJEWSKICH *znaydowały, dosyć będźie kiedy kilka pobliższych náſzym czasom*

ſomtu wſpomnę; jáko Wielmożnego JANA z BŁO-CISZEWA GAJEWSKIEGO *wielu znacznymi Funkcyami w Oyczyznie wſłáwionego, ktorego Godność y Poſelſkiego doſtoyność Urzędu, wielu Seymow Konſtytucye więcey iak przed Pułtoraſta lat wſpomináia. Jáśnie Wielmożnego* WOYCIECHA *Kaſztelana Rogożińſkiego á Prádźiada Twego Wielmożny Staroſto ściśle z Domem* OPALINSKICH *Skolligowanego przez* APOLLINARĘ *Poznańſka Woiewodzánkę, Męża w Senáćie Ráda y Sentymentami wielkiemi, w Boju Męſtwem záſzczyconego.* FRANCISZKA *oſobliwſza Swietey ſpráwiedliwośći obſerwancya po kilkakroć w Trybunáłach pámiętnego J. W.* ŁUKASZA *Santockiego Káſztelana, Dźiádá Twoiego z wielkim* KUCZBORSKICH *Skolligowanego Domem przez* ELZBIETĘ *Káſztelankę Rypinſka, á Synowicę Godnego Biſkupa Chełminſkiego, dyſtyngwowanego Godnośćia, y rozumem Męża W.* STANISŁAWA *Kaſztelanica Santockiego, Stryia Twoiego á Godnego w Oyczyznie Káwalera. A mianowićie wſpomnieć trzeba Jáśnie Wielmożnego* FRANCISZKA GAJEWSKIEGO *Káſztelána*

Konar-

Konarſkiego, Kujawſkiego, Stároſtę Kośćiáńſkiego Oyca Twoiego, á wielkiego y Godnego Wiekow tych Senátora, ktory przez wyſoki rozum ſwoy, wielkie Sentymenta, prawdźiwą miłość, y znaczne záſługi ku Oyczyznie nieśmiertelne po ſobie zoſtawił Imię, á miánowićie zoſtáwił nam pámiątkę w żywym, Cnot y doſkonáłośći Oycowſkiey obráźie, w Tobie Wielmożny Mći Pánie Stároſto, ktory w Godnego Oyca Twoiego wstępuiąc ślády, y tymże postępuiąc Cnot, Záſług, y Godnośći torem, jáko Oyca Twoiego ná ſobie odnáwiaſz nam pámięć y obraz, tak oſobliwſzym ſpoſobem ieſteś wſzędźie dyſtyngwowanym. Widźi Oyczyzna znaczne Twoie záſługi, widźi Nayjáśnieyſzy Máiestat niezáwiedźioną wierność, y dla tego znacznymi záwdźięcza y záſzczyca Ją tytułami. Uznáie ſtan Rycerſki umyſł wſpaniały, Rozſądek y Sentymenta oſobliwe, nieprzełamane przy Swiętey ſpráwiedliwośći ſerce, biegłość y wiádomość Praw, Státutow y Przywilejow Koronnych y dla tego chętnie Prześwietne Wojewodztwo Łęczyckie pod Twoie zdánie, y Sądu decyzyą, poddało Fortuny ſwoie, zdrowie y ſámo żyćie náwet pod ſamego Imienia Twego wyrażeniem,

niem, być powolni y wszelkiey poddać sentencyi rezolwowało się, Godnym Stárostą y wielkim spraw wszelkich y życia samego Sędzia ćię ádoruiac.

Niemniey RAFAŁ *Rodzony Twoy wielkiey dystynkcyi y Sławy Mąż także, cokolwiek ozdoby, zászczytu y zásług w Oyczyznie y Senáćie, Legacyach, Trybunáłach, y innych znácznych Funkcyach Prześwietnego Waszego Imienia Antenátowie waśi mieli, wszystkiey tey Sławy y Ozdoby zebránie w Tobie Wielmożny Stárosto, y Wielmożnym Bráćie Twoim znayduie się.*

Przydaie nadto wielkiey Imieniowi Waszemu Powagi zászła z naypierwszemi w Oyczyznie Domami ścisła Kolligácya, ktorzy chętnie zyczyli sobie z Prześwietną GAJEWSKICH *spowinowaćić się Fámilią: Jáko to Xiążęta* WISNIOWIECCY, RADZIWIŁOWIE, WORONIECCY, OPALINSCY, LESZCZYNSCY, SZODRŁSCY, PONINSCY, TYCZYNSCY, PRZYJEMSCY, SAPIEHOWIE, SZEMBEKOWIE, ZAŁUSCY, RYDZYNSCY, DZIAŁYNSCY.

GARCZYNSCY, KOZMINSCY, SOKOLNICCY, ZAKRZEWSCY, SKORZEWSCY, KIERSCY, JABŁONOWSCY, MIELZYNSCY, BRONISZOWIE, MIASKOWSCY, SKARBKOWIE, DALESZYNSCY, SZCZANIECCY, CZACCY. *A miánowićie, y ſzczegulnieyſzym ſpoſobem z Toba Wielmożny Stároſto, Prześwietny Dom* MYCIELSKICH *záſzedł w Kolligacya przez Wielmożna Jmść Pánia z* MYCIELSKICH GAJEWSKA *Stárośćina dożywotnım záslubiona Ci Kontraktem, Godnego y wſtáwionego Wielko-Polſkiey Prowincyi Senátora, Kaſztelana Sieradzkiego, Godna tak wielkiego Oyca y Státyſty znacznego Cora, y Cnot, Talentow, y wſzelkiey doſkonáłości dyſtyngwowana Dáma. Y z tak wielkimi Domami Skolligaceni będac, Chwáły, y ſławy Ich uczeſtnikami ſtaiećie ſię. Bo jáko Anteceſſorow wałſzych Imienia, Cnot, y Záſług ieſteście násladowcy, tak niesmiertelney ſławy ieſteście Dźiedźicami.*

Y toć to ieſt co mi pobudka do tey było dedyka-

dykacyi, ázebym przez to Pezeswietnego Domu Wáſzego adoruiac Godność, oraz, Kśiaſzce przydał ozdoby, Imieniem ja Twoim Wielmozny Mśći Pánie Starośto záſzczycaiac. Ktore Prześwietne Imię jáko zawſze w Oyczyznie wgore Sláwy y Honorow zbijá ſię y wzbijać będźie, tak y Kśiaſżka ta zaſzczyt więkſzy mieć będźie, y Swietego Arcy-Biſkupa cześć y Nábożeńſtwo znakomićiey ſzerzyć ſię będźie. Ktory Swięty Patron jáko codziennie práwie w doznánych łáſkach Cudowny jeſt, tak ziedna Prześwietnemu Domowi Waſzemu Wielmożny Mśći Pánie Staroſto w Honorach, Sukceſsach y długoletnim Zyćiu, Aſcens, pomyslność y ſzczęśliwość. Tego życzę Prześwietnemu obowiazany Imieniowi.

WIELMOZNEGO WM. PANA
DOBRODZIEIA.

NAYNIZSZY SŁUGA
X. BATŁOMIEY SOKOŁOWSKI.

PRZEMOWA AUTORA
DO CZYTELNIKA



Ie z inſzey przyczyny Zycie to Swiatobliwego niegdyś Arcybiſkupa Gnieżnińſkiego Cudotwornego Bogumiła S. z łacinſkiego nà Polſki iezyk przetłumaczyć umyśliłem, z przydatkiem rozmaitych Cudow, y Łáſk zá interceſſya Iego doznánych y wiele innych czekáwych rzeczy o tym S. Patronie zebránych, tylko dla tego, áżebyś pobożny Czytelniku, zápatrzywſzy ſię ná wzor y przykład doſkonałości, oráz heroiczne Cnoty Iego, był práwdziwym Tego S. Arcybiſkupa nàśladowca, y do pobożney záchęcił ſię przez pobożna Emulácya Swiatobliwości.

Máia tu w tym życiu zupełna wſzyſtkie ſtány do zbudowánia ſię informácya, máia Duchowni przykład, iák ſię ſprawowáć w Stánie Kápłáńſkim powinni, y powierzoney ſobie Páſterſkiey zádoſyć czynić obligácyi.

Máia y świeccy ludzie do náśladowánia doſkonáłosci obiáśnienie, y wielce potrzebne do doſtapienia zbáwienia wiecznego śrzodki y ſpoſoby. Má-

Máia młodzi zupełna náukę, iák ſię z dziecinſtwa záráz do Bogoboynośći, y cwiczenia ſię w cnotách Swiętych zábieráć, y ſpoſobić powinni.

Máia w dálſzym wieku zostáiacy ludzie oswiecenie iák im postempowáć ſobie náleży w obieraniu ſtánu, y wokácyi, w ktorey Bogu ſłużyć zamyślaia.

Máia y w ſędziwych, y podeſzłych látách zoſtáiacy iák duſáć ſobie, y prezumowáć niepowinni, ale aby coráz o więkſza ſtàráli ſię doſkonáłość, y z cnoty w cnotę poſtępowali.

Jeſt nauka dla Pánow, y dla tych wſzystkich, ktorzy iáka zwierzchność nád innemi máia, áby ich krzywdom, y uciemiężeniu łaſkawe do wyſłuchánia przez podáne ſuppliki dali ucho, y audyencya.

Jest dla poddánych, y inſzey kondycyi ludzi nále-żytá informácya, ktorzy pod czyia władza y Juriſdykcya zoſtáia, aby im czynili poſłuſzeństwo, rozkázy ich pełnili, y powinne oddáwali uſzanowánie zwierzchności, od ſamego Pána Bogá poſtánowioney, poniewáż: omnis poteſtas eſt a Deo.

Jeſt w tym życiu dla Bogáczow, y Fortunatow Ziemſkich nauka, ktorzy bedac wywyżſzeni, choćby też ná náywyżſze honorow preeminencye, y obfituiac w naywiękſze ſkárby, y doſtatki, áby ſię w nich zbytecznie niezátápiali, y do márności y znikomości

świa-

światowych, ktore, prędzey, niżeli wosk od ognia topnieie, prędzey, niżeli śnieg od słońca táie, giną, y kończą się, cáłym sercem nieprzylegali, wiedząc dobrze, że est suus cuique finis. *Y nic niemá ná świecie ták trwałego, coby się z czásem skończyć niemiáło, lecz iáko z niczego swoy początek máią światowe zbiory, ták się znowu do swey powrácáią nikczemności.*

Máią w Ubostwie zostáiący ludzie co do náśladowánia, że sobie w swoim przykrzyć niepowinni niedostatku, ale w Bogu Stworcy swoim, wszelką pokłádáć powinni nádzieie, ktory o náylichszym ná świecie niezápominá robáku, y náymizernieyszą ptászynę prowiduie swą Boską opatrznością.

Máią ná ostátek y sędziowie przestrogę, iáko spráwiedliwość świętą bez odwłoki y wszelkiey strzegąc się dylácyi, administrowáć powinni, nieuwodząc się, áni faworem, áni respektem, áni korrupcyą, áni zemstą, y nienáwiścią, lecz co słuszność káże, pełnic y wykonywáć powinni. Owo zgołá, káżdy tu w tym życiu Swiętego Bogumiła w szczegulności znáydzie co náśladowáć, byle by tylko z pilną uwáżnie czytał tę Historyą Zycia, konsyderácyą.

Jáko bowiem z Lydyiskiego Kámienia dochodziemy proby y wáloru złotá, z kompássu náprzeciw słoń-

cu

cu wyſtáwionego, káżdego dniá miárkuiemy godziny, z zwierciadłá właſney twárzy poznáiemy fizognomia, ták z tey ſwiatobliwego Zycia Cudownego Bogumiła S. Hiſtoryi, káżdy obáczyć, y uznáć może, co mu ieſt potrzebnego do náslądowánia, y czego chronić, y wyſtrzegáć ſię má w zyciu ſwoim.

Więc Łáſkáwy Czytelniku, prezentuięć tę Polſkim Językiem napiſana Hiſtorya Sługi Bożego. Dáłby to Bog, w Troycy Swiętey iedyny [ktory ieſt cudownym w Swietych ſwoich] ábyś my, idac torem y ſládem Tego Swiętego Arcybiſkupa, ſtáli ſię chwáły wiekuiſtey wſpol z Nim w Niebie ucześnikámi.

ZY



ZYCIE SWIĘTEGO BOGUMIŁA

ARCYBISKUPA GNIEZNINSKIEGO, á potym pobożnego Pustelniká, w liczbie Arcybiskupow 14.

ROZDZIAŁ I.

O Poczatku Fámilii Rozycow w Polszcze.



SWięty WOYCIECH Arcybiskup Gnieźninski Czech urodzeniem, Fámilii Rożycow, ktora ma zá Herb Rożą białą w czerwonym Polu, Grafow Libiceńskich Potomek, Sławniká Oycá, y Strzeżystáwy Mátki przezacnych Rodzicow Syn, Swiętego

 Romu-

Romuáldá Pustelnikow Kámeduleńskich Pátryárchy Dyscypuł. Gdy zá rádą, y mocnym nálegániem Mogunckiego Arcybiskupá, ná Synodzie Rzymskim, á zá rozkazem naywyższego Pasterza, na ten czas Grzegorza piątego, Papieża, znowu powrocił się na Biskupstwo Praskie, ale daremnie; otrzymawszy konsens od Swiętey Stolice Apostolskiey (ieżeliby Prażanie z złych nałogow powstać, y poprawić się niechcieli, y napominaniom Pasterskim zadosyć nie uczynili) do opowiadania grubym Narodom Ewangelii Swiętey, gdy Prażanow tak złych zastał, iakich był dobry Pasterz porzucił, ani poprawić ich nie mogł, udał się do Węgier, potym do Polski przyszedł, aby nowe w nowo zaszczepioney Winnicy Chrystusowey latorośle, zbawiennemi nauki Chrześciańskiey hoynie skropił strumieniami, y Wiary Swiętey nauczył, co a żeby do skutku przywiodł, przybrał sobie do tey zbawienney pracy, z Reguły, y Institutum S. Romualda Pustelnikow Kamedułow, iako to Chrystyana, Papanta y Gaudencyusza, álbo Radzyna Brata Rodzonego, także y Poraia, ktorego Opatrzność Boska od wielkiey zawziętości, y gniewu Czechow na drugich Braci Swiętego Biskupa, iako to Sobona, Spicimira, Sobesława, Zymissa, y Czesława, w raz znim wyprowadziła. Z tych Woyciech Swięty Gaudencyusza, czyli Radzyna po sobie na Archi-Katedrze Gnieźnińskiey za wolą y potwierdzeniem Grzegorza piątego, Papieża, Ottona trzeciego Cesarza powinowatego kollokował.

Wno-

Wnośili gorące prozby do niego Polacy, ale daremnie, a żeby Archi-Katedry nie opuszczał, lecz z niey iako Narodu Polskiego Doktor, y Arcybiskup raczył naukę zbawienną na pomnożenie, y większe utwierdzenie zaczynaiącey się na ten czas Wiary Katolickiey dawać, y rozsiewać, złe obyczaie wykorzeniać, a cnoty święte w sercach nowo Chrzczonych szczepić.

Jakoż Swięty Biskup, Pasterz dobry, a żeby wcale prozbami nowonarodzonego do Chrystusa Pana Narodu niezdał się gardzić, krotkie zebranie, y samą treść nauki Chrześciańskiey polskim ięzykiem napisawszy, aby Polacy spiewali, gdy Gaudencyuszowi Bratu swemu to zlecił, y zostawił, (ktore podziś dzień w Kościołach, domach, a przedtym y w Obozach za zwyczay śpiewane bywało) sam udał się na opowiadanie Ewangelii Swiętey, y nauczanie Wiary Chrześciańskiey do Prus ludzi niewiernych, gdzie Koronę Męczeńską za Wiarę Ghrześciańską odebrał. Wiosłem od przewoznika zabity, y siedmią włoczniami od Prusakow przebity został, dnia dwudziestego trzeciego Kwietnia, w dzień Wielkopiątkowy, Roku Pańskiego Dziewięćsetnego dziewięćdziesiątego siodmego.

ROZDZIAŁ II.

BOGUMIŁA Swiętego Rodzice, y Nauczyciel.

POray Brat rodzony Woyciecha Swiętego, wziąwszy za Zonę Polkę, Grafow Libiceńskich, Imię y Proza-

pią rozmnożył, z ktorey prawdziwi Dziedzicy urodzeni Boguchwał, y BOGUMIŁ, Brácia rodzeni, z Oyca Mikołaia Poraia Kasztelana Gnieźninskiego pierwszey godności na ten czas w Koronie Polskiey Senatora, z Matki Katarzyny Gryfii Grafow Jaxow Siostry, Pani wielkich cnot, y Swiątobliwości, z pobożnych Rodzicow. y BOGA się boiących spłodzeni, we wsi dziedziczney Kozmino nazwaney, (*) nie daleko Wsi Dobrowa, w Archydyecezyi Gnieźninskiey, w Dekanacie Koninskim, w Archidyakonacie Gnieźninskim, w Parafii Janiszewskiey, w Woiewodztwie Sieradzkim będącey, urodziwszy się, zaraz z Dziecinstwa w Boiaźni Boskiey, y w pobożności Chrześciańskiey od Rodzicow swoich wypielęgnowani, potym do szkoł Gnieźninskich oddani byli dla nauk, gdzie za Dyrektora w młodości Swoiey Ottona (potym Bambergienskiego Biskupa) mieli, ktory lubo z godnych Rodzicow w Szwabskim Panstwie Grafow z Oyca Bertołdá, z Matki Zofii pochodził, iednak osierocony zostawszy bez Rodzicow, do tego przyszedł był ubostwa, y niedostatku, że skonczywszy Filozofią, gdy niemiał sposobu do wyższych applikowania się nauk, udał się do Polski, ktora ná ten czas w náuki, y rożne scyencye dopiero kwitnąć poczęłá, y w Gnieznie, iáko w pierwszey Korony Polskiey Metropolii Szkoły otworzył. Potym u Bolesłáwá pierwszego Krola Polskiego Kánclerzem zostawszy, y od niego do Henryka czwartego Cesarza Posłem bywszy, Biskupstwo Bambergienskie po śmierci Ruperta, Biskupá teyże Dyecezyi

(*) we Wsi Koźmino rodzi się.

zyi, zá inſtancyą Ceſarſką otrzymał, y od Oyca Swiętego Imieniem Paſchálisa potwierdzony, y od niegoż w dzień Swiąteczny w Rzymie konſekrowány był ná Biſkupſtwo.

Pod ták godnym Profeſſorem, y Náuczycielem, wyſłuchawſzy Grammátyki, Retoryki, y Filozofii w Polſzcze, dla nábycia więkſzey doſkonáłośći do Paryżá ná Teologią y Juris-Prudencyą od Rodzicow posłani byli.

Zył ná ten czas S. Bernard, Zakonu Cyſtercyeńſkiego Opat, ktory cały świát práwie świątobliwośćią Zakonu ſwego napełnił, ták dálece iż ieſzcze zá życia Jego trzy Klaſztory wſpániałe, Jędrzeiowſki, Łubinſki, y Lęndzki fundowane były, y ſzczodrobliwą Fundatorow munificencyą ubogácone. Tego Zakonu Swiątobliwość, we Fráncyi pilnie uważáiąc Boguchwał, gdy nábywſzy wielkich doſkonáłośći y umieiętnośći, razem z Bratem ſwoim rodzonym Bogumiłem, do Oyczyzny właſney powrocił, o niczym niemyślał, tylko o tym, co w cudzych kráiách będąc ná náukách, mocnym poſtánowił u ſiebie przedſięwzięciem, áby wzgárdziwſzy obłudnemi świata márnośćiami, Bogu ſamemu służył, y ták do Zakonu Cyſtercyeńſkiego w Klaſztorze Wągrowieckim wſtąpił, y ſolenną Profeſſyą uczynił.

RO.

ROZDZIAŁ III.

S. BOGUMIŁ w Dobrowie Kościoł pod Tytułem TROYCY Przenayświętszey funduie.

STárszy Brat BOGUMIŁ z Imienia sámego swego kochánkiem, y Dylektem Boskim pokázuiąc się, áby Brátá rodzonego młodszego náśladował, ktory będąc Imieniem Boguchwał, BOGU Chwałę w Klasztorze Cysterskim oddawáć záczął, y Jemu służyć w Swiętym Zakonie obrał sobie. Pobożną wzruszony emulacyą, myślić o tym pilnie począł, iákoby y On tákże przez heroiczne cnoty BOGU miłym stać się mogł, y ták nayprzod, wiedząc, iż przez miłość Páná BOGA, kocháiąc go z cáłego serca, mogł tego dostąpić, żeby się Dylektem Boskim stał, náthniony Dárem DUCHA Przenayświętszego, nierozerwáną nigdy ku BOGU miłość záchował, wszelkich naymnieyszych grzechowych unikáiąc przez cáłe życie swoie okázyi.

Gdy zás po zmárłych Rodzicach swoich cáłey fortuny, y substáncyi Dziedzicem został, iáko náturálny Sukcessor, y wszystkie Dobrá, máiętności, w dyspozycyą swoię odebrał, swoię dziedziczną wieś Dobrowo názwáną, naybárdziey sobie upodobał, iáko mieysce prywatne od wielkich świátowych pomp dalekó odległe, z kąd do Niebieskich rozmyślania, kontemplácyi, bárdzo sposobny się bydź widział. Uważáiąc naybárdziey pagorek między wysokiemi dębámi, ktory

dwie

dwie rzeki Ner, y Wárta w koło oblewaią, gdy záś tego mieyſcá ſpoſobność pilnie rozważył, naprzod co dawno miał w ſwym przedſięwzięciu wykonał, kiedy Chryſtuſá Páná Dobr ſwoich, y cáłey ſubſtáncyi Dziedzicem uczynił, pewną tylko część ná Plebana Dobrowſkiego zoſtáwiwſzy, ktory Kościołem Dobrowſkim rządzić miał. Kościoł ná Chwałę Boſką pod Tytułem TROYCY Przenayſwiętſzey z drzewa iodłowego wyſtáwił, ktore drzewo w długoletnie czáſy trwáć zwykło, y tenże Kościoł zá uſilnym ſtárániem Jego przez Janá Arcybiſkupá Gnieźnińſkiego konſekrowány był.

Podobáłá ſię tá ná Chwały Boſkiey rozmnożenie w Swiętym Młodzianie, Arcybiſkupowi Gnieźnińſkiemu pobożność, ktory BOGUMIŁA Swiętego záchęcał, áby po wyſtáwionym ná ozdobę BOSKIEY chwały w Dobrowie Kościele, ſiebie ſámego ná uſługę dozgonną Pánu BOGU konſekrował, á ták ſię przez to BOGU, y ludziom miłym według Imięnia swego Nomenklatury ſtał. Akceptował ochotnie y mile tę zbáwienną Janá Arcybiſkupá Dziádá ſwego BOGUMIŁ admonicyą, y tym łatwiey y prędzey, długo przed tym deliberuiąc w iákimby ſtanie BOGU ſłużyć miał, Stan Duchowny obrał ſobie, y Kápłánem zoſtáć nieodmiennie mocne u ſiebie uczynił poſtánowienie.

ROZDZIAŁ IV.

BOGUMIŁ do Dworu Janá Arcybiſkupá Gnieznińſkiego udáie ſię.

ODdaliwſzy ſię od domowych intereſſow BOGUMIŁ S. udał ſię do Dworu Janá Arcybiſkupá Gnieznińſkiego, ná ten czas w zamku Unieiowſkim rezyduiącego, y tám w reieſtr Dworzánow policzony, Kánclerzem od niego kreowány, y poſtánowiony był. Ktorey funkcyi ſobie nádáney z wielką pilnością zádoſyć czynić nie zániedbał. Nie dufał młodości lat ſwoich, y dworſkiey ſłużby nieſtátecznym obłudom, od ktorey wolność nápominania, y prawdy częſtokroć rugowáne bydź zwykły, to pilnie rozważáiąc, zmyſłom ſwoim wiernego poſtánowił odźwiernego, Boiáźń Boſką, przeſtrzegaiąc uſtáwicznie, áby nic nieprzyſtoynego do ſerca Jego nie weſzło y przyſtępu żadnego nie miało, przez coby czyſtość ſumnienia iákimkolwiek ſpoſobem zeſzpecona bydź mogła, álbo przynaymniey iáka naymnieyſza myśl pożądliwości ciáłá do ſercá nie wkrádłá ſię.

Od kompánii y Towárzyſtwá czyli pobrátymſtwá tych ludzi zdáleká unikał, ktorzy Máieſtat Boſki grzechámi ſwemi ciężko obrażáli. Wiele ſobie ważył y ſzácował czás, dla tego dáremnie go nigdy ná proſznych Dworſkich zabáwách, y nieprzyſtoynych konwerſacyách nie trawił, prożnowánia w cáłym życiu

ſwo-

ſwoim wyſtrzegał ſię, lecz raz nabożeńſtwem, drugi raz piſaniem, potym Duchownemi lekcyámi y pobożnymi kontemplácyami zábawiał ſię. A ztákiemi naywięcey przeſtawał, od ktorych więkſzey doſkonáłości, y życia świątobliwości náuczyć ſię mogł.

Wdział ná ſiebie iáko odważny Rycerz Chryſtuſow, tych cnot Swiętych zbroię, ktoremi by odpor łatwy mogł dáć namiętnościom ciáłá ſwego, oſobliwie bowiem uſtáwicznymi martwił ſię poſtámi, ktore ták ściśle obſerwował, iż nie tylko wigilie káżde do Swiętych Páńſkich, y Suchedni z wielkim y oſobliwſzym umartwieniem pościł, ále też káżdy Piątek ná pámiątkę męki Jezusowey dziecięciem ieſzcze będąc oſtro ſuſzył, ták dálece, że y kawałkiem naymnieyſzym chlebá tego dniá, nie poſilił ſię. Poſt wielki przez dziewięć Niedziel Swiątobliwym dawnych Anteceſſorow ſwoich zwyczáiem, nieſkázytelnie záchował, iedną ſzczupłą ná dzień kontentuiąc ſię porcyą. y Refekcyą. Co więkſza, nád te od Kościołá poſtánowione poſty, y od Predeceſſorow ſwoich w używániu, y zwyczáiu miáne, częściey dobrowolne ſobie zádawał mortyfikácye, iáko to, oſtremi martwiąc ſię włoſienicámi, żeláznemi paſkami, uſtáwicznym Ciáłá biczowániem, długim ná modlitwách klęczeniem, nieuſtánnym ná krzyż ręku wyciągániem, y innymi niezliczonemi Ciáło delikátne ſwoie dręczył umartwieniá inſtrumentámi.

Przyłączał do tego gorące Modlitwy ſwoie, do Nayświętszey Maryi Panny, oſobliwſzey iey oddáiąc ſię

protekcyi, áby go od myśli nieczystych, y od głownych nieprzyiacioł świátá, czártá, y ciáłá swoią wielowładną intercessyą bronić, y záchowáć raczyła. Wiedząc dobrze, według zdánia Jákubá Prátoweceńskiego, ktory w Książce swoiey o cudách Nayświętszey Maryi Pánny wydáney, to nápisał: *iż szátáńskich pokus, y wrodzonych ciáłá pożądliwości, w ktorych ustáwicznie zostáiemy, żadną miárą bez osobliwszey Nayświętszey MARYI Pánny łáski, y pomocy zwyciężyć niemożemy.* Temi zbáwiennemi reflexyámi młodość swoię od znikomey świátá tego prożności oddalał, á do stánu Duchownego w ktorym BOGU Wszechmogącemu dozgonnie służyć miał, pobożne zamysły swoie kierował, tę Intencyą máiąc z Dziecinstwa od powzięcia rozumu swego.

Y z tąd zápráwo sobie postánowił w swym przedsięwzięciu Stárszych z należytą szánowáć rewerencyą, rownym záś sobie, niczego nie zazdrościć, podleyszey kondycyi ludzmi nád siebie niegárdzić, Przyiacioł w cnocie doskonałości z wielkim uszánowániem czcić, wszelką wyniosłości prezumpcyą, od ákcyi swoich oddaláć, o sámę tylko chwałę Boską szczegulnie stáráć się, wstrzemięźliwość záchowáć, od prożnych mow ięzyk poskromić, czytániem ksiąg Duchownych ktore do doskonáłości Chrześciáńskiey prowádzą, y rozmyślániem o rzeczách niebieskich myśl swoię ustáwicznie nápełniáiąc, uszy właśne od słow zelżywych z uszczerbkiem sławy bliźniego y od nieprzyiáznych Dworskich

żártow oddálić, oraz wszelkimi śiłámi umacniał śię przeciwko pokuśom, y nátárczywośćiom szátáńskim kogokolwiek tylko w cnotách Swiętych, y w pobożnośći ćwiczącego śię obaczył, zaraz u śiebie mocno postánawiał, áby podobna przez náśládowánie w dobrych uczynkách w nim znáydowałá śię doskonáłość.

Z śamey Twarzy kompozycyi, y modestyi, oraz z osobliwszey w páśsyách swoich moderácyi, przyszłego Pustelniczego żyćia Jego, w dzieciństwie ieszcze będącego wydawáłá śię pobożność. Wydziwowáć śię nie mogli wszyscy Dworzánie, u Dworu Jana Arcybiskupá Gnieźnińskiego będącemu Bogumiłowi, tá trwáłey w młodośći lat Jego státeczności, zkąd go nie tylko niezmiernie kocháli, ále też y z należytym uszánowániem strzegli śię, áby nic płonnego, y nieprzyzwoitego w oczách, y obecnośći Jego niewymowili, przez coby niewinne uszy Jego obrázić mogli. (*) *Miał BOGUMIŁ Swięty w młodości swoiey* (u Dworu będąc) *serce w sobie státeczne, wszystkim miłym stał się. Nikomu nie náprzykrzonym, był miłosiernym, ku bliźniemu, wstrzemięźliwym do świátá, Pánu sługą wiernym, Bliźniego Towárzyszem nierozerwanym, Niebieskie rzeczy máiąc ku rádości, rowne sobie ku Towárzystwu, wewnętrzne záś ku służbie Boskiey.*

(*) Hugo l. 3. De anima.

ROZDZIAŁ V.

BOGUMIŁ w obrániu Stanu deliberuie.

UPátrzył Jan Arcybiſkup Gnieźninſki w młodych lá-
tách BOGUMIŁA u Dworu ſwego będącego, do
wſzelkich cnot, y doſkonáłości ſpoſobność, z wielkim
ſwoim ukontentowániem, dziękuiąc wielce Májeſta-
towi Boſkiemu, że mu tak prácowitego w Winnicy
Chryſtuſowey dał Robotniká, przywoławſzy zátym
do ſiebie BOGUMIŁA S. ktory iuż ná ten czás látá miał
według Swiętych Kánonow poſtánowienia przyzwo-
ite, y co mu przedtym podczás poświęcenia Kościoła
Dobrowſkiego przez niego wyſtáwionego námienił,
przypominał, perſwáduiąc mu przez rożne pobudki y
wſzelkie ſpoſoby, że ściſły ráchunek ná ſtraſznym ſą-
dzie Páná Bogá oddáć będzie muſiał, z ták wielkich tá-
lentow ſobie od BOGA powierzonych, ieżeliby nátchnie-
niem DUCHA Przenayświętſzego pogárdźił, y Ducho-
wney przez innego Jemu dáney reflexyi nie ſłuchał, á-
by Kápłánem zoſtał.

Przyiął tę BOGUMIŁ S. z chęcią od Arcybiſkupá
ſobie zbawienną dáną admonicyą, y zá Oycowſki ku
oſobie ſwoiey áffekt poczytał, oraz z oſobliwey wdzię-
czności rekognicyą podziękował. Supplikuiąc pokor-
nie o pozwolenie czáſu do wzięcia święcenia ná Ká-
płáńſtwo, y prolongácyą onegoż według Swiętych Ká-
nonow poſtánowioną, w ktorymby czáſie z wielką De-
libera-

liberacyą do ták ták wyſokiey Kápłáńſkiey godności, mogł ſię należycie przygotowáć.

Odſzedſzy od Arcybiſkupa, począł pilnie rozważáć ſobie ſtanu Duchownego Funkcyą, ktora im wyżſza ieſt, tym bárdziey do upadku ſkłonnieyſza, biorąc ſobie ná uwagę te słowá: *Wielka ieſt godność Kápłánow, ále też y ciężki upadek ich, ieżli grzeſzą; cieſzemy ſię gdy ſą podwyżſzeni, ále obawiamy ſię gdy będą poniżeni. Nie ieſt táka radość ná honor wywyżſzonym być, iáki żal, y ſmutek ieſt zgory ná doł upáść. Nie tylko bowiem zá náſze grzechy oddáć nam ściſły Bogu ráchunek potrzeba, ále też y za tych wſzyſtkich o ktorych zbáwienie ſtaráć my ſię powinni.* Ták bowiem wielkiey pracy do tego przyłożyć powinniśmy, o pozyſkánie Bogu iedney Duſzy ſtáráiąc ſię, iákiey, cáłego świátá ſkárbow, y bogáctwá nábyć prágnąc kupiec, przyłożyć by nie mogł.

Gdy záś Jan Arcybiſkup Gnieznińſki BOGUMIŁOWI S. często wſpominał, y przed oczy przekładał, wielką Kościołá Bożego potrzebę, w prácowániu około zbáwienia duſz ludzkich y miłość ku bliźniemu, rowną iáko ſiebie ſamego według przykázania Boſkiego przekładáć począł., dla ktorey miłości Syn Boſki z Niebá ná ziemię zſtąpił, y utaiwſzy Boſtwo, y nieográniczony Máieſtat ſwoy, poſtáć ná ſiebie mizernego człowieká wziął. Widząc BOGUMIŁ Swięty w tym oczywiſtą wolą Páná Bogá, ktorego wyroki Boſkie nikogo nieomylaią, pilnie uważáiąc, że káżdy tak o bliźniego iáko o ſwoie ſtárác ſię powinien zbáwienie,

wienie, ná Stárszych záwsze przestiwáiąc, y podlegáiąc zdániu y decyzyi, oraz Zwierzchności od samego Pána BOGA postánowioney posłusznym w życiu we wszystkim będąc, ná zbáwienney świątobliwego Arcybiskupá przestał perswázyi. Jáko Bernard S. mowi: (*) *W posłuszeństwie kochaiący się człowiek zupełnie poddaie wolą swoię pod władzą ludzką, zwierchność nád sobą maiącą, aby mogł mowić z Psalmistą Pańskim Dawidem; gotowe moie serce Panie, gotowe, cokolwiek czynić roskażesz, gotowe ná wszelkie skinienie słuchać, gotowe BOGA chwalić, Bliźniego zbawieniu służyć, siebie samego strzedz, y w Niebieskich kontemplacyach zostawáć.* Gdy táką w BOGUMILE S. Jan Arcybiskup upátrzył dyspozycyą, y przygotowanie, święcenie mu dał, y Kápłánem go uczynił.

ROZDZIAŁ VI.

BOGUMIŁ zostáie Kápłánem.

ZOstawszy Kápłánem BOGUMIŁ uznał hoyniey dáleko Dáry Boskie ná siebie zlewáiące się, y gdy BOGA Wszechmogącego stał się bliższym, ktory ogniem pałáiącym iest, rozżarzony ku Bogu osobliwszą miłością iáko wosk od ogniá topnieie, śnieg od słońcá táie, ták BOGUMIŁ S. uznáiąc się bydź przed Maiestatem Boskim iednym naynikczemnieyszym prochem, uniżał się. Tá bowiem iest prawdziwey pokory kondycya, iż gdy im więcey Boską, ludzkim rozumem nigdy

(*) S. Berg. super Cant.

gdy niepoiętą rozważa Wſzechmocność, tym bárdziey niegodnym ſię bydź BOGA Wſzechmogącego uznáie, y ſądzi.

Nie ták ſię z BOGUMIŁEM S. ſtáło, iáko ſię ná świecie dzieie, ná świecie bowiem wielka do kogo poufałość, prętkiey wzgárdy bywa częſtokroć okázyą. Nie przez to álbowiem Duſzá ſtáie ſię pokorną prawdziwie, y mieć co oſobliwſzego w ſobie może, á żeby ſobie ná łáſkę Boſką záſłużyłá, że ſię znią Oblubieniec niebieſki konwerſácyą zábawia, ále że przyrodzony práwie wſtyd, uſzánowánie, y modeſtya, przed Máieſtatem Boſkim, do łatwieyſzego poznánia, y rekognicyi ſwoiey nikczemności Człowieká káżdego przyprowádza, áni uważa tego czym teraz ieſt, ále to bárdziey rozmyśla, czym przed tym był, gdy tym co teraz ieſt nie był. Wzbudzałá BOGUMIŁA S. do ćwiczenia ſię y poſtępowánia w tey cnocie uſtáwiczna mizerney y kondycyi, y ułomności ludzkiey pámięć, gdy záwſze rozmyśláiąc z Grzegorzem S. (*) *Przypominał ſobie czego mu brákowało, gdzie był na ten czas gdy był światem zawikłany, albo ſprawiedliwego BOGA ſtraſzliwego Sądu obawiaiąc ſię, y pilno z ſobą rozmawiaiąc, gdzie będzie, albo doczeſne na świecie utrápienie rozmyślaiąc, y ſrodze ſię ſmucąc, uważał, gdzieby był, albo dobra nieſkończone Chwały wiekuiſtey w Niebie uważaiąc, o ktore ſię niedbale ſtarał, z wielkim płáczem miarkował gdzieby nie był, to ſobie powtarzaiąc zutęſknieniem, iako pragnie Jeleń do zrzodła wody, tak Duſza moia do Ciebie pragnie Boże moy.*

(*) S. Gregorius 25. Moral.

Tę

Tę *B*OGUMIŁ S. w życiu záchował pokorę, ktora wſzyſtkich cnot ieſt początkiem, ná prawdziwym fundamencie miłości trwaiąca, nie tá ktora tylko dla oká ludzkiego z ułożoną układnością twarzy prezentuie ſię, álbo z uſkromioną w ciele ludzkim paſſyi moderacyą, pokázuie ſię, lub z łágodną ſłow podchlebnych expreſſyą oświadáca ſię, ále z tą miłością ktora z prawdziwey ſzczerego ſercá propenſyi pochodząc, przez wyznánie właſney ſwey podłości przed Majeſtatem *B*oſkim upokarza ſię. (*) *Jeſt bowiem takich wiele na świecie, ktorzy pragną bydź pokornemi, bez wzgardy, dobrze przyodzianemi bez ſtarania, delikatnego ſpoczynku Poſſeſſorami, bez przyłożenia do tego naymnieyſzey pracy, inſzym uymuiąc, kąſaiący iako pſy, zdradliwi iako liſzki, pyſzni iako lwi, wewnątrz zaś iako wilcy drapieżni, miodu ſłodkości to ieſt prożney chwały, y lubieżności, iako niedźwiedzie ſzukaiący, chcąc bydź, niemiawſzy do tego ſobie daney, władzy ſędziami, bez widzenia świátkatego ſobie daney, władzy ſędziami, bez widzenia świátkami, naoſtatku fałſzywi oſkarżyciele, żadney pzawdy wniwczym nie maiący.*

Tę miał w ſobie *B*OGUMIŁ S. pokorę ktora ná boiáźni *B*oſkiey funduie ſię, do właſney znáiąca ſie ułomności, głębiey ziemie uniża ſię, y ſzczerym ſercem *B*ogu w obligácyách ſwoiey wokácyi, y powołania, z ufnością *B*oſkiey pomocy wiernie ie wykonywáiąc y wypełniáiąc, zádoſyć czyni, w utrapieniách y w mizeryi należyte poſłuſzeńſtwo oddáiąc káżdemu, z uſzánowániem y rewerencyą wielką wſzyſtkim upokarza ſię.

(*) S. Bernar.

ſię. Cáłym ſercem ſądził ſię bydź niegodnym wielkich Honorow y preeminencyi świátowych, y uſtámi włáſnymi toż ſamo przed ludźmi wyznawał, że do ſtanu Duchownego, nie przez záſługi ſwoie ále z oſobliwſzego nad ſobą miłoſierdzia Boſkiego był powołány.

Dla tego wiedząc dobrze, że Anielſkiey niewinności y czyſtości Kápłáńſtwá godność potrzebuie, ſtabe śiły ſwoie do godnego piaſtowánia w ręku ſwoich Boga, y tego Páná, przed ktorym kurczyć ſię muſzą ci, co władną świátem, do dzwigánia tego ktory cáły świát, y ziemię trzemá pálcámi utrzymuie do należytego uſzánowánia Boſkiego Májeſtatu, ktory nad Cherubinami, Seráfinami kollokowany ieſt, pokorną modlitwą ſpoſobił y gotował.

Gdy záś przyimowáć miał do ſerca ſwego Boga, mowił, z Ewangelicznym Rotmiſtrzem, ſkruſzonym ſercem, Niegodzienem ták wielkiego Gośćiá prezencyi, dziwował ſię y zádumiewał z Elżbietą S. mowiąc: (*) *Zkądże mi to że Pan y BOG moy ma wniść do ſerca mego*, upokarzał ſię z Abráhamem Pátryárchą, iednym prochem wyznáiąc ſię bydź przed obliczem Boſkim, mowił ſobie z Piotrem że był naywiękſzym ná świecie grzeſznikiem, lamentował z márnotrawnym ſynem, niegodzienem dla wielkości nieprawości moich ábym na Niebo ſpoyrzał, dopiero ná oſtátku Boſką nápełniony ufnością, rzekł z płáczem obfitym: (*,) *Kielich zbáwienny wezmę y Imienia Páńſkiego wzywáć będę.*

(*) Lucæ 1. (*,) Pſalm: 115.

Ná ostátek wszystkie zmysłow swoich, y ciáła sposobiąc siły, do wychwalania Stworcy swego BOGA, Psalmisty Páńskiego gorącością Duchá wzbudzony mowił: *Błogosław Duszo moiá Panu, y wszystkie wnętrzności moie Imieniowi Swiętemu Jego, Wielbi duszo moia Pana, y nie zapominay dobrodzieystw Iego.*

ROZDZIAŁ VII.

BOGUMIŁ S. ná Modlitwách przestáie.

UZnawszy BOGUMIŁ nieográniczoną BOGA Wszechmogącego Dobroć, y osobliwszą w powołániu swoim łáskę, do ták wysokiey godności stánu Duchownego, z Samuelem Prorokiem ochotnym się bydź do służby Boskiey pokázuiąc, według Swiętey wokacyi, áby tym bárdziey sposobnieyszym był do wypełnienia, y zádosyć uczynienia swoiey obligácyi Kápłáńskiey, udáł się do gorącey modlitwy, okrom Pacierzy Kápłáńskich, ktore codziennie z wielkim nabożeństwem, bez wszelkiey rozrywki odpráwiał, wiele czásu przepędzał ná prywatnych modlitwách, y zbáwiennych o Niebieskich rzeczách Medytácyách, te sobie często z Dáwidem powtarzáiąc słowá: (*) *Kochác Cię będę Pánie moy, moc moia Pan utwierdzenie moie, y ucieczka moiá, y uwolniciel moy, BOG moy, Pomocnik moy, ufać wnim będę, Protektor moy, y zbawienie moie, chwaląc wzywać będę Pana, y od nieprzyiacioł moich uwolniony będę.* (*) *Panie Imię Twoie, y pámiątká two-*

iá

(*) Psalm: 17. (*) Isaiæ 16.

ia w pragnieniu duszy moiey, Dusza moia pragnęła Cię w nocy, ale y w Duchu moim, y w sercu moim czuwać bę-dę do ciebie. Dusza moia rozpłyneła się iak tylko kochá-nek moy mowić zaczął do mnie.

O! *Boże* moy niech Cię poznam, niech y siebie samego, y moię niegodność uznam o! gdyby Cię nie-skończone Dobro *Boże* moy wszyscy ludzie ná świe-cie żyiący z całego sercá kocháli, y dla miłości Two-iey grzechow się chronili, y godne dzięki zá niepoię-te Dobrodzieystwá Twoie cáłemu Národowi ludzkie-mu świadczone oddawáli. Niedościgłą Chrystusá Páná przez odkupienie Národu ludzkiego Krwią swo-ią Nayświętszą, y okrutną ná Krzyżu podiętą śmierć, miłość, z niewymownym żalem, y łez obfitych wyla-niem, oraz z gorącym náśládowánia Chrystusá *Pana*, w nieznośnych mękách Jego, prágnieniem, pobożną kompássyą codziennie rozważał, y od wielkiego pła-czu długo ukoić się nie mogł.

Godzinki o Nayświętszey MARYI *Pánnie*, co-dziennie mawiał, y Koronkę do niey ze wnętrznym Niebieskiey słodkości gustem z osobliwą sercá rádością ná káżdy dzień odpráwiał. Już bowiem był ná ten czas zwyczay w *Polszcze*, (ktory razem z Ewangelią wniesiony był cześć, y Honor *Boga*-Rodzicy *Pánnie* oddawáć,) Anielskie pozdrowienie sześćdziesiąt rázy, y 3. odmawiáć, na pámiątkę tego, iż tyle lat Nayświętsza MARYA *Pánná* na świecie wiek swoy prowádziłá, ktorego zwyczaiu modlenia się, sama Matká *Boska*,

pewnego nabożnego do ſiebie náuczyła *P*uſtelnika, tego Nabożeńſtwa do *P*rzeczyſtey Panny náuczony z dziecinſtwá *B*OGUMIŁ S. od Rodzicow ſwoich, przez cáłe życie ſwoie mowić niepoprzeſtał.

*B*ył tego oczywiſty dokument, gdy po śmierci w celi Jego *P*uſtelniczey, koronkę ználeziono, iákiey *P*ielgrzymi zażywáć zwykli, ná ktorey uſtáwicznie do Krolowy Niebá y ziemie, Nayświętſzey MARYI *P*anny nabożeńſtwá ſwoie odmawiał. Tá záś Koronká, gdy zá czáſem doſtáłá ſię godney pámięci Mácieiowi Łubinſkiemu, Arcybiſkupowi Gnieznińſkiemu, zá nie oſzácowany ią u ſiebie z wielką rewerencyą ſkarb konſerwował,y zá oſobliwſzą poczytał Rarytecę.* Ktory to pobożny Arcy-*B*iſkup z oſobliwſzego nabożeńſtwá ku teyże Nayświętſzey MARYI *P*ánnie, ná cześć y honor Jey, Krolewſką wſpániáłością koſztowny Kościoł Kollegiaty Łowickiey pod tytułem w Niebowzięcia z fundamentow wyſtáwił, drugi záś w Unieiowie wielkim ſumptem poſtáwił, y zaſklepił.

Ale wroćmy ſię do S. náſzego *B*OGUMIŁA, ktory niżeli do Mſzy S. odpráwowania przyſtąpił, táką wprzod preparacyą y przygotowanie czynił: padł ná ziemię ręce ná krzyż wyciągnąwſzy, obfitemi łzámi z ſłodkości Duchá ſwego ziemię oblewáiąc, w tym Chryſtuſa *P*áná náśladuiąc, ktory modlił ſię do Oycá *P*rzedwiecznego w Ogroycu z hoynymi łzámi y krwawym potu wylaniem, gotuiąc ſię do krwáwey Ofiáry ná

* Máciey Łubinſki. Arcyb: Gnieznińſki, Fundator Kollegiaty Łowickiey.

Krzy-

Krzyżu zá nás y nieprawości náſze ofiárowaney. Zálecał ſwoie SS. Aniołom modlitwy, áby ie BOGU Sworcy ſwemu prezentowáli, z oſobliwſzym ich weſelem, y ukontentowániem. (*) Jáko Auguſtyn Sw. mowi: *Modlitwa ieſt Duſzy pobożney obroną, Aniołom pociechą, czartom karą, przyiemną BOGU ſamemu uſługą, pokuty S. Chwałą, wiary Chrześciańſkiey doſkonałą ozdobą, nadzieią pewną, zdrowiem nie naruſzonym.* Wzywał gorąco, y uciekał ſię do Nayświętſzey MARYI Pánny protekcyi, áby iáko BOGA, ſtáłá ſię Mátką nayczyſtſzą, ták mu do konſekrácyi Ciáła y Krwie JEzuſowey, potrzebną uproſiłá y wyiednáłá od tegoż Syná ſwego czyſtośc ſumnienia.

Udawał ſię do wielowładney Swiętych Páńſkich przyczyny, oſobliwie do tych o ktorych Mſzą Swiętą ná ten czás mieć miał. Błagał zágniewány Máyeſtat Boſki zá Duſze zmárłych, y tym zwiękſzym affektem, modlił ſię zá nie do BOGA, im bárdziey uważał że od żyiących ludzi ná świecie w oſtátniey będąc potrzebie rátunku żądáią, proſząc gorąco BOGA Wſzechmogącego, áby przez ſtráſzną Ofiárę od mąk okrutnych czyſcowych uwolnić ich raczył. Rozpływáłá ſię myśl S. Arcybiſkupá, niebieſkiemi nápełniona delicyámi, wiele rázy Mſzą S. ktora ieſt niepoięt ym nigdy przeciwko narodowi ludzkiemu miłości Boſkiey dziełem, ofiárował, ták dálece że łzy hoyne z oczu Jego Mſzą Sw. odpráwuiącego ná Tuwálnią Ołtarzá obficie ſpływáły.

(*) S. Auguſtyn.

ROZDZIAŁ VIII.

S. BOGUMIŁ Plebánia w Dobrowie przyimuie.

WAkował ná ten czas Kościoł páráfiálny we Wſi Dobrowie, bez przyzwoitego Páſterzá, pod Tytułem TROYCY Przenayświętſzey będący, więc Jan Arcybiſkup Gnieznińſki BOGUMIŁOWI tęż konferował Plebánią, iáko Fundatorowi tego Kościołá, y Dziedzicowi wśi pomienioney Dobrowá. Nie przeciwił ſię w niwczym woli Arcybiſkupá pokorny Kápłan BOGUMIŁ, przyiął z chęcią ochotnie tęż *P*lebánią, z Boſkiey ordynácyi iáko interpretował y tłumaczył, zá dyſpozycyą Arcybiſkupá ſobie nádáną, á że nie ſpoſobnym ſię czynił, do tey powierzoney ſobie Funkcyi, dla tego, do naywyżſzego wſzelkiego dobra Dawcy BOGA Wſzechmogącego rekurs czynił, proſząc go pokornie, o Łaſkę y pomoc, áby Páſterſki ſobie powierzony urząd, z profitem Duſz ſtárániu ſwemu zleconych godnie, y należycie odpráwował, pilną konſyderacyą rozważáiąc, że wielki ieſt miłości Boſkiey dowod, mieć czułą báczność o náwroceniu ludzi grzeſznych do BOGA, y o Duſzách drogą Krwią Chryſtuſa *P*áná odkupionych, nieuſtánne mieć pieczołowánie.

Gorącym tedy z tąd miłości Boſkiey roſpalony ogniem, że *kocháć bliźniego iáko ſiebie ſamego*, większa rzecz ieſt, y ſkutecznieyſza nád wſzyſtkie Ofiáry, ták

zá

zá ſiebie iáko, y zá ludzi Májeſtatowi Boſkiemu Mſzą S. codziennie ofiárował, w ktorey wdzięczna ſłodkość miłości Boſkiey iáko w náturalnym źrzodle záwiera ſię. Więkſzey álbowiem miłości nikt nad tę niema, iáko duſzę ſwoię położyć zá przyiacioł ſwoich, ktorey Duſzy położenia oświadczeniem ieſt ſtráſzna Ofiárá Boſka, według zdánia Doktorá Narodow Páwłá S. *Wiele rázy pożywáć będziecie Chleba tego, y kielich pić będziecie, śmierć Páńa oznaymicie poki nieprzydzie, y w tym ieſt miłość, nie iakobyśmy ukochali Boga, lecz iż Bog nas pierwey ukochał, y zeſłał Syna ſwego Iednorodzonego na ubłaganie za grzechy naſze.* Ten álbowiem ieſt obowiązek miłości Boſkiey, nayprzod przeciwko nam, y nas znim, y między nami iedności, ktorą ták BOG Wſzechmogący upodobał ſobie, iż kto ią rozwiąże, ten Ofiarą z rąk Boſkich pogardza, według świádectwa przedwieczney Prawdy: *Jeżeli nieſieſz dar twoy na Ołtarz, a tam przypomniſz ſobie, że Brát twoy ma co przeciwko tobie, zoſtaw tam dar twoy przed Ołtarzem, a idź pierwey, pogodź ſię z Bratem twoim, a dopiero przyſzedſzy, ofiarować będzieſz ofiarę twoię.*

Y z tąd ci BOGUMIŁ S. wiele razy przyſtępować mieli ludzie, iego ſtárániu powierzeni, do przyięcia Nayświętſzego Sákrámentu, tyle rázy czuyny około zbáwienia Duſz ſobie zleconych Páſterz, owe ná pámięć przywodził im ſłowá: (*) *Kochaymy BOGA, bo nas BOG wprzod ukochał, ieżeli kto powie, że kocham BOGA, a Brata ſwego nienawidzi, klámcą ieſt;* (*) *Kto bo-*

(*) ad Cor: 11. (*) 1. Joan: 4.

wiem

wiem Brata swego nie kocha, ktorego widzi, a iakoż dopiero BOGA, ktorego niewidzi kochać ma, y to przykazanie mamy od BOGA, aby kto kocha BOGA, kochał y Bliźniego, dla miłości Boskiey.

Opowiadał ludziom wiernym y Chrystusa Páná Testament, wielką miłością przeciwko nam napełniony u Jana S. w Rozdziale 13., położony: *To przykazuię wam abyście się wzaiemnie kochali, iako ia was ukochał, z tego poznaią wszyscy że uczniami memi iesteście, ieżeli wzaiemną miłość między sobą zachowácie.* Ták BOGUMIŁ S. iako dla miłości Boskiey y Bliźniego, do Duchownego stanu udał się y Kápłanem został, ták też pierwszą w tym powinność y obligácyą uznał bydź naypotrzebnieyszą kazdemu Kápłanowi, áby w sercu ludzi wiernych tak wysokiey cnoty zászczepił Latorośl. Dla tego wiele w tym prácował przy Pasterskim swoim staraniu, á żeby sobie ludzie wzaiemnie dla miłości Boskiey wespoł dárowali krzywdy, y urazy swoie, kłutnie y gniewy z záiątrzonych sercy zawziętych animuszow z fundamentu wykorzeniał y uspokaiał. Do wzáiemney zás miłości y prawdziwey iedności Chrześciańskiey, cáłemi siłami swymi wszystkich záchęcał y animował.

ROZDZIAŁ IX.

BOGUMIŁ S. pilnie administruie Sákrámenta w Kościele Dobrowskim.

NIe zaniedbał BOGUMIŁ S. mieć pilne staranie opowie-

powierzonych Pásterſkiey ſwoiey Pieczy owieczkách, gdy im adminiſtrował Sákramenta Swięte, co ieſt káždego Kápłáná obligácyą, y oſobliwſzym prawdziwey miłości Boſkiey dowodem, o tych naybárdziey miał baczność nieuſtanną Sákrámentách, ktorych gdy kto zániedba, žadną miárą zbáwienia wiecznego doſtąpić nie može, przeſtrzegáiąc, áby drogi okup narodu ludzkiego, w ktorey Chryſtuſa Páná owieczce przez iego niedbáłość nie był utrácony. Dla tego częſto nápominał ludzi do ſwoiey Páráfii należących, áby dzieci ná świát urodzone do Chrztu S. záraz záwczáſu do Kośćiołá przynoſili, i tego Sákramentu naypotrzebnieyſzego do Zbáwienia duſzy, ná dalſzy czás nieodkładali, pokázuiąc im, y náuczáiąc, w iákim niebeſpieczeńſtwie zoſtáie káždе dziecie, niżeli ochrzczone ieſt, ztey przyczyny, iž ſię niewolnikiem rodzi czártá przeklętego, głownego Narodu ludzkiego nieprzyiaciela, ktory wſzelkiemi ſpoſobámi, czatuie ná tych naybárdziey ktorzy dziedzictwo Chwały Niebieſkiey przez łaſkę Chrztu S. otrzymáć máią od BOGA Wſzechmogącego. Ježeliby záś tráfiło ſię niebeſpieczeńſtwo žycia, dziecięciá przy porodzeniu dawał ſkuteczną náukę Mátronom, przy połogu Niewiaſt będącym, áby wiedziáły, iáko ochrzcić dziecię, y ktore ſłowá przy Chrzcie mowić miáły, náuczał, nic więcey nie przydawaiąc, áni umnieyſzáiąc, ále áby, ták według Jego dáney informacyi, we wſzyſtkim ſię ſpráwiły, gdy tego będzie gwałtowna wyciągáłá potrzeba, aby przez nieumieię-

tność ſwoię materyi y Formy Chrztu Swiętego, nay-
potrzebnieyſzego do zbáwienia ludzkiego nie powa-
ryowáły, y nie pomięſzały. Bliſkie záś porodzenia nie-
wiáſty, nápominał, áby zawczaſu z niepráwości ſwo-
ich uſpráwiedliwiły ſię Bogu, iáko wielkiemu niebe-
ſpieczeńſtwu śmierci podległe, y wyſpowiádawſzy ſię
z żalem grzechow ſwoich, Nayświętſzy SAKRA-
MENT áby przyimowáły. Tęż ſamę rádę, y náukę
dawał tym, ktorzy w iáką niebeſpieczną udawali ſię po-
droż, iáko to na wodzie płynącym, y ná woynę wy-
bieraiącym ſię, oraz cięźką chorobą złożonym ludziom,
áby niedopiero w ten czás do Kápłana udawali ſię, dla
wyznania grzechow ſwoich, ktorymi BOGA Wſze-
chmogącego nieſkończone Dobro obrázili, gdy iuż w
niebeſpiecznym życia terminie zoſtawać będą, y gdy
iuż zmyſły wſzyſtkie, y ſłuch człowieka śmiertelnego
opuści, przez co na ten czas człowiek do przyięcia ła-
ſki Boſkiey mniey ſpoſobnym ſię ſtaie, dla tego niebe-
ſpieczeńſtwem ich zbawienia wiecznego, od podo-
bnych ich złych nałogow odwodził.

Sam záś BOGUMIŁ S. tak zdrowych iako, y chorych Pára-
fianow ſwoich częſto wizytował i náwiedzał, zdrowych
w dobrym doczeſnych rzeczy powodzeniu, do nale-
żytych dziękczynienia BOGU, za pomyślne ná świe-
cie ſukceſſa, y do iałmużny ubogim w Imię Chryſtu-
ſa Pana proſzącym rozdawania, zachęcał. Chorych
záś ludzi y ciężkim złożonych paroxyzmem, do świę-
tey cierpliwości, w wſzelkich ich bolach y dolegliwo-
ściach

ściach Oycowſkim napominaniem łagodnie pobudzał, perſwaduiąc im duchownie; że choroby ná tym świecie, ktore na nas BOG Wſzechmogący dopuſzcza, ſą częſtokroć z woli Páná BOGA, na nas z tey przyczyny zeſłane, áby były przyſzłych nieprawości náſzych, ktore BOG od wiekow przeyrzał, hamulcem y zatamowaniem, albo też przeſzłych od nas popełnionych grzechow tu na tym świecie doczeſną karą. Kogo záś z chorych Parafianow ſwoich, upatrzył bydź niebeſpiecznym życia, aby ſię na drogę wieczności, Przenayświętſzym umocnił, y opatrzył SAKRAMENTEM, duchowną perſwazyą przywodził, y tak przywiodſzy do pokuty y żalu prawdziwego, radził im aby oſtatnie pomazanie, to ieſt Oley S. przyięli, ktorego iaki ieſt ſkutek (że reſztę grzechow zgładza, y niekiedy według woli Boſkiey, do pierwſzego zdrowia przyprowadza, tákże y w pokuſach ſzatańſkich, gdy naybardziey czarci przy oſtatnim zgonie życia ná człowieka śmiertelnego naſtępuią, umacnia w ſtatecznym przedſięwzięciu) naukę ludziom o tym zbáwienną dawał.

Perſwadował zdrowym, á żeby chorych nawiedzali, y potrzebom ich według káżdego możności, tak co do duſzy należy, iako też y do ciała, pożądaną dawali pomoc, y ratunek. Z ſiebie ſamego dawaiąc im ſkuteczny przykład tego wſzyſtkiego, czego ludzi nauczał. Między innymi miłoſiernymi uczynkami, áby zmarłych Ciała wyprowadzali y ná pochowanie ich przyzwoitego koſztu nie żałowali, animował, obfitą im

zá politowánie, y Chrześciáńską, kompassyą nádgrodę w uczynkách podobnych Tobiaszá remonstruiąc, y sam tákże tey pobożney kommizerácyi, gdy się podáłá okázya, y tákowa tráfiłá okoliczność, uczynić nie zániedbał, właſnym ſumptem ludzki niedostatek wspomagáiąc.

Aby záś ktory z Páráfiánow do Jego Juryſdykcyi należący, iákiey niepotrzebował od niego Pasterskiey obligácyi, y na Jego zániedbánie ná ſtrásznym Sądzie Páná BOGA nie nárzekał, y nieutyskował, że z Jego okázyi, y przyczyny zbáwienia wiecznego nie doſtąpił, y zginął ná wieki, nigdy się od Kościołá páráfiálnego nie oddalał, ani ábſentował, ále záwſze był przytomnym ná záwołániu, w káżdey przygodzie, unikáiąc zbytecznych bieſiad, ták *P*árafianow swoich, iáko też y innych bliskich sąſiadow swoich. Gdzie záś zważył potrzebną swoię bytność, oſobliwie u proſtakow, pożytek Duchowny im przynoszącą, zawsze się im łaskáwym, cichym, łágodnym, prezentował, y káżdemu choć by też naymizernieyszemu, do niego po iákieykolwiek potrzebie uciekáiącemu się, łatwy przyſtęp dawał, pokármu, nápoiu, y ſpánia o male, y skąpo używáiąc, á żeby czułym y pilnym był káżdego czásu, w *P*asterskiey ſobie powierzoney funkcyi, dla poſilenia owieczek swoich SAKRAMENTAMI Swiętemi, ták wednie iako też y wnocy był záwsze gotowy, y ſpoſobny.

RO-

ROZDZIAŁ X.

BOGUMIŁ S. wopowiádániu ludziom Náuki Chrześciáńſkiey pilnie prácuie.

OCzywiſty ieſt miłości BOSKIEY y Bliźniego znák, talentow od BOGA powierzonych dáremnie niezakopywáć ále niemi hoynie dla doſtąpienia zbáwienia ludzkiego ſzáfowáć. (*) *Ten bowiem ſługą mądrym, y wiernym ieſt prełożonym nad Familią, o potrzeby y pożytki zbawienne ludu powierzonego ſobie ſtáraiącym ſię, ktory iezeli Słowom Boſkim, y Przykazaniu Jego poſtuſznym będzie, to ieſt ieżeli nauką ſwoią, y prawdą ſłabe rzeczy zmacniać y utwierdzać będzie, rozerwáne iednoczyć y wiązać, zepſute naprawiać, y ſłowa życia na wieczności pokarm dla poſilenia Trzody ſwoiey obrácàć będzie, to czyniąc zpilnością, y ná tym záſtany będzie, Chwałę za to wieczną od Pana iako wierny Szafarz y pożyteczny Dozorca odbierze, y nad wſzyſtkiemi dobrami poſtanowiony będzie, to ieſt, chwały wiekuiſtey uczeſtnikiem ſtanie ſię.*

Miał oſobliwſzą od BOGA nádáną ſobie łáſkę BOGUMIŁ S. do łatwego y prętkiego każdemu wyperſwádowánia, miał w ſobie ſpráwiedliwą Męża ſtáturę, ktora ták Proporcyi iáko też y ſymetryi ciałá nigdy nie przewyżſzáła miary, áni też umnieyſzáła, miał pierſi mocne, głos wyráźny, mowę łágodną, Twarz

(*) S. Hilar. Comment. in Mathæ. cap. 26.

przyiemną, osobliwszą modestyą, y kompozycyą niewzruszoney státeczności, nápełnioną.

Lecz między temi wszystkiemi doskonáłościami, naybárdziey wnim wydawałá się miłość bliźniego, y niewygáste do pomnożenia Chwały Boskiey prágnienie, nieustanne Pismá S. y SS. Doktorow czytánie, nieográniczonych Dobrodzieystw Boskich codzienne rozmyślánie, y inne świątobliwości progressa, ktore ustawicznie do pobożney konsyderacyi podawał, sam nayprzod na sobie tych wszystkich doskonáłości żywy y prawdziwy w heroicznych ákcyách swoich pokázuiąc ábrys.

Gorzáło serce Jego tą miłością Boską, ták dobrze rozzárzoną, iż cáły świát prágnął zápalić tym ogniem, ktory Chrystus *P*an przyszedł ná świát rzucáć. Cokolwiek do większey chwały Boskiey rozszerzenia widział potrzebnego, nigdy tego czynić niezániedbał, iáko wierny Talentow Boskich Dyspensator. Cokolwiek z Ambony do ludzi mowić miał, dáiąc im Duchowną w rożney máteryi y okolicznościách naukę, czyli o grzechách śmiertelnych tráktuiąc áby niemi Máiestatu *Bo*skiego nie obrażali, czyli cnoty Swięte zálecáiąc, áby się w nich ćwiczyli, czyli wieczną mąk piekielnych zá popełnione excessa kárę opowiádáiąc, czyli szczęśliwey wieczności, y Chwały wiekuistey zapłatę niepoiętą zá dobre uczynki wykładáiąc, czyli dobrodzieystw Boskich codziennie nam świadczonych od BOGA Wszechmogącego wielkość rozważaiąc, czyli do prawdziwey po-

kuty y żalu zá nieprawości niezliczone, przyprowadzáiąc, ná koniec czego ludzi zgromádzonych nauczał, wſzyſtko to áby wprzod wnim ſamym znaydowáło ſię, y w wnetrznościách ſercá Jego pałaiącego miłością Boſką wyrażone było, uſilnie ſię ſtarał. Wczym dáiąc ludziom zbawienną naukę za káżdym práwie wymowionym ſłowem łzy obfite z oczu ſwych wylewał, Zadna mu ſię nie zdawała przyiemna, chociaż nayprácowitſza nauka, y do znacznego pożytku duſz ludzkich, bardzo ſpoſobna y przyzwoita, ktorey byby przod nektarowem Nayſłodſzego Imienia JEzus wſpomnieniem ludziom nie oſłodził, wiedział álbowiem że Imię to Boſkie, ieſt Oleiem wylanym, ktory y zapach miły zbáwienia, wzdycháiącym do żywotá wiecznego, przynoſi, y brzydkie grzechow ludzkich fetory rozpędza, y cnot Swiętych ſplendory objáśnia, oziębłych w ſłużbie Bożey zápala, opieſzáłych w drodze zbáwienia zagrzewa, ſłábych w dobrym przedſięwzięciu umácnia, y od ognia miłości Boſkiey rozpłynione myśli w wſpołeczność Boſkiey nátury złącza. *Nie ieſt bowiem Imię inſze dane ludziom pod Niebem, w ktorym nam zbáwienie potrzeba otrzymać.* Wiele zaś razy to Imię Nayſłodſze, álbo Nayświętſzey MARYI Pánny wymowić mu ſię tráfiło, ták w Kościele iáko też y gdzie indziey, tyle razy z głęboką rewerencyą głowę ſwoię ſkłaniał, przykładem y ſłowami lud wierny nauczaiąc, iák godne uſzanowanie tym Nayświętſzym Imionom bydź powinno.

RO-

ROZDZIAŁ XI.

BOGUMIŁ Chrześciáńſka náukę ludziom dáie.

ALubo BOGUMIŁ S. iáko ogniſty Serafin naybárdziey tego ſobie życzył, áby wolą ludzką do miłości Boſkiey, y świeżey uſtáwicznych Jego dobrodzieyſtw pámięci zachęcał, iednák dla łátwieyſzego proſtakom zrozumienia, nayprzod im bárdzo potrzebne do wiádomości nauki Chrześciáńſkiey Artykuły, poſpolitym ięzykiem, gdzie tego byłá potrzeba záżywáiąc rożnego podobieńſtwa, oſobliwie náuczáiąc o TROYCY *P*rzenayświętſzey, o Wcieleniu Syná Bożego, o głębokiey Nayświętſzego SAKRAMENTU Ciáłá y Krwie JEzuſowey, Tájemnicy, y inne do zbáwienia Duſzy należące explikował. Naywiękſza záś Jego byłá praca, áby pozoſtáłe niektore pogáńſkie wykorzenione były zabobony, y wſzelkie z wiárą prawdziwą Kátolicką niezgadzáiące ſię ſuperſtycye. *B*o chociaż przed ſtą lat y dáley ná ten czas w Wierze Chryſtuſowey Polacy zoſtawáli, iednákże ieſzcze wiele znaydowáło ſię tákich ludzi, ktorzy niepotrzebnych ſnu konjektur, prożnych obſerwácyi, y rożnych zabobonow, w ludzkich przypadkách tym zákámieniáley záżywáli, im dawnieyſzy Przodkow zwyczay, przy ſtároda wnym Antecesſorow ich niedowiárſtwie był w korzeniony.

Przykazania zátym *B*oſkiego uſtáwy, błądzącym owie-

owieczkom z wielką pobożnością opowiádał, y táki do zábieżenia tym inkonweniencyom ſpoſob podawał, że ktore żadnego fundámentu, y konnexyi z rzeczámi naturálnymi nigdy nie máią, iákoto zabobony, Czarno kſięſtwa, y wſzelkie guſłá, od czártowſkiey zdrády przez paktum z Szátánem, czyli wyráźne czyli potáiemne, ſą pochodzące, te wſzytkie przykazániu pierwſzemu Boſkiemu, ſą przeciwne.

Inne mándata Boſkie wyliczáiąc im, obligácyą záchowánia ich, pod grzechem śmiertelnym y zbáwienia wiecznego utratą, opowiadał. Według Páwłá S. ſłow, (*) do Galatow w Rozdziale piątym, położonych: *Albowiem ktorzy ták czynią, Kroleſtwa Niebieſkiego niedoſtąpią.*

Zálecał im pieśń Woyciecha S. Arcybiſkupa Gnieznińſkiego, Polakom niżeli udał ſię do Prus ná opowiádánie Ewangelii S. zoſtáwioną, w ktorey on oſobliwſze niektore Chrześciáńſkiey náuki Artykuły krotko dła łatwieyſzey káżdego pámięci zebráne, oſobliwie o czci y Chwale nieuſtánney Nayświętſzey MARYI Panny; o przedziwney odkupienia ludzkiego Táiemnicy, o wzywániu SS. Páńſkich Interceſſyi nápiſał, y á żeby tę pieśń nabożnie śpiewáli, pilnie przykázował. Nieznośna, byłá y bárdzo wielka BOGUMIŁA S. w ták náder trudney proſtáctwá informácyi praca, tę iednák niewymowną fatygę Jego, y krwáwy pot z czołá pochodzący mile ſłodziły, zbáwienne w ludziach proſtey kondycyi pożytki, gdy widział że ſzczerym ſercem nápominánia Jego Páſterſkie we wſzytkim ocho-

(*) Ad Gálat: 5.

ochotnie wypełniáli, ſtrofowałOraczow, y wpracách doczeſnych zátopionych ludzi, náuczaiąc ich, áby w życiu doczeſnym ták ſwoie miárkowáli prace, żeby uſilne ſtáránie o rzeczy świátowe z czaſem w iednym momencie przemiiáiące, y kończące ſię świętey intencyi y myśli zbáwienney nieodrywáło od tego, co do Chwały *Páná* BOGA należy.

Tákże częſto informował ich wtym, á żeby do żadney ákcyi nie przyſtępowáli, chybá żeby wprzod wſzyſtkie ſpráwy ich, przez cáły dzień pełnione y wykonywáne ku więkſzey Chwale *Bo*ſkiey zmierzáły. Y gdy w Niedziele y Swiętá uroczyſte od pracy y roboty przyzwoitey ſię utrżymáli, y Mſzy S. nabożnie ſłucháli, wielką nápełniáli rádością z tąd Męża S., ktory gorącą wzruſzony w mowieniu żárliwością, iáko życzył tego ſobie, áby w cnotách świętych, y w dobrych uczynkách oraz bárdziey poſtępowáli, tak te wſzyſtkie doſkonáłości, pobożnym życia świątobliwego ſwego przykłádem w práwowiernych ludzi ſercách záſzczepiał. Ták łágodnie ná proſtą ludzi do *B*ogá drogę náprowadzał, y owſzem mocno pociągał, znákow zbáwiennych łáſkę od Chryſtuſá Páná práwowiernym przyobiecáną, obfitą odebrawſzy. (*) *O iák bowiem BOGUMIŁ S. wielu wdrodze prawdy błądzącym y záślepionym, y zwyſokiey przedtym doſkonáłości, w przepáść głęboką piekielną dążącym, utracony wzrok duſzny przywrocił, y to ktorym Chryſtuſa Pana poznáć y obaczyć mogli náprawił widzenie! Ják wielu uſzom głuchych y wielkie-*

(*) Maxim: hom: 59.

kiego niedowiarſtwa zákámieniałością ogłuſzonym, do przyięcia głoſu przykazania Boſkiego potrzebny bárdzo przywrocił ſłuch! aby wołaiącemu Bogu y wzywáiącemu ich do ſiebie, przez nieſkończone nad grzeſznikami miłoſierdzie, korreſpondowali przez poſłuſzeńſtwo. O iák wielu we wnątrz ciężko na Duſzy zránionych, Anielſkich uſt wymową y gorącymi modlitwami ſwemi, od niebeſpieczney uleczył choroby! o iák wielu przez długi czas wielkiemi nieprawościámi, máiących ſrodze zaſzpecone ſumnienie, y znacznym grzechu śmiertelnego trądem zarażonych, zbáwiennemi naukami ſwemi, y duchownymi admonicyami, zá Boſką pomocą zupełnie oczyścił! O iak wielu Duſze żyiących w ciele, á przez grzech w łaſce Boſkiey obumarłych, do poprawy życia y prawdziwego zá nieprawości właſne żalu przyprowádziwſzy, BOGU ożywiły cudownie wſkrzeſił! ~~ták~~ dálece że BOGA Wſzechmogącego ſtał ſię cudownym we wſzyſtkim naśladowcą.

ROZDZIAŁ XII.

BOGUMIŁ S. zoſtáie Dziekanem Gnieźninſkim.

ODwdzięczáiąc ták wielkie prace Jan Arcybiſkup Gnieźnińſki BOGUMIŁOWI S. około zbáwienia Duſz ludzkich podięte, godność mu y *P*relaturę Dziekánii w Metropolitáńſkim Gnieźnińſkim Kościele konferuie, bynaymniey nieſtáráiącemu ſię oto. *Daleka bowiem zawſze była od BOGUMIŁA S. pompa światowa, y od świątobliwych Jego akcyi oddalona, owa ſubtelna*

złość, potaiemny iad, sekretna zaraza, ukryte powietrze, zdrady Mistrzyni, matka chytrości y obłudy, nienawiści rodzicielka, występkow początek, mol ukryty świątobliwości, zaślepienie serc ludzkich, ambicya y wyniosłość ludzka.

Nie korrupcya go świátowa ná tę wyniosłá Prerogatywę áni przez podchlebną, ná świecie zwyczayną applikácyą, áni przez osobliwszą usług ákkomodácyą dla prędszey awantury szczęścia, áni przez rąk swych do tego mocne przyłożenie, áni też ięzyká y wymowy swoiey włásne domaganie, y znaczne zdomowieniem się náprzykrzenie, łatwy sobie do godności akces utorował, ktoremi drogami wynosić się ludzie chciwi, y áppetyczni światowych honorow dobiiáć zwykli, dobrowolnie zaslepionym impetem, w niebespieczeństwo podáiąc się, nie zważywszy proporcyi słabych sił swoich, y co za ciężar ná bárkách właśnych dzwigáć, y znosić máią, mniey uważáiąc. Sama szczegulnie heroicznych cnot doskonáłość, y żárliwa chwały Boskiey promocya, oraz nieustánna w zbáwieniu dusz ludzkich praca, do godności, y honorow BOGUMIŁOWI S. drogę dobrze utorowałá

*P*rácował iáko wierny w Winnicy Chrystusowey Robotnik, szczupłą kontentuiąc się Plebánią Dobrowską, dosyć bogátą máiąc z Rodzicow Fortunę, z ktorey sobie, y ubogim do życia potrzebne rzeczy prowidował, iednák iáko do tey godności stopnia nie wyniosłá promowowáłá go prezumpcya, ták też áni do-

stątkow

ſtátkow Rodzicielſkich obfitość ná Niego, iáko ná náturalnego Sukceſſorá ſpadáiąca, do ambicyi y pychy prożney nie przyprowádziłá, áby był wzgárdził między Kánonikámi Gnieźninſkiemi, w Prześwietney teyże Kápitule bydź policzonym, lubo czuły *P*rałat ciężkie iárzmo w tym Honorze dla ſiebie uznawał. Albowiem Dziekana tá powinność y obligacya ieſt: Chwały Boſkiey po cáłey Dyecezyi ceremonie roſporządzáć, mieć pilną báczność; áby Godziny Kanoniczne nabożnie bez rozrywki w Kościele Metropolitáńſkim odprawiane były, między Kápłánámi do Choru należącemi, áby byłá miłość wzáiemna, o pokoy y iedność ſtáráć ſię; Nabożeńſtwá odpráwowánia w Kościele Bożym porządek czynić, według ſtárſzeńſtwá *káżdego*, oſobámi Duchownymi dyſponowáć, y áby nic nie brákowáło do wypełnienia przyzwoitey Chwały *B*oſkiey pilną mieć ná to cyrkumſpekcyą.

A lubo chciał rezygnowáć *P*lebánią Kośćiołá Dobrowſkiego, á żeby tym łatwiey wypełnił do Dziekáńſkiey *P*relatury we wſzytkich należące obligácye, iednák od Arcybiſkupa Jana uproſzony, áby tego nieczynił, poſłuſznym ſtał ſię woli Arcy-Biſkupa za zbáwienną rzecz tego nie ſądząc u ſiebie, coby przeciwko Poſłuſzeńſtwu woli Zwierzchności było. Był ná ten czas ten w *P*olſzcze zwyczay, iż ieden Kápłan, kilką Kośćiołámi rządził, że máło w tedy Xięży było. Y dla tego powinność Kośćiołow ſwoich tym odpráwował ſpoſobem, pod czás Swiąt Uroczyſtych, y Niedziel w

Cho-

Chorze Kościołá Metropolitáńſkiego Gnieźnińſkiego był záwſze przytomnym, áby zaden deces nie znaydował ſię w Nabożeńſtwie, y powinnym Duchownym obligácyom, aby we wſzyſtkim zádoſyć ſię ſtáło, pilne miał na to oko obſtálowawſzy ná ſwoim mieyſcu przy Kościele Dobrowſkim innego Kápłáná, ktoryby miał ſtáránie o owieczkách do ſwey Páſkerſkiey funkcyi należących do czaſu krotkiego, poki ſam nie powrocił, w inſze zaś dni, uſtáwicznie záwſze rezydował przy Paráfii, Práwo Przykazánia Boſkiego ſtátecznie wypełniáiąc.

ROZDZIAŁ XIII.

Pilność BOGUMIŁA Swiętego ná funkcyi Dziekánii Gnieźnińſkiey y Cud.

DOſtąpiwſzy w Gnieznie Godności Dziekáńſkiey BOGUMIŁ S. Kollegium Wikáryow Gnieznińſkich do ſiebie konwokował, miawſzy nayprzod do nich o Wielkości Chwały Boſkiey obſzerną przemowę, explikuiąc im, iáko Anielſkie Chory ſwoiemi Hierárchiami dyſtyngwowane, naywyżſzemu Stworcy *BO*GU alternatą wſzyſtkiemi ſiłami, z głęboką rewerencyą, z ſynowſką boiáźnią, y z gorącym woli ſwoiey prágnieniem uſtáwicznie wyſpiewuią, do podobney ichże z Niebieſkiemi Chorámi Emulácyi, ile ułomność ludzka wyſtárczyć moze, przywodził y záchęcał, áby pámiętali iż teraz ſamemu Pánu w obecności Aniołow Swię-

Swiętych śpiewáć będą. Dla tego áby nabożnie z uſzánowaniem godnym, z pilnością y znáczną pauzą, Anielſki urząd, iáko ſámi Aniołowie Bozi, BOGU Naywyżſzemu pełnić zwykli, odpráwowali, y á żeby żadna myśli rozrywká, ociężáłość ciała, albo godziny iakiey opuſzczenie nie było, Poddziekániemu pilnie przykazał, áby w Chorze zawſze był przytomnym, áby naymnieyſza rzecz z tego co on poſtánowił opuſzczona nie byłá, żeby z wielką attencyą pilnował y przeſtrzegał. Punktátorowi záś tę naznáczył powinność, żeby tych, ktorzy ſię ábſentowáli od Kościoła Bożego, álbo ktorzy pod czas Nabożenſtwá rozmowámi y dyſkurſámi niepotrzebnymi ſię báwili, lub iákimkolwiek ſpoſobem dyſtrákcyą w śpiewániu Jutrzni uczynili, konnotowáł, áby niedbáłym płáca za karę umnieyſzona byłá. To poſtánowiwſzy powracał ſię do Plebanii Dobrowſkiey, pilnego Urząd Páſterzá we wſzyſtkim wypełniáiąc.

Nie oddaliła BOGUMIŁA S. wyſoka Prelatura Gnieźnińſka, od uſtáwiczney z proſtemi ludźmi konwerſacyi, nic w nim nie czyniłá S. Intencyi przeciwnego, honorow chciwość, áni áppetyt prożny, áni nie potrzebna prezumpcya, pilności Páſterſkiey w ſtárániu ſię o zbáwienie ludzkie bynaymniey nieprzeſzkodziłá. Ani miłość godności włáſney do więkſzey nie przyprowádziłá wynioſłości, á żeby kiedy by też nayliżſzym żebrakiem miał pogárdzić. Jednákowym był záwſze iáko y przedtym BOGUMIŁ, przyiemnym

wſzy-

wſzyſtkim, dawał prętki káżdemu do ſiebie w wſzelkich potrzebách przyſtęp, łáſkáwym, wdzięcznym, y hoynym ſię wſzyſtkim prezentuiąc, tylko ſię w tym rożnił, y w tym odmienił, że máiąc więkſze niżeli przedtym dochody, y intraty, ubogich ludzi w ich wielkim niedoſtatku bárdziey rátował, y wſpomagał, á niżeli przedtym, niż zoſtał Dziekanem.

Też miał w ſobie w náuczániu Wiáry S. żárliwość, toż w ádminiſtrowániu SAKRAMENTOW S. ſtáránie, też ſamę Chrześciáńſką nád ubogiemi kompáſsyą y politowánie, wierny dobr Boſkich Ekonom. Ktore Mężá S. prace y gorące zbáwienia bliźniego prágnienie, iák ſię wiele Máieſtatowi Boſkiemu podobáło, BOG Wſzechmogący tákim cudem komprobowáł. Gdy bo wiem odpráwiwſzy godziny w Kościele Archi-Katedrálnym Gnieźnińſkim w Swiętá Solennieyſze, do Páráfiálnego Kośćiołá ſwego Dobrowſkiego piętnaście mil od Gniezná będącego, ná Nabożeńſtwo zwyczáyne powracał, z wielkim uprágnieniem, lud pobożny przyiścia BOGUMIŁA S. nád rzeką oczekiwał, á to dla tego że Rzeká Wártá bárdzo byſtra, ktora czáſami ná Wioſnę y w Jeſieni, zbytnie z brzegow ſwoich wylewáłá, y powodź znáczną częſto czyniła, przyſtępu żadnego do wyſpy na ktorey Kościoł Páráfiálny w Dobrowie był wyſtáwiony ludziom bronilá. Gdy záś przybył nád tęż ſamę rzekę BOGUMIŁ S. wielką nádzieią Boſkiey pomocy zmocniony, cudownie po wierzchu ſuchą nogą przechodził pomienioną rzekę

War-

Wártę, y lud zgromádzony zá ſobą tákże z podziwieniem wielkim przeprowádzał, ták dálece że żaden żnich y nogi nie zmaczał. *P*o ſkończonym záś w Kośćiele Dobrowſkim nabożeńſtwie, tąż ſamą drogą, Mąż S. ná drugą ſtronę rzeki z ludźmi powracáiącemi ſię z Kośćiołá podobnym tákże ſpoſobem ſuchą na powrot przechodził nogą, gdzie ſtánąwſzy, ryby z rzeki teyże ná brzeg w Imię Boſkie do ſiebie ſprowadzał, ktore zgromádziwſzy ſię z ſwoich lochow rozkazom BOGUMIŁA S. były poſłuſzne, y one Mąż S. rękámi włáſnymi biorąc, ludowi przytomnemu, dla poſilenia według potrzeby káżdego rozdáwał, reſzcie záś ryb co ich zbywało od potrzeby, y zoſtawáło ná brzegu, Błogosłáwieńſtwo im dawszy názad powrocić ſię do rzeki roſkazował, ktore nátychmiaſt zá rozkázem Jego do wody ſię wracáły, á on tegoż ſamego dniá do Gniezná ná obiad weſpoł z *P*rałatámi, y Kánonikámi Gnieźnińſkiemi, ná zwyczáyną obiadową godzinę cudownie ſtawał, álbowiem ná ten czas Kánonicy wſzyſcy ſpoſpolity ſtoł miewáli.

ROZDZIAŁ XIV.

Wiárá Swiętego BOGUMIŁA.

SZeść Cudow w heroicznych ákcyach Męzá S. pokazáło ſię, pierwſzy: że pietnaśćie mil po ſzoſtey godzinie *P*acierzy Kápłańſkich według zwyczáiu Kośćielnego, po godzinie dziewiątey zegárowey, w iedney

 godzi-

godzinie do Dobrowá ná odprawowanie Nabożeństwá dla Párafianow ſtawał, y w czáſie zwyczaynym do Celebrowánia Mſzy S. przybywał. Drugi Cud: że rzekę Wártę ſuchemi nogámi przechodził. Trzeci Cud: iż tymże ſámym ſpoſobem ludzi ná Nabożenſtwo zgromádzonych,po wodách cudownie przeprowádzał. Czwarty cud: że tąż ſamą drogą z ludźmi z podziwieniem wielkim powracał po odpráwioney przez czas doſyć przedłużony Mſzy S. y kazániu. Piąty Cud: że ryby rozkazowi Jego były poſłuſzne. Szoſty Cud:że w godzinie iedney przez piętnaſcie mil z Dobrowá do Gnieżná ná obiad z Kánonikámi Gniezninſkiemi ſpolny zwykł był powracać ſię.

Rozgłoſiła ſię tá wieść w tych tam mieyſcách, około Dobrowá, że za błogoſłáwieńſtwem BOGUMIŁA S. o ktorym ſię iuż wyżey námieniło, ryby ſię tam bárdziey poławiaią, iák gdzie indziey, y ſmáku ſą lepſzego, nád inne, ktore ſię w teyże ſámey rzece Wárcie znayduią: o Rákach tákże tá ieſt rzetelna wiádomość, iż tamże oſobliwſzego ſą ſmáku, y táka ich ieſt około Dobrowá y Uniejowa obfitość, że nie tylko na całe Woiewodztwo Sierádzkie, ále też y Poznáńſkie wyſtárczyć mogą: ktore nawet y do odlegleyſzych Miaſt, iáko to Wrocłáwiá, Torunia, y innych przewożą.

A z tąd dochodzić łatwo możemy iáko wielką miał w ſobie BOGUMIŁ S. Wiárę, ktoremu Chryſtus Pan ták wielkie cuda pozwolił, iáko powiedział u Marká S. (*) w Rordź: 11. *Záprawdę powiádam wam iż ktokolwiek będzie mowił, tey Gorze, ruſz ſię, y ſpuść ſię w Morze,*

(*) Marci 11.

Morze, a nie będzie powątpiwał w ſercu ſwoim, ale mocno będzie wierzył, cokolwiek rzecze áby mu ſię ſtáło, ſtánie ſię. (*) *Gdy záś przez Gory nazwiſko, nie kiedy Czart przeklęty znaczy ſię, dla pychy ſwoiey, ktorą ſię przeciwko BOGU wynoſi, y chce bydź podobnym BOGU ſamemu, Gora za rozkazem tych ktorzy mocno w Wierze S. ugruntowáni ſą ruſza ſię z mieyſca, y wpada w morze, gdy za naukami dánymi Doktorow SS. Duch nieczyſty z ſerc tych rugowány bywa, ktorzy ſą przeznaczeni, á wzámieſzanych niedowiarſtwem niewiernych ludzi zmyſłach złość ſwego okrucieńſtwá z dopuſzczenia Boſkiego wykonywá oczywiście pokazuie ſię, że z gorącym Ewángelii S. opowiádaniem, ktora Wiárę w ſłuchaiących ludziach, pomnaża, wiele takich gor z pyſznych, y wynioſłych Bogaczow animuſzow, wyrzuconych, w piekielnym zatopił morzu BOGUMIŁ Swięty.*

Tá albowiem ieſt uſtáwiczna opowiádaiących Wiárę Chryſtuſową zabawa, z gwałtownym Narodu ludzkiego Nieprzyiacielem odważnie certowáć, y tego zdrádliwe obłudy, áby niemi nieoſtrożne práwowiernych ludzi ſercá nieuwikłały ſię, odkrywáć, Wiárą, ktorą opowiádaią Kaznodzieie, ſercá ludzkie wznoſzą ſię, áby konwerſácyą ſwoię w Niebie uważaiąc, ziemſkiemi poſſeſſyami, y bogáctwámi świátowemi pogárdziły.

Tą wiarą Piotr S. ktoremu nie ciáło, áni krew ále Ociec Niebieſki objawił, wyloko od doczeſnych myśli będąc wynieſionym przez niebeſpieczne drogi świátá tego zápomniawſzy że człowiekiem był, y na ludzką nie

(*) V. Beda l. 3. Comment in Marcũ.

 po

mniąc ułomność do Chrystusá Páná pośpieszył, w ktorym gdyby byłá gorącey wiary żárliwośc ostygła, pożądaney zamysłow swoich nie doszedł by był mety: Tonąć iuż był począł że powątpiwał y máłą miał wiárę w Chrystusie Pánu do siebie go powoływáiącym.

Ktož tu niewidzi tego, iák wysoko BOGUMIŁA S. Wiáry státeczność wyniosłá, gdy nie powątpiwáiąc, niezwyczayną ludziom pokazywał drogę, y głębokie niezgruntowáney y bystrey rzeki wody suchemi nogámi przechodził, y nie tylko sam ták mocnym gruntowney Wiáry Fundamentem był utwierdzony, ale też Jego niezwyciężona státeczność w ludzkich sercach Słowá Boskiego słucháiących, ták szczęśliwie zásczepiona byłá, że zá nim iáko zbáwieniá swego Wodzem, drogi Niebieskiey Przewodnikiem nie wzruszoną odwagą, w Jego wstępuiąc ślády, bystrą rzekę Wártę przebywáć bynaymniey nieobawiali się. Miłe było wszystkim ná to pátrzącym widowisko, ná nowych Izráelitow w potomstwie Abrahama Błogowionych, nieustrászonym sercem rzekę Wártę suchą nogą przechodzących, zápátrywáć się.

Tę dziwną y niewymowną wiáry iego státeczność, dawno świątobliwa upátrzyłá Starożytność, gdy ná zástárzáłych Kościołá Dobrowskiego ściánách, przez wody przodem przechodzącego przed ludźmi, y rybom rozkázuiącego prostym w prawdzie, ále sámey potomności wiekom, chwalebnym, málárskim pędzlem wyráziłá, áby nigdy o ták wielkich BOGUMIŁA S. Cudách nástępuiące niepowątpiwáły wieki.

Był

Był bárdzo potrzebny ten cud dla umocnienia w Wierze S. Polſzcze náſzey przed ſtą lat do Chryſtuſá Páná náwroconey, ktorym znowu wielką wiárę, niewinnego życia doſkonáłość, zbáwienia ludzkiego żárliwość, po ſtulat przepędzonych, w S. Jácku Polaku náſzym, Zakonu Dominikáńſkiego podobáło ſię Májeſtatowi Boſkiemu przyozdobić, gdy tenże S. Pátron wiſłę pod Wyſzogrodem nádzwyczay wylaną, ſuchą nogą przeſzedł, y Towárzyſzow ſwoich (kazawſzy im płáſzcz ſwoy roſpoſtrzeć ná wodzie) dziwnie przeprowádził.

Mamy tedy Polacy zá co Májeſtatowi Boſkiemu podziękowáć, że więkſzemi SS. Páńſkich udárował y ubogácił cudámi, á niżeli ſam Chryſtus Pan tu żyiąc ná świecie czynił. Słyſzeliśmy w Ewángelii że Chryſtus Pan miał częſto w używániu po wodzie płynąć, á raz tylko ſuchą nogą wodę przeſzedł, y Piotra S. chodzącego po wodách áby nie utonął, ręką ſwoią Boſką wydźwignął. BOGUMIŁ záś S. bez łodki przez Wártę częſto przechodził, niezmaczáwſzy bynaymniey nogi, Chryſtus Pan czterodniowego Łázarza wſkrzeſił po śmierci, á Stániſław S. trzechletniego y iuż przegniłego Imieniem Piotrowiná z Grobu, dla świádectwá oczywiſtey prawdy, Boleſłáwowi Smiáłemu Krolowi wyprowádził, álbowiem tak mocna wiara w tych SS. byłá, iż oney dáleko więkſze cudá czynić Chryſtus Pan przyobiecał mowiąc: *Záprawdę powiadam wam kto wierzy we mnie, uczynki y cuda ktore ia czynię, czynić y on będzie, y owſzem więkſze nád nie czynić będzie.*

ROZDZIAŁ XV.

BOGUMIŁ S. zostáie Arcybiskupem Gnieznińskim.

JAn I. Arcybiskup Gnieźninski pospolicie od ludzi nazwány Janicus, w tych czasach życie swoie zákończył, ná chorobę scyátyczną, ktorą długo był złożony, rządząc Archidyecezyą Gnieźninską lat piętnaście. Gdy záś przystąpili do obierania nowego Arcybiskupa Práłaci, y Kánonicy Kápituły Gnieźninskiey, nie długo myśląc, Duchowieństwá całego, y wszytkich ludzi wota kontentuiąc, BOGUMIŁA S. ná Arcybiskupią godność zgodnymi obráli głosami, dla osobliwszey Jego wszystkim wiádomey świątobliwości.

Niechciał długo ákceptowáć Suffragiow Kollegow swoich BOGUMIŁ S. wielkiemi prozbámi, y obfitych lez wylaniem, obliguiąc áby ten ciężar samym Anielskim bárkom strászny ná Jego nieudolność nie wkładáli, lecz bárdziey godnieyszego, y zdolnieyszego, ktoryby ták nieznośną *Pracę* ponosić mogł Męża (drugiego im do tego dostoieństwá iákoby sposobnieyszego pokázuiąc) tak wysokim w Kościele Bożym honorem udárowáli. Gdy záś exkuzuiącemu się BOGUMIŁOWI S. z Arcybiskupiey Preeminencyi cáła Prześwietna Kápitułá Gnieźninska wypersuádowáć żadną miárą nie mogłá, ostremi przerázili serce Jego pogrożkami, áby to wziął ná pilną swą uwagę, iż Elekcyi y

o obrániu ich ſprzeciwiáć ſię, ieſt to iść w kontr woli Duchá Przenayświętſzego, ktory wſzyſtkich Prałatow, y Kánonikow Gnieźnińſkich zdánia ku Oſobie Jego ſkłonił. Dopiero temi ſłowy dał ſobie BOGUMŁ S. wyperſwádowáć: uzbroił doſyć mocno biodra ſwoie, Duchá Nayświętſzego pomocy wzywáiąc, áby ktory go do tak wielkiey godności powołał, zdolnemi ſiłami do tego ciężaru udárowáć raczył.

Od Alexándrá tedy III. *P*apieżá konfirmácyą Arcybiſkupiey Preeminencyi otrzymał, od pobliższych Biſkupow konſekrowány, y Palliuſzem z Rzymu przyozdobiony, Kościołá Bożego y cáłey Archidyecezyi Gnieznińſkiey Rządy Roku *P*áńſkiego 1167. z wielką wſzyſtkich ſtanow ludzi radością y ápplauzem przyiął.

Ná tak wyſoki ſtopień honoru będąc wywyżſzonym, iako pilny Paſterz, na przod co było potrzebnego do zbáwienia właſnego uważał, y tak gruntownym boiaźni Boſkiey prawem umocnił ſię miarkuiąc ſobie iak ściſły rachunek na ſtraſznym Sądzie Pána Boga, z ták wielu Duſz ſobie powierzonych Naywyżſzemu *P*aſterzowi Bogu oddáć miał. A tak bynaymniey od pobożnych kontemplacyi w cáłym życiu ſwoim nie oddalał ſię, owſzem ściſłemi poſtami, gorącemi modlitwami, wielkiemi mortyfikacyámi Ciało ſwoie codziennie martwił, tym więcey im te środki potrzebnieyſze bydź widział, y ſądził, do pomiarkowania áffektow, y paſsyi inſzych ludzi, często ſobie przed oczy właſne przekładaiąc, owe Pawła S. ſłowá: (*) *Káżdy*

(*) Hebr: Cap: 5.

Biſkup

Biſkup z ludzi wzięty y dla ludzi poſtanowiony bywa w tym co do Boga należy, áby oddawał dary y Ofiary za grzechy ludzkie.

Staraiąc ſię o to uſilnie, aby ſwoiey obligacyi zadoſyć uczynił, czas ſobie nayprzod ſtáteczną dyſpozycyą ták roſporządzał, iż trzy godziny na kontemplacyách o Niebieſkich rzeczách ná modlitwach tak publicznych Kapłańſkich Pacierzy, iako też prywatnych, y czytaniu Piſma S. oraz nabożnych kſiąg lekcyi trawił, dopiero potym do ſtraſzney Ofiary Boſkiey y y Mſzy S. z ułożoną paſſyi, y namiętności ſwych rekollekcyą gotował ſię, y z domu do Kościoła poſzedł, ktorą Mſzą S. za ſiebie, y ludzi z takim nabożeńſtwem zwykł był Bogu ofiarować, iż gęſtemi ſwemi od wielkiey miłości Boſkiey wypadaiącemi z oczu łzami przytomnych ludzi ſerca gwałtownym iakimśiś impetem do Boga zdawał ſię pociągać. Oto naybardziey wewnętrznym myśli affektem proſząc; aby drogi okup naydrożſzey Krwi Chryſtuſa Pana Odkupiciela świata, na grzechow naſzych odpuſzczenie, za czaſem nie ſtaniał, albo przez niedbalſtwo właſne w iakiey owieczcze, Paſterſkiey ſwey powierzoney ſtraży, daremnie nie zginął, aby miaſto przebłagania gniewu Boſkiego, ſtraſzney za ſwoie grzechy, y niedbalſtwo gnuśny Paſterz na owieczki ſwoie nie ſprowadził od Boga zemſty. Reſztę zaś czaſu co mu zbywało, z rána na czytaniu ſupplik poddanych, y ubogich ludzi, na rozſądzeniu ſprawy kontrowerſyi rożnych, na opatrywaniu w po-

trze-

trzebách ſierot, y Wdow; po południu záś ná dyzpozycyách Ekonomicznych, ná explikácyi záwiłych, y trudnych ſpraw, ná Rádzie o Rzeczypoſpolitey, ná liſtow, y *Poczty* expedycyi, ná wynálezieniu ſposobu do obronienia dobr Kościelnych, trawił. Reſztę dniá káżdego Nieſzpornym Modlitwom, Medytácyom, exáminowániu y roztrząśnieniu ſumnienia włáſnego, litaniom y innemu w pobożności ćwiczeniu dawał.

ROZDZIAŁ XVI.

Cnoty, y prace BOGUMIŁA Arcybiſkupá.

W Konwerſacyi z ludźmi, w Twarzy Jego widzieć było známienitſzą nád innych zacnych ludzi wſpániáłość, á to dla náder piękney obyczáiow ſymetryi, y dla wdzięczney ułożonego ciáłá kompozycyi, przez ktorą w Oſobie ſwoiey żywy dobrych uczynkow przykład, do náśládowánia owieczkom ſwoim dawał, do żadney cnoty zalecenia nieprzyſtępuiąc, ktorey by piękność w Jego ákcyách w przod niewydawáłá ſię. Jáśniáłá w Mężu *Bożym* oſobliwſza ſpraw y wſzelkich páſsyi ludzkich moderácya, gniewu y innych námiętności utrzymánie, rády zdrowey ſtáłość, do wykonánia rzeczy trudnych obrot, w ponoſzeniu przewrotnych ludzi importuniy, umyſłu ſtáłość, w ponoſzeniu krzywd niezwyciężone męſtwo, w ſtárániu ſię o poddanych nieuſtánna prácowitość, w záchowániu ludzkiey przyiáźni niezmięſzána, y nie zalterowá-

na ſtáteczność, w iedzeniu y piciu pomiárkowána wſtrzemięźliwość, y oſobliwſze umartwienie, w przyimowániu Gośći wrodzona hoyność, w rátowániu ubogich rozrzutna dobroczynność, w mowie oſobliwa poważność, w chodzie przezorna oſtrożność, w Twarzy z ſurowośćią złączona modeſtya, w karaniu popełnionych wyſtępkow miłośierna kárność, w przyozdobieniu Kośćiołow, y ápparátow przyſpoſobieniu heroiczna mágnificencya, w rozmnożeniu chwały Boſkiey pałáiąca żárliwość, w ſtárániu śię o zbáwienie ludzkie niepoięta czułość, ktore znáczne nieſkázitelnego umyſłu ozdoby naywiękſzą mu nie tylko u wſzyſtkich iednáły wziętość, ále też oſobliwſzey, y uſzánowánia godney przyczyniáły powági, ktorey naybárdziey záżywał, w náwroceniu grzeſznikow do BOGA, áby ich do zbáwienney pobożnego życiá drogi przyprowádził, co ieſt káżdego Biſkupá przyzwoita włáſność y uſtáwiczna obligácya. Co áby był z więkſzym powierzoney ſobie od BOGA trzody wypełnił pożytkiem, ſtáránie o kazániách w Kośćiele Archikátedrálnym Gnieznińſkim zleciwſzy innym, ſam ná Oſobę ſwoię obſzerney Archidyecezyi wizytę przyiął, pod czas ktorey wielu ludziom SAKRAMENT Swięty Bierzmowánia dawał; náuczał: iż przez ten Sakráment, godnie do niego przyſtępuiący śiedm Dárow DUCHA Przenayświętſzego odbieraią, oſobliwie iednák dar męſtwá do prawdziwego wyznánia Imienia Boſkiego, y Wiáry Chryſtuſowey ſtátecznego opowiádánia, chociaż by z wy-

lániem

laniem krwi właſney, gdyby tego potrzebá była. Dla ktorego męſtwá oczywiſtego dokumentu, nie wſtydzą ſię przy przyimowaniu Sákramentu tego publiczny wziąć od Biskupá policzek, odważni Chryſtuſa Páná Káwálerowie.

Jeżeli záś niektorych widział w publicznych grzechách zánurzonych, wolnie nápominał, y do czynienia publiczney pokuty, w przod opowiedziawſzy wielkość grzechu, pobudzáł, y iákiego káżdy ná potym remedyum do uchronienia ſię nieprawośći, y ciężkiey obrázy Páná BOGA záżywáć miał, podáiąc iáko doſkonáły medyk, y Doktor, zbáwienne lekárſtwa y ſkuteczne recepty, przykładem Ewangelicznego Sámárytáná wino w ſtrzemięźliwośći, y oley politowánia dawał ludziom pokutuiącym.

Miał politowánie BOGUMIŁ Swięty nad ułomnością ludzką, iednák ſpráwiedliwego do popráwy życia ſpoſobu niezániedbywał, oſobliwie iednák gdy widział; że wielu tym przykładem, y nieprawośći náſládowániem, pogorſzyć ſię miáło. Ták ſię łáſkáwym w nápominaniu Oycem pokázywał, że ſię rázem y ſurowym wyſtępkow cenſorem prezentował. Zwłaſzczá gdy tego wyciągáły y grzeſzącego pożytek, y wiádomych nieprawośći świadkow, zbudowánie, mądrze z łáſkáwością ſurowość, y z ſurowością łáſkáwość połączywſzy.

(*) *Są bowiem niektorzy tak w żarliwości ſwoiey nie pomiarkowani, że cale wſzelką przyiemność dobroci utracaią,*

(*) S. Greg. l. 69. moral.

caią. Są zaś drudzy tak łaſkawi, iż znowu cale zagubiaią práwa w ſobie przyzwoitey zwierzchności. Więc wſzyſtkim Rządcom te obiedwie rzeczy w cáłości záchowáć potrzebá, áby áni w ſurowości kary, ani w dobroci łaſkawości, áni znowu w łaſkawości oſtrości kary niezaniedbali, aby áni nád politowaniem gdy upornego poprawuią byli zátwárdziáłemi, áni też ſurowości káry umnieyſzali, gdy ułomność ludzką cieſzą.

ROZDZIAŁ XVII.

Hoyność ná Ubogich BOGUMIŁA Swietego.

POnieważ dobry Páſterz powinien położyć Duſzę właſną zá owieczki ſwoie, ták iż gdy obaczy że niebeſpieczeńſtwo wielkie ná nie od wilká piekielnego náſtępuie, obowiązány ieſt, y życia ſwoiego dla ich cáłości nie żáłowáć, áby ie z páſzczęki ſzatáńſkiey wyrwał, (dla tego ták w nieprzyiacielſkim práwowiernych ludzi prześládowániu, gdzie nie ná Páſterzá Głowę náſtępuią lecz dla zniſzczenia wiáry prawdziwey utarczkę toczą, iáko też y w gwałtowney powietrza zárázie, niepowinien oddalać przytomności ſwoiey, nie ma uciekáć iáko czyni częſtokroć náiemnik, ále mocno y wiernie ſtawáiąc, bydź záwſze obecnym, y Sákrámenta Swięte adminiſtrowáć ludziom niebeſpiecznym życia,) tym bárdziey do niego należy, doczeſnemi bliźniego rátowáć, y wſpomagáć potrzebámi, według słow przedwieczney Prawdy u Jana Swię-

tego

tego w Rozdziale Trzecim położonych. (1) *W tym bowiem poznaiemy miłość Boską, że Zbáwiciel Duszę włáſną zá nas dał, y my powinniśmy zá Braci naszych Duszę swoię kłáść, ktoby miał substancyą tego świátá y widział Brata swego potrzebę maiącego y niepokazał nad nim miłosierdzia swego, iakże miłość Boska ma przemięszkiwać w nim.*

Wypełnił to przykazánie Uczniá Chrystusowego BOGUMIŁ, gdy w życiu doczesnym dla miłości bliźniego przez rzekę Wártę przechodził, á żeby lud zgłodniáły zbáwienney náuki násycił pokarmem y grzeszników przez pokutę z Bogiem poiednał, od wiecznych piekielnych mąk do Niebieskiey szczęśliwości dziedzictwá záprowádził. (2) *Wody wielkie nie mogły zágasić miłości Jego, áni źrzodła zalać.* Ták BOGUMIŁ Swięty iako gotow był łożyć życie włásne za owieczki swoie, tym ochotniey fortunę włásną ná rátunek potrzebuiących ludzi, z tym większą hoynością łożył, im doskonáley o tym wiedział, iż według przyzwoitego práwá należy, áby część iedná z prowentow Kościelnych ná ubogich była obrocona, według zdánia Augustyná S. ktory ták mowi: (3) *Cokolwiek maią Duchowni, ubogich iest, y domy ich dla wszystkich powinny bydź pospolite, przyimować podrożnych, y gości, im przynależy.* Albowiem to Náuczycielom ludzi wiedzieć potrzebá jáko Anielski Doktor twierdzi: (4) *że te rzeczy ktore ludzie maią nad potrzebę swoię zbywáiące, z natu-*

(1) 1. Joan: 3. (2) Cant 8. (3) S. August. de verbis Apost.
(4) S. Thomas 2. 2. q. 66. Art: 7.

ral-

ralnego prawa powinny bydź na ſuſtentacyą niedoſtatku ubogich ludzi obrocone.

A temi czaſy ták ſię dzieie: że, (1) *za mały ſobie ludzie ſkrupuł máią, niewiedząc podobno o tym, że rowno grzech ieſt, tak maiącemu wydrzeć, iako też gdy możeſz y maſz czym ratować ubogiego, á niechceſz, uczynić politowania nad nim.* (2) *Z kąd Bazyli S. mowi do Duchownego każdego: łáknących chleb ieſt, ktory zatrzymuieſz, ná odzienie żebrakow, odkupienie y uwolnienie te pieniądze, ktore ty w ziemi zakopuieſz. Wiedz o tym iż tak wielu gwałtem naieżdżaſz dobra, iak wielom mogąc świadczyć miłoſierdzie y Chrześciáńſką kompaſſyą nad niedoſtatkiem ludzkim żadną miarą czynić iey niechceſz. Niech ſię obawiaią* (3) (*mowi Bernard S.*) *Kościoła Bożego Rządcy, ktorzy na ziemi Swiętych, ktorą poſiadaią bezbożnie żyią. Gdy ofiarami, ktore im wyſtárczyć mogą, mniey ſię kontentuiąc, zbytkow zażywaią, czym by miżeryą y uboſtwo ludzkie beſpiecznie ſuſtentowáć mogli świętokradzko u ſiebie zatrzymuią, y na potrzeby ſwoiey ambicyi wikt ubogich tracić y obracać niewzdrygaią ſię. Dwoiako przez to grzeſzą: nayprzod, że cudzego zażywaią, potym że święte rzeczy y Bogu ofiarowane ná prożności światowe obracaią.* (4) *Y lubo kto zgłodniałego, chlebem Słowa Bożego nákarmi, y pragnącego napoiem mądrości poſili, kto błądzącego do domu Oyca ſwego wzywa, kto niewinnego wſpiera, kto ſłabego w wierze umacnia, kto w utra-*

(1) S. Ambroſius. (2) S. Baſilius in orat: cap: 47. (3) S. Bernard. ſerm: ſuper Cant. (4) Rabanus in Matt.

pie-

pieniu zostaiącemu dopomaga przez politowanie y kompasſyą nad iego niedostatkiem prawdziwą miłość wypełnia, iednák gdy to wszystko w życiu swoim zupełnie wypełnił BOGUMIŁ S. ieszcze przecie u siebie sądził, że sprawiedliwości Chrześciáńskiey, y Pasterskiemu swemu urzędowi zá dosyć nie uczynił, pokiby Kościołá Bożego ordynácyi niewykonał. Ktory táki dochodow, y intrat Biskupich dyspartyment czyni. *Zwyczay álbowiem iest Swiętey Stolice Apostolskiey, że konsekrowanemu każdemu na Biskupstwo Biskupowi, te kondycye do wypełnienia podaie, iż każdego dochodu ktory się trafić może, cztery powinny bydź części, to iest, iedna Biskupowi y Familii iego dla ludzkości, Druga dla Duchownych, Trzecia dla ubogich, Czwarta na reparacyą Kościołow spustoszałych.*

Ten zwyczay BOGUMIŁ záwsze z pilnością záchowywał, lubo Prałatow y Kánonikow Gnieźnińskich, oraz Wikáryow, Altárystow, y Prebendarzow dochody, y intraty w swoich Beneficyách fundowánych były postánowione, iednák gdy Kościoł więcey potrzebował Xięży do promowowania Chwały Boskiey, Dom BOGUMIŁA Swiętego, Klerykow y innych ubogich, Kápłánow do Kościelney potrzeby sposobnych był Seminarium.

Y nie tylko z Dobr Kościelnych, żywił zgłodniáłych, okrywał nágich, chował pobożnie umárłych, y ludzkość pielgrzymuiącym pokázywał, ále też z własney fortuny swoiey dziedziczney, wiele ná miłosierne uczynki łozył, y spendował. RO-

ROZDZIAŁ XVIII.

BOGUMIŁ S. Klasztor w Koronowie Cystersom Funduie.

JAko sprawiedliwych drogá ná ksztalt świátła wynikáiąc, doskonáły dzień z siebie wydáie ták hoyność BOGUMIŁA S. od sustentácyi ubogich, od opátrzenia Wdow, y sierot nędznych, od przyimowánia podrożnych, do heroiczney postępuie munificencyi. Tá álbowiem między tymi cnotámi rożność iest, iż miłosierdzie álbo szczodrobliwość ná ubogich, káżdy według przepomożenia swego czynić może, mágnificencya zaś samym Pánom, y Xiążętom przyzwoita iest, ktora wysoką wspániáłością swoią záwsze co osobliwszego y podziwienia godnego czyniąc, kosztá ziemskie do wypełnienia pożądánych intencyi, y zamysłow z ochotą obraca: Jákie są na podziw ludzki wystáwione, godne wieczney pámiątki dzieła, iáko to záłożenie Akádemii, wystáwienie szpitalow, fundowánie Kościołow, ktore przez szczodrobliwość Potentatow ziemskich erygowáne bywáią. Pompatyczne záś z wielką spezą Páłácow gmáchy, lubo ciekáwe spektátorá oczy pociągáią do podziwienia, iednák że od niektorych, nie bez łez obfitych wylania, w konsyderacyi zostáią: iż álbo z oppressyą, y nieznośnym ucięmiężeniem, poddanych, álbo z przywłaszczeniem, cudzey fortuny, albo z sąsiedzką bliżniego krzywdą, álbo

z u-

z umnieyſzeniem należytey dla ubogich ſuſtentacyi ſą wyſtáwione, iákoby ſámemi ukrzywdzonych ludzi łzámi do ruiny nákłonione, á przeto nieſzczęśliwym kiedyżkolwiek upadkiem że ſię wywrocą, prognoſtykuią y ominuią.

Kwitnął ná ten czás Zakon Cyſtercyeńſki, pod Regułą S. Benedyktá, świątobliwie *Bogu* ſłużąc, zá przykładem Bernárdá S., y iego náuką zbáwienną, w ktorym ściſła życia Zakonnego obſerwá y ćwiczenie ſię w doſkonáłości, młodych dziatek wychowanie, podrożnych miłe przyięcie znaydowało ſię, á naprzod do Nayświętſzey MARYI Pánny oſobliwſze nabożeńſtwo wſzędzie po całym świecie wdzięczny z ſiebie zapach y odor wydawało, w ktorym gdy Anteceſſor BOGUMIŁA S. Jan Arcy *B*iſkup Gnieźninſki wielce ſobie upodobał, z prowádziwſzy z Burgundyi, tegoż Zakonu Kapłanow z Klaſztoru Márymuntckiego, cálą część dziedzictwá ſwego: to ieſt, ſiedm wſi, y dzieſięciny po dziewiąci wſiách od dwoch *B*iſkupow Krákowſkich, Maurá, y Radoſta, z konſenſem Kápituły Krákowſkiey otrzymane, wiecznemi czaſy nádał, ktorego Klaſztoru Zakonnikow iuż był przedtym Roku 1145. Miecíſław Xiążę Wielkopolſki w Lendzie bliſko rzeki Warty, trzynaście Wſi ná ſuſtentácyą ich nadáwſzy przy obecności Piotrá Arcybiſkupá Gnieźnińſkiego, y Marcina Biſkupa Poznańſkiego za Eugeniuſzá, *dla miłości Boſkiey* (iáko Dyploma wyraza) *Zbawiciela duſz naſzych y dla czci Nayświętſzey Maryi Panny, y wſzyſtkich SS. z dalekich*

kich kraiow z *ſprowadzonych*, to ieſt, z Klaſztoru *Ber*-geńſkiego, dla promocyi więkſzey chwały Boſkiey, y Niebieſkich rzeczy kontemplacyi oſadził.

*P*ociągała wſzyſtkich ſerca ku podziwieniu świeżo fundowánego Klaſztoru świątobliwość, ułożona obyczáiow przykładność, odważna rzeczy świátowych wzgarda, nieuſtanne chwały Boſkiey pragnienie, oſobliwſza cześć przenaydoſtoynieyſzey MARYI Panny, miła życia świątobliwego ſpokoyność, y biegłey náuki przezorność. Y ták BOGUMIŁ S. Wuia ſwego Janá Arcybiſkupa Gnieźninſkiego náśláduiąc, pięć Wſi ſwoich dziedzicznych, y z czternaſtu wſiow dzieſięciny z pozwoleniem *P*rzeświętney Kápituły Gniezninſkiey nadał, Zakonowi temu Cyſtercyeńſkiemu, ná fundácyą Klaſztoru, ná tym mieyſcu gdzie Kapitule generalney ſpoſobnieyſze zdawáć ſię miáło, ktore dobra na ręce Boguſała *B*rata ſwego rodzonego iuż ná ten czas w Klaſztorze Lukneńſkim będącego Roku Páńſkiego 1153. przez Zbilutá Szláchcicá *P*olſkiego wyſtáwionym, Profeſſa y Zakonnika oddał. Ktore wſie, to ieſt: Dobrowo, Leśno, Rzuchowo, Sadowo, Konárzewo, Dzieſięciny zaś, w Chełmnie, w Krobanowie, w Dąbiu, w Oſtrowie, w Komorowie, w Kárſzowie, w Zakrzowie, w Beſiekierách, w Sławeczynie, w Grabowie, w Jániſzewie, w Kelnicy, w Chocieminie, y w Węgłowie Generalna Kapituła, Chryſtyánowi Biſkupowi Pruſkiemu Zákonnikowi Cyſtercyeńſkiemu, (dla tego że Jego dobrá ktorych więcey niżeli

ſto

ſto wſi w ziemi Chełmińſkiey miał, przez donácyą Konráda Xiążęciá Mázowieckiego, Pruſacy z puſtoſzyli) ná ſuſtentacyą oddałá, ktore gdy rezygnował Chryſtyan, Roku 1233. Wilhelmowi Opátowi Suleiowſkiemu, y iego Konwentowi, zá konſenſem generálney Kápituły, ten że z roſkázu Kápituły wyſtáwił Klaſztor zá Wiſłą nie dáleko Kościołá Kátedrálnego Kuiáwſkiego we wſi *Szpietal* názwaney: ktory potym zá czaſem do wſi *Byſchow* przenieſiono, z kąd w lat ſiedmdzieſiąt do Miáſtá Koronowá Roku Páńſkiego 1288. w dzień Swiętego Witaliſá Męczenniká dniá 28. Kwietniá pod rząd y jurysdykcyą Engilbertá Opata Byſchowſkiego przenioſł Wiſław Biſkup Kuiawſki z Domu Zabawczyk, z kąd Klaſztor Koronowſki zá pierwſzego do dziś dniá uznáie Fundatorá z wielką wdzięcznością BOGUMIŁA Swiętego, tę mu z dawná przyznáiąc pochwałę: *BOGUMIŁ Arcybiſkup Gnieźniński, z Domu y Fámilii* Rożycow *Człowiek pobożny, ubogich ſierot oſobliwſzy Opiekun, w życiu ſwoim nikomu nie naprzykrzony chwały Boſkiey wielki Zelator, pierwſzy Klaſztoru Koronowſkiego Fundator.*

Y ták BOGUMIŁ S. doſtátki świátowe y dobrá ſwoie dziedziczne rozporządził, y rozdał ubogim wſzyſtko. Y z tąd naybárdziey Zakon Cyſtercyeńſki wielką ie hoynością nádał, iż według Reguły Swiętego Pátryárchy Benedyktá dla gości, y podrożnych ludzkość oſobliwſzą punktuálnie záchowuią. Aby tym ſpoſobem nieprzebráne zrzodło hoyney municencyi

Jego ná ubogich, y Peregrynantow w długoletnie czáſy trwało, iákoby do niego ſámego powiedziáno owe S. Dominiká słowá: (*) *Ucz ſię, Kościoły ſzczupłe maiące prowenta bogácić, y wſpomagáć dochodámi twemi; day ziemię á weźmieſz Niebo, poſſeſſye świátowe niech będą przenieſione w tytuł dziedzictwa wiecznego.*

ROZDZIAŁ XIX.

Spráwiedliwość BOGUMIŁA Swiętego.

W Spráwiedliwości ktora każdemu co ieſt właſnego oddawáć zwykłá, záraz w dziecinnych ieſzcze będąc látách ćwiczyć ſię począł, Rodzicielſkim nápominániom będąc we wſzyſtkim posłuſzny, ktorzy go záraz od pieluſzek, boiáźni Boſkiey, y iáko Naywyżſzemu Stworcy, powinną cześć y chwałę, mowiąć ochotnie Pacierz, Anielſkie pozdrowienie, y Wiary S. Artykuły, oddawáć miał, nauczáli, tę ná dowcipie pięcioletniego dziecięcia ryſuiąc zbáwienną przeſtrogę: że dla tego ſię ná świát rodziemy, abyś my żyli BOGU y Jemu powinne usługi czynili, ábyś my go ználi, y Jego náśládowáli; y w tym obowiązku pobożności, obligowani BOGU w Wierze Swiętey Kátolickiey trwáli.

Gdy záś przyſzedł do doſkonalſzego rozumu, ſerce ſwoie, y wolą do poznánia Stworcy ſwego, y dárow niebieſkich prágnienia ſpoſobił, mocno uſiebie poſtánáwiaiąc, iż cokolwiek by tylko wiedział do przyczy-

(*) S. Domin: c. 7. Epiſt. 4.

nie-

nienia Chwały Boskiey potrzebnego, to samym skutkiem wypełnić miał. Zkąd miał ten zwyczay, iż będąc ná náuki do Gniezna oddany, często do Kościołá uczęszczał, y Mszy Swiętey w przod niżeli poszedł do szkoły, z wielkim nabożeństwem słuchał, y godziny przez Kápłány śpiewáne z pilnym rozmyślaniem rozważał, z nieustánney chwały BOGU wszechmocnemu oddawania, z niewypowiedzianą ná sercu swym cieszącsię radością.

Gdy záś wiersz trzeciey godziny Kápłáńskich Pacierzy usłyszał, *nakłoń serce moie Boże ná świádectwo twoie*, iákoby do niego te słowa mowione były, wewnętrzną ku Bogu rospalony zostawał miłością, niewygásłym pragnieniem, prosząc gorąco Májestatu Boskiego, áby go do Duchownego powołał stanu, y ták wdziecinnych ieszcze będąc látách, codzienne latorośle, sędziwemu wiekowi potrzebne, w boiáźni Boskiey zaszczepił. *Początkiem álbowiem nászego zbáwienia, y mądrości boiaźń Boska iest, z ktorey rodzi się skrucha zbáwienia, z skruchy sercá pochodzi wzgarda wszelkich marności świátowych, z wzgardy świátowey rodzi się pokora, z pokory umartwienie woli swoiey, z woli włásney umartwienia wykorzeniáią się grzechy, z wykorzenienia grzechow, początek biorą cnoty, y krzewią się obficie, przez cnoty, czystość sumnienia nabywana bywa, przez czystość Apostolskiey miłości, doskonałość znayduie się.*

Co wszystko gdy się w cáłym życiu BOGUMIŁA iaśnie wydawało, w samym dziecinstwie, Pustelnicze-

go życia iego przyszłego fundament pokázywał się, iż nie miał bydź ustrászonym żadnemi świátowemi obłudámi, żadnemi roskoszami ciała nie nádwerężonym, żadnemi szataństkiemi natarczywościami, zmocnego swego przedsięwzięcia nieporuszonym. Y ná tym fun amencie stateczne postanowił przedsięwzięcie spráwiew ość świętą káždemu administrowáć, strzegąc się tego pilnie, áby bystry ięzyk nie umiárkowáną przez uważną deliberacyą myśl, kiedy nie uprzedził, álbo w powątpliwości zostáiący umysł, áby słow ná tę stronę nie pociągnoł podchwytliwych, do ktorey on się by naymiey nie nakłonił. Miał tę u siebie przezorność. áby żadney zdrády, powątpliwych słow pronuncyácyą, nie czynił, żadney u siebie niemiał potáiemney chytrości, żadnego kłamstwá, zá prawdę ſ czerą nigdy nie udawał, nikogo w należytey zapłácie nigdy nie ukrzywdził, ále wszystkich obietnic y powinney zá prace rekompensy umowioney, álbo postánowioney ugody nienáruszoną záchował punktualność, do ktorey rzeczy statecznego wypełnienia, aby słowy blizniego iákiemikolwiek naymnieyszemi nie obráził, hámulec ięzykowi swemu dawał, máło mowiąc, y lubo znatury był wymownym w rozmowie, iednák z ludźmi osobliwszey moderácyi w mowieniu y wsłowách zażywał.

RO

ROZDZIAŁ XX.

BOGUMIŁA S. brákowánie Osob do Stanu Duchownego zábieráiacych się.

ZOstáwszy Arcybiskupem Gnieźnińskim BOGUMIŁ S. z pilnością wielką práwo spráwiedliwości záchował, funkcye Kápłańskie, y Beneficya wákuiące, według zasług y godności, káždego rozdáiąc, to uważał, áby cnotá y nauka w Kapłánách znayduiąca się, przykładem y słowem Bożym ná pożytek Kośćiołá Chrystusowego prácuiąca, odebrała swoię nadgrodę, y rekompensę. Nikogo prędko ná Kápłáństwo nie święcił, záchowuiąc w cáłości Kánonow świętych postánowienie, dla tego gdy Archidyakon z deputowanemi do exáminowánia maiących brać święcenie, Doktorámi S. Teologii, y oboygá práwá, zasiadáć miał, zawsze tych ktorzy mieli przystępowáć do ordynacyi, według świętych Kánonow opisania trutynował progressa, w iákiey się z nich káždy urodził Dyecezyi, Oyczyznie, Páráfii, usilnie wypytywał, o káždego obyczáiách, urodzeniu, látách, náuce, dowiáduiąc się; bywał często przy tym exáminie sam przytomnym. Y ieżeli Artykuły Wiáry S. ktorych innych náuczáć mieli, rozumieli, y to tákże przykázuiąc, áby nietylko Klerycy pierwsze święcenie máiący, ále też y ci, ktorzy szkoły Parafialney uczyli, sukni czarnego koloru y płászczá záżywáli, á żeby tym sposobem do usług Kośćielnych deputowáni,

towani, od poſpolitego ludzi odzienia, byli dyſtyngw o-
wáni, ktory zwyczay chwalebny w Polſzcze naſzey
trwał, aż do czáſu godney pámięci Wáwrzyncá Gem-
bickiego Arcy-Biſkupa Gnieźnińſkiego, ile że S. pámię-
ci Woyciechá Báránowſkiego Anteceſſor, kárę ná tych
poſtánowił, ktorzy temu zwyczáiowi zádoſyć nie czy-
nili,

Tákie było na ten czas u Polakow Kapłánow po-
ſzánowánie, że nietylko im należytą cześć czynili, ále
też y tym ktorzy podobnego im koloru, w odzieniu
záżywali, ktorym y wikt álternatą obmyślali. Ktorzy
záś do więkſzego święcenia przyſtępowáć mieli, oſo-
bliwie ná Subdyakony, ściſleyſzy z niemi czynił exá-
men, z tey przyczyny, iż im, wziąwſzy to święcenie,
iuż powrocić ſię więcey do świátá nie godziło.

Do oſtatniego święcenia ná Kápháńſtwo, nieprzy-
puſzczał, chybá tylko tych, ktorzy czas opiſány w świę-
tych Kánonách, we wſzyſtkim záchowáli, y powin-
nośći ſwoie wypełnili, oraz w nich ſię nalezycie wye-
xercytowali, y do adminiſtrowánia Sakramentow SS.
byli ſpoſobnymi. Także ieżli do dania nauki ludziom,
w Artykułách Wiary świętey, y obyczáiow Chrześci-
áńſkich záchowánia godnymi byli oſądzeni. Nieumie-
iętnych záś niedopuſzczał do święcenia, pokiby ſię w
przod tego, co do ich obligacyi należało, nie nauczyli.

Także lubo żadnego takiego nie święcił, ktoryby
nie miał zápiſáney ſobie prowizyi, do ſuſtentacyi ży-
cia, iednák Klerykow tych, ktorych widział ſpoſobniey-
ſzemi

ſzemi, przy Dworze ſwoim konſerwował, ná obyczáie ich zápátruiąc ſię pilnie, y ktoremu *Kościołowi* ich z więkſzym profitem duſz ludzkich miał applikowáć, uważał.

A iáko do święceniá nie był prętkim, ták w konferowaniu *Kościołá* Metropolitańſkiego Gniezninſkiego Prelatur y *Kanoniy*, ludzi godnych, y ſtátecznych upatrywał, y tym ſpoſobem, tym ſprzyiał, ktorzy w obyczáiách dobrych, w nauce, y wſzelkiey doſkonałości inſzych celowáli, y przewyższali, ſtáraiąc ſię, áby w Prześwietney *Kapitule* Gnieźninſkiey, połowa przynaymniey *Kanonikow* było Doktorámi, ktorychby rády w potrzebach *Kościoła* zażywáć mogł. Ale zá Janá Łaſkiego Arcy-Biſkupa Gnieźninſkiego dwudzieſtego dziewiątego po Bogumile S. Sukceſſora, przez opaczną relacyą, Leonowi X. Papieżowi uczynioną, ludzie mądrzy y wſzelką doſkonałością nápełnieni, temi czaſy daremnie talenta ſwoie od Boga ſobie nadane zakopywáć muſzą. Albowiem w pryncypalnieyſzych piąciu *Katedrach*, to ieſt w Gnieźninſkiey, *Krakowſkiey*, *Kuiawſkiey*, Poznańſkiey, y Płockiey, czterech tylko Doktorow w káżdey mieyſce maią *Kapitule*, to ieſt, dway S. Teologii, dway oboygá prawa, innych oddaliwſzy, by też naydoſkonalſzych w ſcyencyach, ktorzyby z Oyca y z Matki nie byli ſzlachetnie urodzeni.

ROZDZIAŁ XXI.

Poprawá grzesznikow przez BOGUMIŁA Swiętego uczyniona.

SPráwiedliwość, ktora należytą kárę zá nieprawości według Swiętych Kánonow postánowienia czynić powinná, ták mądrze dobrocią, y łáskáwością swoią mitygował, że się w przod Oycem bydź pokázywał, łágodnym nápominániem, áby tym łatwiey y prędzey, od zbyteczney rospusty y swywoli, ludzi bezbożnych odwieść mogł. Dopiero potym, gdy widział, iż iego admonicye duchowne, żadnego skutku nie odbierały, gdy co raz w większych nieprawościách ludzie się zánurzáli, z znáczną wielu zbáwienia utrátą, surowym obyczáiow censorem, y spráwiedliwym popełnionych excessow windykatorem pokázywał się. Záwsze iednák skłonnieyszym będąc do miłosierdzia, á niżeli do zemsty. Miał ná oczách swych sposob nápominánia, od Doktora Narodow Páwłá S. dány do Gálatow w Rozdziale 6. *Brácia ieżeli zostáwáć będzie człowiek w iákim grzechu, wy ktorzy Duchownemi iesteście, strofuycie dyskretnie, uważaiąc każdy sobie, áby y ty podobnych nie miałeś tentacyi.* Zważył że doskonálsze remedyum iest, od dobroci y łáskáwości Oycowskiey záczą ć, á niżeli do surowey spráwiedliwości przystąpić.

Jáko bowiem Medycy gdy Pácyentowi lekárstwo iákie zádáć máią, á widząc że ináczey zdrowia iego sal-

wowáć

wowáć nie mogą, tylko przez przykre zadanie recepty, tę przykrość słodkiemi attemperuią cukrami, boby ináczey, gdy lekárstwa żadnego pacyent záżywáć nie chce Medyk náybiegleyszy z pároxyzmu, żadnym go sposobem wyprowadzić nie mogł. Ták kto chce ze skutkiem drugiego nápominać, w przod łágodnemi słowy strofowáć powinien, áby przykrzeyszą, ostrzeyszą po tym kárę, łatwiey y prędzey ponosić mogł, y tym sposobem do zdrowszey rády przystąpił. Gdzie záś zdesperowana popráwy znaydowáłá się nádzieia, y inszym zarázę do podobnych excessow przez zgorszenie przynosiłá, do surowszey przystępowáć nie omieszkał kary, áby przez iednę párszywą owcę, cáłey trzody sobie powierzoney niezaráził. Według zdánia Augustyna Swięty: *Kto popráwy potrzebuiący, niechce znieść kary, ten zwászey niech oddalony będzie społeczności, nie dzieie się przez to nic okrutnie, ále miłosiernie, aby tákowy człowiek zarázą swoią prawie powietrzną, wielu ludzi na duszy nie gubił.* Albowiem Grzegorz Swięty ták náucza: *iż publiczne grzechy nie powinne bydź sekretnym nápomnieniem karane, ále oczywiście takich strofowáć potrzeba, ktorzy iawnie zgrzeszyli, aby przez publiczną karę ci nawrocili się do BOGA, ktorzy ich w podobnych niepráwościach naśladowali. Gdy bowiem iednego karzą, wielu się w niepráwościach swoich poprawia, y lepsza rzecz, że dla wielu zbawienia, ieden kárany będzie, á niżeli przez iednego obrazę y grzech, wielu ma bydź nie pewnemi zbawienia swoiego.*

Albowiem kto nie ſtrofuie o obrazę Maieſtatu Boſkiego, w podobny grzech wpada, z tym co go popełnił, gdy co by mogł przez ſtrofowanie poprawić, zaniedba przez milczenie.

Dawał publicznym grzeſznikom BOGUMIŁ S. ſkuteczne lekárſtwo, z cnotliwemi miernie, z gnuſnemi žárliwie, z śmiáłemi oſtro, z pokornieyſzemi łágodniey poſtępuiąc. Boiáźliwym bowiem Paſterzom, ktorzy obawiaiąc ſię grzeſzących obrazić, ſiebie ſamych y całą trzodę gubią, ſtraſzliwą grozi karą Bog Wſzechmogący, u Ezechiela Proroká, w Rozdziale 34. mowiąc: *Co ſłabego było nie zmocniliście, co chorego, nie uzdrowiliście, co zepſutego, nie naprawiliście, co porzuconego, nie pozyſkaliście.* Gdzie co, ieſt zepſutego, że náprawić potrzeba: naucza náywyżſzych Páſterzow Głowa. Co przez kárę kościelną doſkonale ſtáć ſię może według władzy od Chryſtuſá Páná Piotrowi S. nádáney, y innym kościołow Rządcom, do ſtanu Kápłáńſkiego powołánym pozwoloney: *Cokolwiek rozwiążeſz na ziemi, będzie rozwiązáno, y w Niebie.* Co naypilniey pełnić powinni Biſkupi, y inni zwierzchność máiący, aby za publiczne popełnione exceſſa gniewu Boſkiego kary, na cáłe ściągáiącego ſię Krolestwo, nie ſtali ſię uczeſtnikami, kto bowiem grzeſzących, álbo obawia ſię, álbo wſtydzi ſię nápominać, nic więcey nie czyni, tylko pobłaża ich nieprawości, gdyż nie może bydź, bez ſpołeczności potaiemney tego grzechu, ktoremu oczywiście pełnionemu zábiegać zaniedbywa.

RO-

ROZDZIAŁ XXII.

Zwyczay, lub forma w ſadách BOGUMIŁA Swiętego.

WIele rázy BOGUMIŁ Swięty ná ſądy záſiadał, według opiſanego od świętych Kánonow czáſu, tyle rázy ſąd ſobie Páná Bogá oſtáteczny ná pámięć przywodził, áby ták od wielkich obłud świátowych, ktore mogą, álbo do ſpráwiedliwośći drogę zátámowáć, álbo Sędziego miłością, przyiáźnią, gniewem, reſpektem pokrewieńſtwá, y podarunkámi odmiennym uczynić, był dálekim, ná ſamey tylko prawdzie záwſze funduiąc ſię.

Nikogo z rozkázu ſwego do ſądu właſnego pozwáć nie chciał, chybá ná rekwizycyą ſtrony oſkárżáiącey; w publicznych záś kryminałách, ná inſtáncyą Inſtygatorſką, á dla tego, á żeby oſkárżona ſtroná, ieżeli nie ſłuſznie udána byłá, miáłá ſpoſob upomnić ſię o niewinną kálumnią ſwoię, álbowiem káżdyby, niewinnego ważył ſię lżyć, y oſławiáć, oraz wſzelkie práwo ludzkiey ſpołeczności łamáć, gdy by to, co kto ná kogo udał, Sędzia bez ſtrony tego, wſzyſtkiego ſłuchał, y winnym ná áffektacyą ſtrony przeciwney tego, ktory nie ieſt przytomny, uczynił.

Miał pámięć y wzgląd ná progres naywyżſzego Sędziego BOGA, y Stworcę wſzelkich rzeczy, ktore-

mu lubo dobrze wiádome było niepostuszeństwo, y przestępstwo przykazánia Boskiego, Adámá w Ráiu, iáko temu Pánu, przed ktorym się żadna myśl, y naywiększy sekret nigdy nie może utáić, gdy go iednák miał karać zá to, áby się wprzod stáwił przed sądem Jego Boskim, wezwał, y wokowáł. Y podczás owey wynioslłey pod sáme Niebiosa Bábilońskiey wieży murowánia, zstąpił wprzod *Pan*, y przybył áby widział miásto y wieżą, ktorą murowali Synowie Adámá. Ták że gdy szkárádne Sodomitow niepráwości miał karáć, rzekł: *Z stąpię y obaczę, czyli głos ktory doszedł uszu moich, sámym skutkiem wypełnili, czyli nie, ábym wiedział.* Y ták do sentencyi ferowánia, nigdy nie przystąpił *B*OGUMIŁ Swięty, poki wprzod nie uczynił inkwizycyi, y inwestygácyi, iak się rzecz miáłá.

Tym sposobem sądow swoich miárkował powagę, o ktorych wiedział, y był dobrze wypersuadowánym, że w Kościele Bożym mocno pracowáli, nigdy tym ná prożne ludzkie udánia nie dał ná honorze uszczerbku ponosić, ále wprzod uczyniwszy pilną o obyczáiách ich indágácyą, przez fámę, y publiczne ogłosy przez świádkow, z cisłego examinu obwinionego, do siebie, y przed sąd swoy zápozwáć kazał; áby przypozwánemu do siebie powiedzieć mogł. *Coż to słyszę o tobie, odday rachunek z száfarstwa twego.*

Záchował świętych Kanonow Práwo, nikogo nie dekretuiąc finálnie, aż troiste nástąpiło nápomnienie. Spráwy, ktore zważył iż do iego Jurysdykcyi mniey

nále-

należały, do przyzwoitego sądu odsyłał. Obserwował Swiętey Stolicy Apostolskiey powagę, y w te się sprawy nie wdawał, ktore iuż S. Stolica Apostolska rozsądziłá, albo do niey sprawa przez appellacyą wyniosłá się, zupełnie od tego się utrzymuiąc, co do nayważszey Głowy Kościoła Bożego należało. Nie przywłaszczał sobie, co należy do Naywyższey władzy Rzymskiey, kontentuiąc się tym, co mu pozwoliła S. Stolica Apostolska. Mądrze sprawy pozywáiących się expedyował, uśmierzaiąc zawziętość między práwuiącemi się osobámi, y do expensowych kosztow znácznych, ich dáremnie nie przyprowadzaiąc, wiedząc dokumenta sprawy, według BOGA, sumnienia, y prawa wyraźnego sądził, nie uwodząc się iakimkolwiek ku żadney stronie faworem, álbo respektem, nie potrzebnym. Zważywszy sprawę, w iákich terminách była, mniey potrzebne, y szkodzące sumnieniu, dylacye w sprawách odrzucał, wiedząc o tym dobrze, iż iáko ze wszystkich swoich uczynkow, tak też y z sądow ściśle bárdzo ná strasznym Sądzie *P*áná BOGA Sędziego, żywych, y umarłych, oddáć ráchunek będzie potrzebá. Káry zaś za popełniony występek, według woli swoiey, y zdánia, nigdy nie naznaczał, ale według opisania Prawá, y świętych Kánonow. Ten obserwuiąc w sądzeniu zwyczay, iż nayprzod grzywnami karał, gdy zaś nie było żadney nádziei poprawy, więzienie náznaczał, á potym dopiero, gdy y w tym nie posłusznym się kto stawał, do miecza Duchownego udawał się,

RO-

ROZDZIAŁ XXIII.

Rostropność BOGUMIŁA Swiętego.

JEdnała Mężowi Bożemu wziętość, y osobliwy iakiś wdzięk, Jego wszystkim uczynkom, przydawała rostropność, tak w ferowaniu Dekretow, iáko też y w Rzeczy-Pospolitey obrádach, y w rożnych między ludźmi zachodzących kontrowersyach, y kłotniach, łatwe czynił poiednanie, y prętką między uporczywemi stronami medyacyą. Jest ta cnota przewodnikiem inszych, światło nieiako uniwersálne, do wykonánia rzeczy, ludzkim ákcyom pokazuiąca, ktore rożnością scyencyi, dalekich kráiow peregrynácyą, wszelkich przypadkow, y rożnych między ludźmi trefunkow, o raz rzeczy przeszłych, y przyszłych pomiárkowaniem nabyte bywa, ktorym káżdy człowiek przezorny oświecony, czasu y mieysca włásność, tudziesz Osob naturę, y humorow konstytucyą zważáiąc, y tego wszystkiego pomiárkowawszy okoliczności, á oraz przyzwoitą tych wszystkich u siebie, zważywszy proporcyą, co teraz, y potym czynić ma, co się godzi, co potrzeba, co z dobrym bydź może, co zá śrzodki do zámierzonego końcá bydź maią pilną uwagą, miarkuie, y postanawia.

Tę sobie cnotę BOGUMIŁ Swięty, ták przez cudzych Kráiow lustrowánie, iáko też nauk rożnych umieiętnością, y rożnemi w Przeświętney Kápitule

Gnie-

Gnieźninſkiey, chwalebnie odprawionemi funkcyámi pozyſkał. Albowiem przykłádnie ſię ſpráwuiąc ná Prelaturze Dziekánii Gnieźninſkiey, dla niezliczonych heroicznych akcyi; oſobliwie iednák dla wielkiey roſtropnośći, ná ták wyſoką godność Arcybiſkupią, iednoſtaynym wſzyſtkich Prałatow y Kánonikow Gnieźninſkich, zdániem, y wotami obrany był.

Złączył z roſtropnośćią mądrość ſprawiedliwych, ktorey powinność ieſt, nic przez prożną chwalbę nie zmyślać, prawdę kochać, obłudy ſię ſtrzedz, dobre uczynki z ochotą czynić, złych ſię chronić, żadney zemſty zá uczynioną krzywdę nie ſzukáć, zá prawdę wzgardę ponoſząc, zá zyſk to ſobie poczytáć.

Umiał ſzátáńſkie od ſiebie BOGUMIŁ S. roſtropnie oddaláć nátárczywośći, gdy bowiem czáſu iednego dla poſilenia ludzi, ná náuki Duchowne do niego przychodzących, ryby ná brzeg, zá roſkazem Jego zgromádziły ſię, áby ie ludziom do iadłá rozdawáł, znaydował ſię między niemi węgorz, ktory ták mocno rękę BOGUMIŁA S. śćiſnoł, że do oſobliwſzey ztąd tentácyi Męża S. przyprowádził, zrozumiał roſtropnośćią ſwoią BOGUMIŁ te ſzátáńſkie ſztuki, że mu w poſtáći węgorzá prezentowáne, więc wyrzućiwſzy tegoż węgorzá z ręki ſwey, záklął go, áby więcey na tym tam mieyſcu nie znaydował ſię. Z tąd lubo ná inſzych mieyſcách w teyże ſamey rzece Wárcie, węgorze ſię częſto poławiáią, około záś Dobrowa, odtąd żaden węgorz nie pokaże ſię. Co y ſami rybacy

K tam-

támteyſi z uſtáwicznego doświadczenia przyznáią. Jáśniał wſzyſtkiemi od Páwłá S. Biſkupom opiſánemi cnotami, onez ſobie w pámięć codziennie wbiiaiąc, y częſto powtarzáiąc: *Potrzebá bydź Biſkupowi bez zmazy, iáko Boſkiemu Dyſpenſatorowi, áby nie był wynioſtym, nie złośliwym, nie piianicą, nie prętkim do uderzenia, y zemſty, nie łakomym, ále ludzkość w ſobie máiącym, łáſkawym, miłoſiernym, trzeźwym, ſpráwiedliwym, pobożnym, czyſtym, kochaiącym ſię w mądrości, y w zdrowey rádzie, áby mogł nápominać zbawienną nauką, y tych, ktorzy temu przeczą, ſtrofowáć.*

ROZDZIAŁ XXIV. 24

Męſtwo BOGUMIŁA Swiętego.

TYch cnot Swiętych ufnością, umocniony BOGUMIŁ, niezwyciężonego ſerca nábył odwagi, był ſpoſobnym, zbawienną dawáć náukę ludziom, zwłaſzczá w tym czáſie, w ktorym wyuzdáni ná wſzyſtko złe, záślepioną záwziętością, w dobrách Kościelnych, bezbożni graſſowali żołnierze, iż ich zápálczywości, żadnemi zatamowáć nie można było ſpoſobámi, gdy áni, ná przykazánie Boſkie, áni ná práwo ludzkie bynaymniey nie pámiętáli. Ták záślepiona w nich znaydowáłá ſię chciwość, iż żadnym Chrześciáńſkim uſtráſzeniem, álbo boiaźnią, álbo roſtrząśnionego ſumnienia ſkrupułem, od záwziętey bezbożności, nie dáli ſię odwieść, áby byli świętokrádzkie ſwoie, od przywłáſzczeniá,

ſzczenia, y używánia dobr Kościelnych, ręce wſtrzymáli, y iuż ábo do Ateizmu nákłániáć ſię, ábo do dawnego niedowiárſtwá powrocić chcieli, przez zákámieniáłą ſwoię do grzechow chęć, y wolą.

Ná krotki przedtym czás, niżeli BOGUMIŁ Swięty Arcy-*B*iſkupem Gnieźnińſkim zoſtał, bezbożny *B*oleſta, lekkomyślną ſwoią odwagą, dobrá Duchowne, Dyecezyi Płockiey náiechał, y zrabował, gdzie ná ten czas był Biſkupem Płockim Werner z Fámilii Rożycow, Mąż wielkiey świątobliwości, y oſobliwſzey mądrości, y náuki. Był Boleſta tey prozapii, ktora noſi zá Herb podkowę końſką z Krzyżem, Káſztelan Wiſki, Człowiek możny, y odważny, ile przy Krolewſkim reſpekcie, zá ktorego dyſpozycyą, kráiem pobliżſzym Pruſow rządził. Ten że wieś Kráſzkow názwáną, do *B*iſkupſtwá Płockiego należącą, gwałtem odebrał, oco Werner *B*iſkup *P*łocki, doſyć powolnie upominał ſię, áby krzywdy Kościołowi *B*ożemu nie czynił, gdy zaś nic u niego pozyſkáć nie mogł, pozwał go o naiazd, ſpráwę wygrał, y Wieś pomienioną w poſſeſsyą ſwoię odebrał, Boleſta zaś mſzcząc ſię tego, ludzi do wſi Biſkupice názwaney, gdzie ná ten czas Biſkup Werner rezydował, zBrátem ſwoim *B*ieniaſzem názwánym wyſłał, ktorzy ſpiącego Biſkupá włożku, weſpoł y Benedyktá, Zákonu Benedyktyńſkiego Profeſſa, okrutnie zábili, o ktorym exceſſie, y Tyrannii wielkiey, dowiedziawſzy ſię *P*iotr Arcy-Biſkup Gnieźninſki, Synod prowincyálny złożył, y wſzyſtkich *B*iſkupow konwokował,

wał, áby kárę przyzwoitą, y przykładną zá ták niezno-śne zaboystwo postánowił, ktorzy zgromádziwszy się, y srogość występku, przez pilną inquizycyą wyexaminowáwszy, z godnym uznániem interdykt ná cáłą *Polskę* wydáli. Wzruszonym będąc tedy ták wielkiego okrucieństwá występkiem, y ogłoszonym inter dyktem, Bolesław Kędzierzáwy, Xiąże Polski, Bolesłáwa Krywoustego Syn, Bolestę złápáć, y do więzienia wtrącić kazał, áby wtey sprawie z káydanow mu zá tak wielki występek odpowiádał, ktoremu gdy ták nieznośny kryminał dowiedziono, ná śmierć dekretowány został, y publicznie w rynku Gnieźninskim spalony był, Bieniászá záś, iáko przyczyńcę, tak niesłychánego okrucieństwa, z dopuszczenia Boskiego, ziemia żywo pożarłá, y lubo ták przykładną kárę zá swoy występek złoczynca odebrał, znaydowáło się iednák y za czasow *BOGUMIŁA S.* tákich wiele ná ten czas niecnotliwych ludzi, ktorzy dobrá Kościelne náieżdżali, y wniwecz obracáli, zá ktore popełnione excessa, gdy ich strofował, widząc iż ná Jego napominania Pasterskie, nie uważali, odważnym sercem, y niezwyciężoną státecznością, do mieczá Duchownego udał się, ná świętokrádzcow, ktorzy tym bárdziey ná dobrá Kościelne rzucali się, im bárdziey wnosili sobie, że wielką od Arcybiskupá urázę mieli.

ROZDZIAŁ XXV.

Cierpliwość BOGUMIŁA Swiętego.

CNoty męſtwá nierozdzielna Towarzyſzka cierpliwość, ktorey moc, przez wſzyſtkie Chrześciáńſkiego życia obrządki ták ieſt rozkrzewiona, iż nic bez niey świętego, nic godnego, nic chwalebniego nikt czynić nie potrafi: (*) *Táką bowiem ma władzą nád Boſkiemi dziełami, iż żádnego Boſkiego Przykazania wypełnić nikt nie może, będąc dalekim od cnoty cierpliwości.* (**) *A to dla tego, iż nieiako káżde Przykazánie przeciwne nam ieſt, ile że nie zgadza ſię z wolą náſzą*, dla czego S. Auguſtyn ſłowa te Chryſtuſa: *bądź powolnym, á nie ſprzeciwiay ſię nieprzyiacielowi twemu, gdy ieſteś z nim w drodze*, wykłada, y rozumie o przykazaniu y prawie, ktore naſzym złym zamyſłom ſprzeciwia ſię, á ieżeli cnotá cierpliwości w przykazániach wſzyſtkich rząd trzyma, y do wykonánia káżdemu ſwoiey powinnośći przodkuie, tym bárdziey, do wypełnienia, Páſterſkiey funkcyi, oſobliwie kiedy owieczki w náturę wilkow drapieżnych przemieniwſzy ſię, ſławę ſzárpią, dobrá puſtoſzą, y ná życie Páſterzá właſnego náſtępuią.

O tę nienáruſzoną cierpliwośći BOGUMIŁA S. cnotę, obiiały ſię niezbożnych ludzi burze, ktore On wſzyſtkie, iáko mocna y niewruſzona opoká, niezwyciężoną umyſłu ſwego ſtátecznością wytrzymał:

(*) Tertulianus lib: 1. de Patientia cap: 1. (**) Antoni: Perer 2. p. Comment: in Regulis S. Benedicti.

nápominaniu Apoſtolſkiemu Pawłá S. wiernie zádoſyć czyniąc, do Tymoteuſzá w Rozdziale 4. *przepowiaday ſłowo, nalegay wczas w niewczas, karz, proſtuy, z wſzelką cierpliwością, y náuką. Będzie albowiem czas taki, gdy zdrowey rady y nauki nie cierpią, ále według ſwoiey pożądliwości, nágromadzą ſobie nauczycielow, máiących świerzbiące uſzy, y od prawdy ſłuchanie odwrocą, á do kłamſtwa zaś nakłaniać ſię będą.* W ták trudnym ćwiczeniu ſię cierpliwości świętey, na to naybárdziey utyſkował, y nárzekał ſobie BOGUMIŁ S. iż Nauczyciele świerzbiące uſzy máiący, ktorzy do pomocy prac *P*aſterſkich od Niego byli przybrani, wſproſnych zánurzywſzy ſię nierządách, ták záślepieni byli, że tylko im tego brakowało do nieprawości, áby byli náucząli ludzi grzechow, gniewem *B*oſkim bynaymniey, y wieczną w piekle kárą, ktora zá grzechy, popełniona, káżdego grześnika czeka, nieprzeſtraſzáiąc ſię á co więkſza że do tey przyſzli złości, iż żołnierſką zápálczywość przeciwko Swiętemu Arcy-*B*iſkupowi, świętokradzkie potępiaiącemu niewſtydy, pobudzili, áby ták w uſtáwicznych zoſtaiąc dolegliwościách, kłopotách, y prześládowániách, czáſu niemiał weyrzeć, weyrzawſzy, pogromić, y ſproſne błędy Nikolaitow, ktore ſię zagęściły, miedzy Duchowieńſtwem, á to dla wolnieyſzego, y rozwiezłeyſzego życia wykorzenić, ſtali ſię záślepionych wodzami ślepemi, bezbożne rady, bezbożnym podaiąc przeciwko Paſterzowi.

Zdawało ſię w ten czas, że do tych czáſow *P*olſka

ſká przyſzłá, ktore opowiedział Apoſtoł: *W oſtatnich Dniach naſtaną czaſy niebeſpieczne, będą ludzie ſiebie kochaiący, zazdrośni, wynieśli, pyſzni, bluźniercy, Rodzicom niepoſłuſzni, niewdzięczni, niecnotliwi, nieżyczliwi, nie powściągliwi, okrutni bez miłoſierdzia, zdrádliwi, zákamieniali, w roſkoſzy świátowey bardziey kochaiący ſię, á niżeli w Bogu, ná ſobie mieć będą powierzchownie świątobliwość, w ſamey zaś rzeczy będą ſię iey zápierali.* Więcey ná ten czas ważyła bezbożność, á niżeli przykładna świątobliwość, czynił káżdy co chciał, co mu ſię podobáło, żadnego nie máiąc w tym ſkrupułu, że ſię to nie godzi, ktorą to nieſzczęśliwą tych czaſow klęſkę, obſzerniey opiſał Kromer Biſkup Wárminſki, ſławny Hiſtoryk náſz Polſki.

ROZDZIAŁ XXVI. 26

Opiſánie rzeczy dzieiacych ſię ná ten czas w Polſzcze.

POſzło to było wezwyczay, u Panow świeckich, y ten był grubiáńſki u Polakow náſzych, ná ten czas nałog, iż wiele rázy tráfiło im ſię iechać w podroż, gdziekolwiek ſtaneli, zboża, y łąki, ubogich ludzi proſtey kondycyi wieśniakow, ze wſzyſtkim wypaſali, y nietylko dla koni żywność, ále też y dla ſiebie wſzelką do iadłá ſuſtentácyą prowidowáć kazáli, y przez gwałt prácowitym ludziom zboża, y inne wiktuały ze śpichrzow bráli, tym ſię nie kontentuiąc, co nie mogli ná miey-

mieyſcu expenſowáć, reſztę z ſobą zábierali, y złośliwie márnowali, bydłá z ſpáſt wiſká, woły z pługow ubogim ludziom wyprzągali, y zá ſwoie właſne ſobie przywłaſzczáli, co y Staroſtowie czynili, Páńſkie ſpichrze, folwárki bogacili z Duchownych dobr, y máiętności, ktore do Kápłánow ná chwałę y uſługę Boſką poświęconych należały. Te záś exorbitancye lubo nieſpráwiedliwe y znieznośną krzywdą ubogich ludzi y wielkim uciemiężeniem działy ſię, iednákże przez długi czás záſtárzáłe były, y za prawo poczytywáli ie ſobie *Pánowie*, bo im z tym było dobrze y pożytecznie, dla tego mocno przy tym ſtawáli, áby nie znośić dawnego, bezbożnego zwyczáiu.

Złożył rádę walną w Łęczycy, Arcy-Biſkup Gniezninſki BOGUMIŁ Swięty, ſzukáiąc ſpoſobu, iako by zábieżeć ták wyuzdánym, ná wſzyſtko złe żołnierſkim inkonweniencyom, ná co gdy ſię wſzyſcy Biſkupi zgodzili, ſpolnemi głoſami poſtánowili, iż kto by dobra Kościelne náieżdżał, ktoby prácowitym ludziom ważył ſię dobytki, inwentarze, y zboża gwałtem zábierać, ktoby rzeczy po zmárłych Duchownych przywłaſzczał, y uzurpował ſobie, poty w klątwie zoſtawáć miał, poki by wprzod wſzyſtkiego, co czyiego było, nie powracał, ktore práwo áby wiecznemi czáſy ſwoy miáło walor, y prędzey niecnotliwym ludzkim zabieżeć mogł zamyſłom, Dekretem świętey Stolice Apoſtolſkiey, przez Alexandrá III. Papieżá, ſtwierdzone ieſt. A potym zá Zdziſławá, drugiego po BOGUMILE

Swię-

Swiętym, Arcybiſkupa Gnieźninſkiego, do ſkutku przyprowádzone, zá Kázimierza ſpráwiedliwego Xiążęcia powagą, przyczynieniem znacznym. Teraz záś uzurpuiący ſobie, nie ſłuſznie duchowne intraty, y wſzelkie dochody, w klątew *P*apieſką w padaią.

Rządził ná ten czas *P*olſką, Xiąże Mieciſław ſtáry, ktory rożnemi oppreſſyami, nietylko Duchownych, ále też y ſwoich ludzi, nie znośnie obciążał, y agráwował. Z tey przyczyny odebrawſzy mu rząd Polacy, pod Kázimierza ſię *P*rotekcyą udali, nieznośnego Panowania Jego y Syn właſny Otto znieść nie mogł, ále przeciwko Oycu powſtał, z Xięſtwá go wyzuwſzy, ná Kázimierzá udał ſię ſtronę.

ROZDZIAŁ XXVII. 27

Opiſanie rzeczy dzieiacych ſię ná ten czas we Włoſzech.

ANi we Włoſzech ſzczęśliwſze czáſy zaſtał BOGUMIŁ S. wielkie Schizma w Kościele Bożym wſzczął Fryderyk drugi nazwány Barbaroſſa, ktorego Długoſz Exobárbem nazywa. Ten przeciwko Alexandrowi trzeciemu, prawdziwemu *P*apieżowi: z wielką uſilnością czterech Antypapow wyſtawił: Wiktorá trzeciego, ktory umarł Roku 1164. á piątego zá *P*apieſtwá Alexandrá trzeciego, *P*áſchálisá trzeciego, Kremończyká (ktory przedtym zwáł ſię Gwido:) Kárdynała pod Tytułem S. Kálistá, ktory gdy rządził Stolicą Rzymſką lát

pięć, umárł Roku dziesiątego zá Papiestwá Alexandra,
Kálista trzeciego, ktory był przedtym, Janem Opatem
Strumieńskim, á Biskupem Tuskuláńskim, ten rządził
Stolicą lat siedm, umárł, Roku szesnastego, zá Papie-
stwá Alexándra trzeciego: Innocentego trzeciego, kto-
ry prawdziwemu Oycu Swiętemu Papieżowi, Alexan-
drowi trzeciemu, powinne posłuszeństwo, y uszáno-
wánie oddał, Roku siedmnastego, zá Papiestwá Ale-
xándrá, Roku Páńskiego 1176. Gdy záś pożądány wszy-
stkim pokoy, zwyciężony od Wenetow Fryderyk po-
wrocił, z żalem widziec było, iáko Kościoł Boży, kto-
ry się ciałem mistycznym Chrystusa Páná názywa, od
naywyższey Głowy był rozłączony, y oddalony przez
wielki gwałt, y moc Cesarzá tak okrutnie nástępuią-
cego ná tych, ktorzy posłuszni byli Oycu Swiętemu,
iż y naywiernieyszemu swoiemu Konsyliarzowi zá to
nieprzepuścił.

Pod ten czas Piotr názwány *Vinea Campanus* z po-
dłey kondycyi, ále wymową, y náuką, iáko wiek ow
miec mogł sławny, wszystkich Jego sekretow, był wia-
domym, ten przez nienawiść, ktora u Dworu często
się ponawia, y cnoty záwsze iest ustáwiczną prześlá-
downiczką, nie słusznie wpodeyrzenie podány, iakoby
iedno z Alexandrem Papieżem rozumiał, y wszelką znim
miał kointelligencyą, z ktorym Fryderyk woynę krwa-
wą toczył, zá co oczy mu wyłupić kazał, czego nie-
mogąc zcierpieć, y wszaleństwo wpadłszy, do miástá,
Miniatu nazwánego, ktore iest w Hetruryi udał się, y
tám, sam świerci smoiey był sobie przyczyną. Al-

Albowiem Cesárz, iáko wiele mogł swoią powagą, y dawnym zwyczáiem, według *Przywileiow* Cesárskich, od Károla Wielkiego, ktory idąc ze krwi Krolow Francuskich, panował Rzymiánom, y miał w zwyczáiu dawáć *Biskupstwá*, przez konferowány Pierścień; ták Otto *Bambergieńskiego* Kościoła, z ręku Cesárskich, Biskupstwo wziął, nie z chęcią ná to zezwaláiąc, dla kłotni owey, ktora była między Krolestwem, y Duchownym stanem, respektem Inwestytury, y Elekcyi ná Biskupstwá wákuiące, ktorą sobie przywłaszczyć moc Cesárska chciała. Ten przybywszy do Rzymu do *Páschálisa* Papieża, Biskupi swoy *Pastorał*, u nog Jego złożył, żebrząc pokornie, áby mu to dárował, y tám znowu od niego powtornie Inwestyturę, wziął ná *Biskupstwo*, y potwierdzony został, w sam dzień Swiąteczny konsekrowány.

Dał wielką okázyą Cesárzow Pretensyi Leo osmy Papież, ktory potencyą Cesárską utrzymał się ná Papiestwie, y á żeby swoiey wyniosłości prezumpcyą utwierdził, wydał táki edykt, áby sam Cesárz káżdego *Papieża* ná potym obierał, y sam go konfirmował, ktorym dekretem swoim, dwiema Herezyom okrutnym, Szymoná Czárnoxiężniká, y Mikołáiá Antyocheńczyká, drogę pokazał, y iáko pieniędzmi, Stolice Apostolskiey dokupił się, ták zá pieniądze Biskupstwá rozdawał.

Y dziwowáć się temu nie trzebá, że z ták wielkiey zarazy wyniknął początek ták szkárádnych wzwyż pomienionych excessow, álbowiem gdy się zárazi głowá, y inne muszą się zárázić członki, ták bowiem czę-

ſtokroć ſię dzieie, że kiedy uſtáie pobożność w Biſkupách, więdnie Zakonna obſerwancya w Opatách, to przez ich złe przykłády zgorſzeni ludzie, ſtáią ſię *Przykazań* Boſkich przeſtępcámi.

A lubo przed nim Adryan Papież z cáłym Synodem nádał Károlowi wielkiemu, Ceſárzowi tę władzą, áby obierał *Papieżow*, y áby wſzyſcy Biſkupi od niego inweſtyturę ſwoię odbierali, poſtánowił, lecz gdy Ludwik pobożny, Otto Wielki, y Henryk S. zważyli ten *Przywiley* Adryana pierwſzego, iáko też y Leona oſmego, Papieżá, że był podczas ciężkiey klęſki, y ruiny, z wielką ná Papieżách oppreſſyą wymuſzony, dla uſtáwiczney kłotni Heretykow, y Schyzmatykow, od ktorych Kościoł Boży, w wielkim niebeſpieczeńſtwie zoſtawał, ten Przywiley, y zwyczay żárzucili, y Kościelnym Elektorom rezygnowali, to ieſt Stanowi Duchownemu Rzymſkiemu zdali zupełnie to práwo. Znowu potym ten zwyczay, y *Przywiley* abrogował Adryan drugi. Druga nieprawość z świętokupſtwá *Biſkupow* wyniknęłá ná Kościoł Boży, Xięży nie powściągliwość, gdy wſzyſcy ná ten czas Klerycy z publicznemi metreſsami, niecnotliwe życie prowadzili, y ták bez káry ná ten czas ná świecie, dwie zarázy bezbożne, Symonia, y niepowściągliwość Duchownych, oraz y wyuzdánie ſię, ná wſzyſtko złe, pánowały. Przez co, Wiárá Chrześciáńſka, osobliwie w Kościołach Bożych záſ peconymi w grzechach ludźmi, y wſzelką nieprawością napełniona byłá, podczas owych czaſow nieſzczęśliwych. Wzbu-

Wzbudził był BOG Wſzechmogący, Ducha Enochá, y Eliaſzá, wielkim prágnieniem rozmnożenia chwały Boſkiey pałáiących, Swiętych: Romuáldá y Janá Gwálbertá iego Ucznia, Opátá, ktory ten zaraźliwy nieprawośći iad wykorzeniáli, álbowiem S. Romuáld niektorych Kápłánow, ktorzy przez korrupcyą y Symonią, do ſtanu Duchownego poświęceni byli, wſzelką ſurowośćią, ſtrofował y ich, ieżeliby od święcenia nie odſtąpili, zá wyklętych od *K*ośćiołá Bożego, y zá Heretykow deklárował; niektorzy záś *B*iſkupi, ktorzy przez Symonią *B*iſkupſtwá otrzymali, do niego ſię ná pokutę, zá popełniony ten exces udawali, ktorzy ſię świętemu Mężowi zupełnie polecáiąc, y Biſkupſtwá tákim ſpoſobem doſtąpione, dobrowolnie porzućić, á do popráwy, y żalu prawdziwego náwiroćić przyobiecáli.

Swięty Jan Gwálbert, iáko ieden z Seráfinow ogniem miłośći Boſkiey nieporownanie pałáiący, Piotrá Arcybiſkupá Florenckiego, o tęż świętokrádztwá Herezyą, nienáruſzenie po ogniu chodząc, przekonał.

A lubo w ten czas Symonia w Polſzcze mieyſcá nie miałá, gdyż przez pilny wzgląd, ná zaſługi ná Biſkupſtwo obierano, Prelatury, y Kanonie, ludziom cnotliwym, y pobożnym, nie w świátowe bogáctwa obfituiącym konferowáno, iednák wielkie grzechy, ták Duchowieńſtwo, iáko też y świeccy ludzie popełniáli, Xiężą bezbożnie, y świętokrádzko, z zgorſzeniem Poſpolſtwá żyli, żołnierze záś wyuzdawſzy ſię, ná wſzel-

kie niecnoty, dobrá *K*ościelne náieżdżali, y rabowáli. Coż tedy miał czynić zkłopotány wielce tą nieſzęśliwością Páſterz, gdy áni w Duchownych poprawy nie widział, ani żołnierzow od naiázdow dobr *K*ościelnych, nápominániem Paſterſkim, y *K*iątwą uſkromić nie mogł, od S. Stolice Apoſtolſkiey nie widząc żadnego ná to Remedium (bo Papież ná ten czas wielkie ponoſił prześládowánie) gdy każdy według woli ſwoiey co mu ſię podobáło czynił.

BOGUMIŁ záś S. uſtáwicznie ſtrofuiąc, o obrázę Májeſtatu Boſkiego ludzi, wielkie ná ſiebie zaciągnął nieprawości, y niechęci u wſzyſtkich, że nie tylko nápominaniem Jego, zbáwiennemi náukámi gárdzili, ále też y Jego Arcybiſkupia powagá w zákámieniáłych ſercách ludzkich, była w oſobliwſzey wzgárdzie, y wilipenſyi. Starał ſię tedy uſilnie, áby gdy w nich żadney poprawy nie widział, przynaymniey przez kontempt Oſoby ſwoiey, *P*áná BOGA dłużey nie obrażáli, długo nád tym deliberuiąc, záżywſzy rády Duchownych Zakonnikow, przykłádem Woyciechá S. idąc, ktory Práſkie *B*iſkupſtwo z podobney przyczyny złożył, że żadnego Paſterzowi powinnego poſłuſzeńſtwá nie uznáwał, dla tego do Alexándrá trzeciego, Papieża, ná ten czas w Wenecyi rezyduiącego udał ſię, ktoremu donioſzſzy krnąbrność, y zákámieniáłość Kápłánow, y poſpolſtwá, dáremnie widząc ſwoie prace krwáwe podięte, bez żadney nádziei popráwy ludzi złośliwych, áby mogł złożyć Arcybiſkupſtwo Gnieźnińſkie, z tych

wy-

wyrażonych okoliczności, wielką pokorą prośił, żeby tym łatwiey o zbáwieniu duſzy ſwoiey myślić mogł, wyzuwſzy śię z ták nieznośnego ciężaru. Ná ktorego prozbę uśilną, prędko nákłonił śię Alexánder trzeci, Papież, y ná rezygnácyą zezwolił, nauczywſzy śię mieć politowánie nád utrapieniem ludzkim, z codzienney, ktorą ponośił ná ten czas perſekucyi ſwoiey.

Powrociwſzy BOGUMIŁ z Wenecyi, udał śię do Węgier, gdzie Kámeduli *P*uſtelnicy, od Romuálda Pátryarchy zeſłáni, znaydowáli śię, od ktorych, *P*uſtelniczego żyćia náuczył śię. Y ták otrzymawſzy pozwolenie od Oyca Swiętego Alexándrá trzeciego, Papieżá, poſzedł ná Puſtynią Dobrowſką, ná mieyſce tákie, ktore dwoiſte Ner y Wártá rzeki oblewáiące, żádnego ludziom przyſtępu niedáią, iákoby głos z niebá, niegdyś do Arſeniego S. powiedziány, w ſwoiey wokácyi uſłyſzał. *Arſeni unikay od świátá tumultow, a będzieſz zbáwion.* Y z tąd o początku Reguły S. Romualdá, y przyiśćiu Zakonu Kamedułow do Polſki, nieco mowić będziemy, w náſtępuiącym Rozdziale, ktory ieſt.

ROZDZIAŁ XXVIII. 28

Puſtelnikow Kámeduleńſkich Początek.

IZ od nieznośnego Tyrannow okrućieńſtwá, ktorym ná prawdziwych Wiáry Chryſtuſowey Chrześciánow náſtępowáli, żyćia Puſtelniczego początki wyniknęły,

knęły, bez wſzelkiey kontrowerſyi, ieſt rzecz oczywiſta. To naypierwſzy w życiu ſwoim uczynił, pierwszy Puſtelnik Paweł S., unikáiąc prześládowánia Decyuſza, y Wáleryáná, áby BOGU lepiey ſłużył, ná Puſtynią ſię udał, że Puſtelnicy byli Synámi Prorokow, Dyſcypułámi, y Uczniámi Swiętych, Eliaſzá, y Elizeuſzá, wątpić o tym nie potrzebá: W krotce potym náſtał S. Antoni Puſtelnik, ktory zá Pánowánia Konſtantyna Wielkiego, wielu miał Puſtelniczego życia náśládowcow. Jego prágnąc widzieć S. Hilaryon, z Páleſtyny, do Egypu przyſzedł y przez dwá mieśiące z nim mięſzkał. Wſzelkiey od niego pobożności Puſtelniczey, náuczywſzy ſię, wiele Klaſztorow wyſtáwił, żádnemi práwámi ani konſtytucyami nieobowiązawſzy ich, do iednákowey życia Reguły. Zył káżdy z nich według łaſki ſobie od BOGA daney, oſtro poſzcząc, Pſalmy śpiewáiąc, rękámi właſnemi prácuiąc, bezſenne nocy ná modlitwách, y świątobliwych Kontemplácyách tráwiąc, włośiennic, dyſcyplin uſtáwicznych záżywáiąc, y w innym umartwieniu ciáłá codziennie ſię ćwicząc, ſędziwych ſtárcow, ktorzy w uſtáwiczney utarczcze z czártem byli, do zwyciężenia Jego tentácyi, náwiedzáiąc, y ichże w doſkonáłości życia, y w cnotách świętych, według możności ſił ſwoich, y łáſki ſobie od BOGA Wſzechmogącego udzieloney náśládowáć prágnąc.

Co w zakonie Kámedulſkich Puſtelnikow bez poſtánowienia żadnego o tym práwá, y konſtytucyi w cáłości

łości záchowuie się. Jáko świadczy o tym Augustinus Floreńczyk w Historyi Kámeduleńskiey, *Religia Kámeduleńska, w naśladowaniu tego wszystkiego, co iest według prawa, sobie samey byłá zá prawo, ieżeli ktora Rzeczpospolita Zakonna według práwá rządziła się, to wcałości Kámeduleński Zakon obserwował, w ktorym káżdy Zakonnik innych Bráci wpustelniczym życiu, y świątobliwości, gorąco pragnął uprzedzić, y celowáć.*

Toż sámo S. Piotr Damian, Pustelnik Kameduleński, Rzymskiego Kościołá Kárdynał, y Biskup, twierdzi: *Nam na puszczy zostáiącym, nic S. Benedykt nie przykazał. Dla tego S. Benedykt, gdy człowieká do Klasztoru przyiął, na pustynią go dysponował, y sam tenże S. Oyciec pustelniczego życia był osobliwszym naśládowcą, tego niespodziewał się, czym był, to iest Pustelnikiem. Ale poniewaź to nie káżdy poiąć może, wprzod zászczepił Zakonnego życia latorośl, aby tym łatwiey do pustelniczey udaliśmy się doskonáłości.*

Toż sámo, tenże S. Benedykt, ná końcu nápisáney Reguły swoiey, wyznáie: *Regułę tę, napisaliśmy, áby ią obserwuiąc w Klasztorach, dobrych obyczaiow początek, y konwersacyi zbawienney pokazaliśmy, gdyż ktorzy prágną bydź doskonałemi, máią náuki Swiętych Oycow, ktorych obserwowanie, przyprowadza człowieka każdego, do wszelkiey doskonałości, ktorą pustyni zamkiem S. Damian nazywa.*

Zakonne tedy życie, iest dyspozycyą do Pustelniczego życia, á żeby z gniazdá Klasztorow, wynikáli

tacy żołnierze, ktorychby, *Pustelniczego* życia początki nietrwożyły, ktorzy doskonałości zbáwienney, przez długi czás náuczyli się. *Albowiem doskonáłych ludzi to iest: nie dla nemiętności passyi własnych, ále dla perfekcyi iuż nábytey, do życia pustelniczego dążyć. Jeżeli bowiem kto życie pustelnicze, nie bywszy doskonałym zacznie, na niebespieczeństwo podaie się.*

Y dla tego uważáiąc S. *Benedykt*, iż w wielkim zostawałby niebespieczeństwie, ten, ktoryby dobrze nie wyexercytowáwszy się w doskonałości, odważył się utarczkę prowádzić z czártem, osobliwie ná pu-szczy, siły swoie wywieráiącym, ktore y ná Chrystusá Pá-ná poszczącego na puszczy ważył się wywrzeć, z roznych pustyniow zgromadzonych *Pustelnikow*, ná dwánaście Klasztorow rozdzielił, ktore powrociwszy z pustyni wystáwił, opisawszy im kondycye iák się máią sprawowáć, náucząiąc ich áby od cudzey władzy, mieli záwsze dependencyą, stárszym posłuszeństwo, áby oddawáli, zá przykładem samego Chrystusá *Páná*, ktory się dla nas sam dobrowolnie poniżył. *Stawszy się posłusznym, aż do samey śmierci, a śmierci okrutney krzyżowey:* áby iáko przez niepostusześtwo, dátlekiemi stáliśmy się od łáski *Boskiey*, ták przez posłuszeństwo do *Bogá* przebłagánego abyśmy się nawrocili. Oczym ták mowi w przemowie Reguły swoiey: *Uważay o Synu Przykazanie, Nauczyciela swego, y nakłoń uszow serca Twego, y napomnienie Duchowne świątobliwego Oyca, z chęcią przyimi, y skutecznie wypełniy, abyś*

ábyś śię do niego przez posłuszeństwá záchowanie powrocił, od ktoregoś śię przez krnąbrności, upor oddalił, do ciebie tedy mowę moię obracam, ktożkolwiek gardząc prożnemi roskoszami świata, Chrystusowi Panu hołdowáć od tąd pragniesz, Posłuszeństwa mocną broń weź ná śiebie.

Niemieli tego oręża *Pustelnicy*, na niczyim zdaniu nieprzestaiąc, ale co według przykázania *Boskiego*, y właśnego sumnienia instynkt, do Chwały *Boskiey* przysposobienia, zdawało im śię bydź potrzebnego, to wykonywali bez Zwierzchności y Starszeństwa, iako szaráńca bez Krola, o ktorych pisze Autor Turrecremata, *Pustelnicy*, słusznie rozumieią śię bydź pod podobieństwem szarańcy, u niektorych Doktorow, ktorzy mniemaią, iż o *Pustelnikach* te powiedziane słowa Salomona: *że Szarańca krola niemaią.*

ROZDZIAŁ XXIX.

Zycie Pustelnicze S. Romuald stánowi.

SWięty Romuald, nauczywszy śię posłuszeństwa, z Reguły od S. *Benedykta* opisaney, fundament ná niey nie wzruszony swoim Kamedulinskim Zakonnikom, do Nieba wystawił, y aby swoie przedśięwzięcie tym bardziey umocnił, Zakonnikiem S. *Benedykta* w Klasztorze Swiętego Apollinarego został, y *Profes*syą uczynił, w ktorym przez lat trzy będąc, wielkie od Zakonnikow ponosząc cierpliwie persekucye, y na życie Jego właśne następowanie, dla tego, że wolnie żyiącym,

iącym, przykazania, y uſtawy, Reguły na pamięć przywodził, y ſtrofuiąc ich zá nieprawośći, žárliwie nápominał, w ktorey ták wielkiey pracy, gdy žadnego požytku nie widział, wyſokiey Jego doſkonałości, miłość ku Bogu, gdy co raz większa á większa znaydowáłá się, otrzymawſzy łatwo pozwolenie, od Opatá mieyſca tegož, gdy pragnienie, y inſtancyą Jego, ſámi Zakonnicy mocno promowowáli, do Máryná Pustelnika udał się, ktory ná Gránicách Weneckich znaydował się, świątobliwością žycia, ná ten czas támže ſławnego, y do Puſtelniczego ſtanu bárdzo ſpoſobnego, áby ścisłey doſkonáłości drogi, zá tym Wodzem, y Náuczycielem doſzedł, pod ktorym tyle profitował y postąpił, iž potym Jego Nauczyciel, poddał mu się dobrowolnie, dla doſtąpienia nauki w Dyrekcyą.

Tym czáſem Gwárynus S. Micháłá w Fráncyi Opat, przybył dla nabożeństwá do Włoch, ktory wziąwſzy z ſobą Máryná, y Romualda, Piotrowi Urſeolowi Xiążęciu Weneckiemu wyperſwadował, áže by świát oraz z Páństwem, ktore złym ſpoſobem ná był, porzucił, y iáko do cudzego Páństwá niesłuſznie się wdárł, ták áby się, cudzey władzy, y woli dobrowolnie poddał, ktory w krotce dawſzy sobie wyperſwadowac z S. Romualdem, Márynem, y Gwarynem Opatem, y ſwoim dawnym towárzyſzem Janem Grandenikiem wſiadł ná okręt, ná ktorym do Klaſztoru Opatá Gwáryniego przybył, gdy Piotr tedy, y Jan z Zakonnikámi S. Michała w Klaſztorze zoſtali, Márynus, y Ro-

y Romuald, niedalcko od tegoż Klaſztoru zoſtáiąc, puſtelnicze życie obrali, do ktorego zdawna byli przyzwyczáili ſię, do ktorych ciź ſámi Brácia, ledwie co rok ieden przebywſzy w Klaſztorze, do podobnego puſtelniczego życia poſpieſzyli.

Y teć ſą początki Romuáldá S. puſtyni, ktorey S. Oyciec goreiącym miłości Boſkiey áffektem záwſze pragnął, w ktorych początkách wielką uważáć powinniśmy Mężá S. mądrość, iż tylko dobrze wyczwiczonych, y wyuczonych w Regule Oyca Swiętego, Zakonnikow do zwyczaynego puſtelniczego życia przypuſzczał, gdzie w ſzelkiey doſkonałości ſtopień znaydował ſię, że y owych dwoch pierwſzych Reguły ſwoiey náſládowcow, nie wprzod do puſtelniczego życia, za Towarzyſzow przyiął, aż pierwey Profeſſyą w Klaſztorze S. Benedykta uczynili. Ták dalece, że dziwowáć ſię temu nie trzebá, dla czego S. Woyciechá, ná ten czás Biſkupá Práſkiego, á potym Arcybiſkupa Gnieźnińſkiego, y chwalebnego w Pruſiech Męczennika, do Zákonu S. Benedykta w Rzymie, pod włádzą Leoná Opata Klaſztoru Swiętych Bonifacego, y Alexego oddał. Tákże Kázimierza Mieciſłáwá Krola Syná, á Boleſłáwá pierwſzego Polſkiego Krola wnuká, do Kluniaku odeſłał, gdzie pierwſza Reforma Zakonu S. Benedyktá trwáłá, od Bernona poſtánowiona Roku 910. áby przyiął Zakonny hábit S. Benedyktá. Niechciał bowiem nikogo do życia puſtelniczego przyiąć, pokiby wprzod w nauce świętey konwerſa-

werſacyi, według Reguły nie był wyćwiczony, z tey przyczyny, że Klaſztoru ſwego zgromádzenia, do puſtelniczey oſtrości záchowánia, ieſzcze był ná ten czas nie poſtanowił.

Albowiem Druga reformá, Zakonu S. Benedykta, od S. Romualda poſtánowiona w ſto lat potym, y ták ktorych S. Benedykt w przod dobrze wyprobował, tych dopiero do dalſzey doſkonałości y do wewnętrznego złączenia ſię z Bogiem, ále ułomność ludzka ſpoſobić ſię może, S. Romuald promowował.

Y tak drwa, ktore na ofiárę Bogu palić ſię miały, S. *P*átryárchá *B*enedykt ułożył, y przygotował, ktore potym Swięty Romuáld, iako ogniſtego Eliaſzá płomieniem pałáiące, pokolenie Seraficznego ognia, miłością dobrze iuż ułożone, y roſporządzone zapalił, nábywſzy od Chryſtuſá Páná, nay wyżſzego zbáwienia náſzego Zelátora, gorącość Duchá: *Ktory przyſzedł ogień na świat puſzczać, aby go zapalił. Taki bowiem w ſercu Swiętego Męża do czynienia pożytkow zbawiennych ferwor znaydował, ſię iż wykonanemi rzeczami nigdy ſię nie kontentował, ale iedne ſkończywſzy do inſzych poſpieſzał, tak dalece, że zdawało ſię iż, cały świat chciał ná puſtynią obrocić, y do Zakonnego życia wſzyſtkich na świecie ludzi przyprowadzić.*

A tak naypierwſzy Swięty Romuald zá dyrekcią Reguły Swiętego *B*enedykta, Puſtelnikow, iákoby ſzaráńczą bez Krola żyiących, zbawiennemu poſłuſzeńſtwu dobrowolnie ſię poddáiących w pracowite pſzczo-

ły

ły Kościołowi Bożemu zamienił, y iáko ranna iutrzenka gęste pustyni ciemności, złączywszy pustelnicze życie z zakonnym cwiczeniem, doskonale obiaśnił iż żáden z Pustelnikow przed nim (ściśle biorąc,) niebył Zakonnikiem, to iest áby wotum uczynił zakonności, y Religii. *Albowiem zakon ginie, ieżeli poddani, od posłuszeństwa oddalaią się, wielka iest cnota ubostwa, ále większa czystości, naywiększa zaś nad te posłuszeństwa ieżli nienaruszone znaydować się będzie, pierwsza bowiem znich cnota nad rzeczami świątowemi, druga nad ciałem, trzecia nad myślą panuie, y animusze ludzkie, iako wyuzdane, w cudzey woli z wyrzeczeniem się chęci własney podległe czyni, dla tego, posłuszeństwo nád ofiarę przekładane bywa, iż przez ofiarę cudze ciało, przez posłuszeństwo zaś wola własna martwi się.*

Z kąd gdy *Wernaryusza*, ktory dla wielkiey krzywdy, y prześladowania ciężkiego od zakonnikow, udał się z Klasztoru ná puszczą, y tam przez sześć lat wolobliwbliwszey ostrości życia, y w umartwieniách zostawał pewnego czasu Mąż Swięty nawiedził, wypytywał go z pilnością, podczyiąby zostawał Jurysdykcyą, ná co mu odpowiedział *Werneryusz, że z cudzey uwolniwszy się władzy y zwierzchności, żył, to czyniąc co pożytecznieyszego dla siebie widział.* Nápominał go oto duchownie Romuáld Swięty áby się ná powrot wrocił do Klasztoru, á dopiero o pozwolenie mięszkánia ná puszczy prosił, mowiąc do niego: *Je-*

żeli

żeli Krzyż Chrystuſa dźwigaſz, należyć ábyś, Chrystuſa Pana posłuſzeństwá nie zaniedbywał, idź tedy, y pozwolenie od właſnego Opata otrzymawſzy powroć ſię, y pod iego władzą pokornie żyi, áby Swiętych uczynkow ſtrukturę, ktorą wola dobra funduie, pokora dźwiga, posłuſzeństwa cnota wywyżſzyła.

Y lubo Pawłá S. pierwſzego Puſtelnika przykładem, wielu ſzło Swiętych udawaiąc ſię ná puſzczą, ktorych świat niebył godzien, iednak ich potym naśladowcy, wſzyſcy ſię do Klaſztorow udali, y znich niektorzy złożone z prácowitego, y bogomyślnego życie obrawſzy ſobie, zoſtáiąc pod Imieniem zakonow żebrzących, Kazániami, y adminiſtrowániem Sakramentow SS. z woli S. Stolice Apoſtolſkiey zábawiaią ſię, puſtelniczego milczenia poprzeſtawſzy. Kámedułowie, iednak ſami z tymi, ktorzy od nich iáko gáłązki od drzewá pochodzą, udáią ſię y ſpoſobią do puſtyni, á żeby tám, iáko ná naywyżſzym ſtopniu doſkonałości, álbo iáko Orły ná mieyſcách przykrych, y niedoſtępnych gniazda ſwoie zakłádáiący, beſpiecznie ſpoczywali, iuż będąć w drodze doſkonałości zupełnie wyperfekcyowani, á żeby potym słodkie frukta, cwicząc ſię w Bogoboyności, w Chwale wiekuiſtey odebrali, y z obfitości Domu Bożego ná puſtyni, iako w winnicy naſycili ſię, y zupełnie ukontentowali.

Zakon ich approbował naywyżſzy Kościoła Bożego Paſterz, Alexander drugi, Papież, ktory rządził Kościołem Bożym Roku 1061.

RO-

ROZDZIAŁ XXX.

Przyiście Pustelnikow Kameduleńskich do Polski.

OTto trzeci, zachodniego kráiu w Niemczech Cesarz, Zakonnikom bárdzo przychylny, wielce sobie poważał, y szánował S. Romualda, ták dalece, że go sam często náwiedzał, ná łożku iego sypiał, y Kásseńskie mu Opactwo konferował. Zbáwiennym iego rádom, y Duchownym napominániom był záwsze posłuszny we wszystkim, zá ktorego perswazyą, y zdaniem Klasztor w Mieście Pereum názwány na honor S. Woyciechá wystáwił, y przyległe do Klasztoru Kasseńskiego folwárki nadał, á w zamian z dziedziczney possessyi, rekompensuiąc Konwentowi Kásseńskiemu, insze dobrá nádał. A potym nád tymże Klasztorem, przez siebie fundowánym, iednego z Uczniow Romuáldá S. postánowił.

Zá rozkazem Romualdá Swiętego tenże Cesarz, zá pokutę bosemi nogámi, z Rzymu samego wyszedszy, aż ná Gargan gorę S. Michała Kościoła poszedł. Przez cáły post wielki w Kasseńskim Klasztorze Apollinarego, z kilką ludźmi mięszkał, gdzie postem ustáwicznym, y rożnemi przy śpiewaniu Psálmow mortyfikácyami martwił ciáło swoie, ostrą włosiennicą purpurę Cesarską pokrywáiąc, łożko tákże máiąc miękkiemi materacámi wysłáne, sam ná gołey często ziemi, álbo rogoży położywszy się sypiał, tym sposobem

delikatne ciała swego dręcząc członki. *Przyrzekł był* S. Romualdowi, że porzuciwszy Cesarską Koronę Zakonny gotow przyiąć habit, y ktoremu wielu podlegało, sam się stał Romualdowi S. podległym.

Nie mogłá się utáić ta szczera woli ku Romualdowi S. Ottoná Cesarza propensya, przed Bolesławem Chrobrym, Krolem *P*olskim, ktory z Poráiem Bratem rodzonym Woyciechá S. Praskiego ná ten czas *B*iskupá, ná Dworze Cesarskim Ottona drugiego, często wizywał się, y owszem z samym Woyciechem S. w wielkiey przyiázni żył, zbáwienne iego nápominania we wszystkim záchowuiąc, dla tego nie trudno mu było to sobie u Cesarza wyrobić, áby S. Romuald dwoch uczniow swoich Jana, y *B*enedyktá, do Polski posłał, ná opowiadanie Swiętey Ewangelii, iako národowi dopiero ná ten czás do wiáry Chrześciáńskiey świeżo przystępuiącemu, ktorym to pozwolenie, Grzegorz piąty, *P*apież, iáko Ottoná trzeciego Cesarzá powinowaty dał ochotnie.

Gdy záś przybyli do *P*olski, czterech *P*olakow w Towarzystwo podobnego życia, do nich się przyłączyło, Máteusz, Izáák, Chrystyan, y Barnábasz, ktorzy z wielkim uszánowániem od Krola przyięci byli, y ná mieyscu od ludzi odległym, ktorego sobie życzyli nie dáleko Kazimierza, sześć cel pustelniczych prostych, y Káplice wystáwiwszy, tamże życie świątobliwe, wzáiemney z sobą konwersacyi unikáiąc, w ostrym czwiczeniu, y ustáwicznych postách, y modlitwách, prowá-

prowadzili, náukę, y dobry przykład komu tylko mogli, dawali, wcnotach innych dziwni mężowie, ále osobliwie iednák w postách, y umartwieniu. Albowiem niektorzy z nich, raz tylko posiliwszy się, drudzy záś ktorzy słábszey byli konstytucyi, dwá razy w tydzień, korzonkámi leśnemi, iabłkámi, y wodą szczegulnie żyli, rzadko bárdzo záżywáiąc chleba, odzieniem włosiennym kontentuiąc się. Spoczynek ich, nie posłánie miętkie, y bety delikátne, ále kiedy było trzebá, z fatygowane snem posilić członki, ziemiá im záłożko byłá, á kámień pod głowy położony, zá naydelikatnieyszą poduszkę.

Tak Ich byłá wszędzie rozniosła sie sławá świątobliwości, że ich sam Bolesław Xiąże náwiedzał, y siebie sámego, oraz cáłe Krolestwo swoie, Ich świątobliwym modlitwom pilnie zálecáł, y hoyną ręką swoią, znáczną im kwotę złotá, y sto grzywien śrebrá ofiárował.

Wypráwił Xiąże Miecisław, Ociec Bolesłáwa w poselstwie Lámberta Biskupá Krákowskiego, do Oycá Swiętego Benedyktá VII. ktory doniozszy Oycu S. pobożnego Xiążęcia w wykorzenieniu báłwochwálstwá, y w promowowániu chwały Boskiey, wielką żárliwość, oraz nieustánne stáránie, oznaymiwszy tákże przez niego, o Dziewiąciu Kościołách Kátedrálnych wyfundowánych, y o zniesieniu báłwochwálskich ofiar, ktore w niedowiárstwie żyiąc ludzie, ná ten czas czynili, uprászał, áby Tytuł Krolewski mieć mogł sobie

konferowány, co gdy odwlekł ná dálſzy czás Papież, Bolesław ſpodziewáiąc ſię, że łatwieyſzą drogą koronę Krolewſką otrzyma, złota y śrebrá podoſtátkiem onymże przez pomienionego Ablegátá posłał, á żeby udarowawſzy złotem Papieżá, prośili go uśilnie, żeby mu Krolewſką godność nádáć raczył, ci záś SS. Mężowie, uczyniwſzy z ſobą wzáiemną rádę wysłali Bárnábáſzá, ktory Xiążęciu Bolesłáwowi wſzyſtkie pieniądze nápowrot odnioſł, y odpowiedział mu, że ſię w tákową rzecz, żadną miárą w dawáć, y implikowáć niemogli, ktorzy obrawſzy ſobie Zakonne, y Puſtelnicze życie, świátowemi zátrudniáć ſię nie powinni byli intereſſami. Spodziewał ſię álbowiem Bolesław, że trzeci Ceſarz Otto, S. Romuáldowi będąc bárdzo przychylnym, zá nim inſtancyowáć będzie, do Grzegorza V. Papieżá, do ſiebie bliſko należącego, áby pożądány w zamysłách ſwoich, ſkutek odebrał.

ROZDZIAŁ XXXI. 31

Męczeńſtwo Swiętych Puſtelnikow.

POrozumieli to żołnierze Bolesłáwá Xiążęciá, że on wiele złota, y pieniędzy Swiętym Puſtelnikom posłał, ktorych áby bezbożnie nabyli, nárádziwſzy ſię między ſobą, poſtanowili Mężow Swiętych pozabiiáć, przywiedzieni zátym do tego, chciwością, y áppetytem złotá y bogáctw świátowych, wnocy Swiętych Puſtelnikow ná modlitwách w ten czas, będących náśli,

śli, naprzod pogroſzkámi, biciem, pieniądze od Bolesławá przyſtane, chcieli od nich gwałtem odebráć, á gdy Swięci Puſtelnicy powiedzieli im, że też ſame pieniądze ná powrot Boleſłáwowi Xiążęciu odesłáli, do większych okrucieńſtw y mąk, nád niemi, srodze ſię paſtwiąc, przyſtąpili. Przywiązawſzy ich bowiem do słupá, ogniem ciáłá ich palić poczęli, potym sromotnie do rozlánia krwie, bez żadnego politowánia katowáli, całą noc ná okrutnych mękách ſtrawili. Ná oſtátek, gdy im zadne tyrannie, tak wielkie, zadane, cieſzyć ſię pieniądzmi niepozwoliły, áby ſię były te okrutne ich exceſſa niewydały, ciężko y srodze ná śmierć ich zámordowali, y po zábiiáli, Roku 1005. y áby nikt niedoſzedł, y inweſtygowáć nie potrafił, bezbożney ákcyi, puſtelnicze ich cháty zápalili, prágnąc áby Ciáłá ich przez ogniowy pożar ſpalone były, przez coby káżdy rozumiał, y koniekturowáć mogł, że przez ogień, nie przez okrucieńſtwo z tego świátá zeſzli. *Ale rozżarzony y roſpalony ogień, utrácіwſzy przyrodzoney natury ſwoiey ſkutek, nic bynaymniey Ciałom Swiętych Puſtelnikow nieſzkodził, owſzem nienaruſzone w cáłości z Boſkiey ordynacyi zoſtáwił, ták bowiem owże ogień ſame ściany roſpędzały y gromiły, iákoby nie z drewna ale z kámieni y opoki były.*

Gdy ſię zaś omylili na ſwoiey imprezie ciż niecnotliwi, y bezbożni ludzie, uciec umyślili, ále y to im z Boſkiey Opatrzności było zatamowano, przez cáłą noc po gęſtey chodząc puſtyni, y błąkáiąc ſię, żadną

miárą drogi náleść niemogli, y od owegoż oddalić śię mieyſca, áni ſzábel dobytych w pochwy chowáć nie mogli. Gdzie záś SS. Puſtelnikow zábite leżały Ciała, wielkie świátło pokazáło śię y ſłodko brzmiące Anielſkie nieuſtánnie nie przeſtáły odzywáć śię głoſy.

Gdy záś dzień náſtał, co śię ſtáło, záraz donieſło śię do Boleſławá Xiążęcia, ktory nátychmiaſt z liczną Dworu ſwego áſſyſtencyą czym prędzey poſpieſzył, do oweyże puſtyni, y áby oraz złoczyńcy okrutni nie ućiekli, w koło las wſzyſtek, ludźmi zewſząd otoczyć kazał, ktorych náleziono, y połápáno, z Boſkiey zemſty do orężow ichże właſnych, mocno przywiązánych.

Boleſław záś długo deliberuiąc coby zniemi czynić miał, to ná oſtátku poſtánowił, nie kazáć ich tráćić, lubo ná śmierć okrutną ſłuſznie záſłużyli, ále w żelazne ich okowawſzy kaydany, u Grobu ich SS. Męczennikow lokował, áby tam do ſamey śmierci w kaydánách ćięſzkich ięczeli, álbo ieżeliby śię ináczey SS. Męczennikom zdawało, ſami ich z miłośierdzia ſwego z więzienia uwolnili, ktorych gdy okutych do grobu SS. Męczennikow przyprowadzono, z rozkazu Boleſławá, natych miáſt niewymowną y niepoiętą nigdy Wſzechmocnośćią BOGA kaydany z nich dobrowolnie poopádáły, y tak bez káry żádney zá ſwoy wyſtępek od Boleſłáwa Xiążęcia byli wypuſzczeni, ktorzy z żálu wielkiego zá popełniony záboyſtwa kryminał ná tymże ſamym mieyſcu, gdzie SS. Męczennikow pozábiiali, puſtelnicze ſobie do pokutowánia obrali życie.

Wſpo-

Wſpomina Marcin *B*aroniuſz, iż gdy raz pobożna, y Szlachetna Matrona, z nábożeńſtwa, Mężow w SS. náwiedziła, y im Rybę, ktora ſię zowie Łoſoś dała, upadła taż Ryba ná ziemię, ná ktorym mieyſcu zrzodło ná tychmiaſt wynikło, ktore do dnia dziſieyſzego trwa, Rybę zaś tę gdy ią nágotowáno SS. Męczennikom, ná iey mieyſce inſza podobna w owym zrzodle, Boſkim Cudem, y opátrznością zwykła była pokázywać ſię, ktorą gdy znowu ziedli, puſtelnicy SS. znowu potym inſza ſię im pokázywáła, y ták przez długi czas oważ Ryba, była im zá codzienną do ſuſtentacyi życia porcyą: Poki tedy żyli, dotąd owa ryba trwała, gdy záś Koronę Męczęńſką odebrali, znikła.

To zrzodło do teraznieyſzych czáſow znayduię ſię, przez ktorego wodę wielkie *B*OG Wſzechmogący czyni Cuda. Slepi bowiem wzrok odbieráią, Trędowáci oczyſzczeni bywaią, chromi, głuśi, y rozmaitemi dotknieni ludzie chorobámi, do pierwſzego zdrowia przywroceni bywáią. Gdy záś przez 6. lat, Jan, y Benedykt Włośi, *P*olſkiego ięzyka náuczyli ſię, ſiodmego Roku, iednego Zákonniká do Rzymu do Cyca Swiętego wyſłali, proſząc przez niego Papieża o pozwolenie, áby mogli do ſwego Klaſztoru przyiąć Polakow, nákazali y to owemuż Zákonnikowi wyſłánemu do Rzymu, áby kilku Braci z ſobą S. Romualda przyprowadził, ktorzyby będąc dobrze w puſtelniczym Zyciu wyexercytowáni, z niemi rázem w *P*olſzcze mieſzkać mogli. Gdy zaś owże Zákonnik do

Pan-

Páństwa y Kraiu Cesárskiego przyszedł, od iego ludzi przytrzymány był, y do więzienia oddany. W nocy záraz z Rozkazu Boskiego w więzieniu zostáiącego Anioł náwiedził, upewniaiąc go, iż się to wszytko wypełniło, y stáło w czym był postány, y wypuściwszy go z więzienia, gotowy dla niego okręt, pokázał mu ná wodzie, ktorym płynąć miał, gdzie przyszedłszy tenże Zákonnik, Anielskiey obietnicy prawdziwy skutek uznał.

Nástępuiącey záś nocy po pochowaniu SS. Męczennikow pokázali się Bolesławowi, y te mu słowa powiedzieli: iż przez to wielkie okrucienstwo y męczarnią swoię podiętą, prosto dostáli się do Nieba, dzięki mu czyniąc záto, że o nich ták, o żyiących przed tym ná świecie, iáko też y o umarłych niezápominał, y osobliwszą im świadczył łáskę. Ták że go y ztąd wielce wychwálali że záboycom ich przepuścił, y dárował wszytko. Niezdobiło by to było, Krew Męczeńską Krwi ludzkiey wylániem windykować, y żyćia wiecznego w Niebie otrzymaną Chwáłę, śmiercią okrutną kompensowáć.

W kilka potym lat ciała ich przeniesione były do Gniezna, ktore Miasto ná ten czas Stolicą było Krolestwa Polskiego, y támże w Kościele Metropolitáńskim Gnieznieńskim kollokowáne z wielką mágnificencyą były, ktore potym Przemysław Xiąże Czeskie przybywszy z Woyskiem znácznym do Gniezna, y tamże Kościoł Kátedralny Gnieznieński zrábowáwszy, zábrał y do

Pragi

Pragi przeniosł, y oneż w Kościele ná Zamku w Pradze złożył. Wyiąwszy Chrystyna Ciało, ktore Otomunczykom dárował, przypada święto Ich Dwunástego dnia Listopáda, ktorych Juliusz Drugi, *P*apież, *K*ánonizował, y w Regestr Swiętych Pańskich policzył, zá stáraniem Delfina, *K*amedulenskiego ná ten czás Generáła. Roku Pańskiego 1508.

*B*arnábasz zás z Peregrynácyi Rzymskiey z Towárzyszámi S. Romualda, przybył, y powrocił do Polski, gdy z Anielskiey Relacyi dobrze wszytko wiedział co się z *B*rácią Iego stáło, ná tymże sámym mieyscu gdzie Swięci Męczennicy zábici okrutnie byli, założył Pustynią, y wystáwiszy *P*ustelnicze Cele, ná Modlitwach, *P*ostach, y ustáwicznych Ciáła mortyfikácyách, iáko miał przedtym we zwyczáiu, dni swoie z Towárzyszámi w wielkiey świątobliwości tráwił, ciesząc się wielce z tego, że niezgineli, ále do *K*orony chwáły wiekuistey pospieszyli. Nadtym tylko szczegulnie ubolewáiąc, że lubo ich świątobliwego, y pustelniczego życia był Towárzyszem, niestáł się rázem z niemi śmierći ták chwálebney uczestnikiem.

W tym tedy czáśie w ktorym Bráci y Towárzyszow swoich przeżył, wielu sobie Kompánow, y Uczniow z *P*olákow przysposobił, między ktoremi Jędrzeia Zeroarda, Justá, y Benedykta Zwirorda iáśne Zákonu swego światła, ktorych w ostrości życia szczęśliwie doskonáłemi uczynił, w krotkim potym czáśie życie swoie Swiątobliwie w *B*ogu zákończył, zá ro-

ſkázem pobożnego Krola z *Brácią* rázem weſpoł pochowány, áby iako w Niebie z niemi złączony zoſtał, ták y ná ziemi w iednym że Grobie złożony ſpoczywał.

ROZDZIAŁ XXXII. 32

S. Romuald Uczniow ſwoich do Węgier wyſyła.

Usłyſzawſzy Swięty Romuald, że błogoſłáwiony *Bonifacy*, uczeń iego, Ruſki Apoſtoł, y ArcyBiſkup męczeńſką otrzymał Koronę, wielkim prágnieniem, y oſobliwſzym miłości *Boſkiey* ogniem zápalony, ážeby zá Chryſtuſá *Páná*, Krew włáſną przelał, do Węgier iść umyślił, y otrzymáwſzy ná to pozwolenie od świętey Stolice Apoſtolſkiey, dwoch z uczniow ſwoich ná Arcy-Biſkupow zá wolą Oyca Swiętego poświeciwſzy, z dwudzieſtą czterma Bráci w pomienioną drogę wybrał ſię, y gdy iuż ná gránicy Węgierſkiey ſtánęli, Romuald S. w cięžką západł chorobę, y do Włoſkiego *Páńſtwa* powrocić ſię muśiał, z ktorym ſiedmiu Braci wrociło ſię, dway do Polſki, z Barnabáſzem poſłáni byli, á piętnaſtu do Węgier poſzło, gdzie Wiarę S. Kátolicką, y Romualda Swiętego Zákon rozmnożyli.

Wielu ná ten czas z rożnych świata Krájow, do Swiętego Stefana Krola Węgierſkiego ták Kánonikow, iáko też y Zákonnikow gromádziło ſię, ážeby pobożnego Krola Wiarą y Bogoboynością, konwerſuiąc

ſuiąc z nim, cieſzyć ſię mogli, y nowe Puſtelnicze w prowadzić życie, do ktorych dway *P*olácy Jędrzey Zeroard, y Benedykt Zwirard przyłączyli ſię.

Jędrzey Zeroard w máłey Polſzcze w Mieście Opátowiec názwánym, niedáleko Wiſły z Chrześciáńſkich Rodzicow urodzony, z Oyca Marka, z Matki Agnieſzki, ktory przez pobożną edukacyą Rodzicow, w Boiázni *B*oſkiey, y przykazaniach dobrze będąc wyuczony, *P*uſtelnicze, w Klaſztorze Zobor nazwanym, na Honor S. Hippolita Męczennika, w Mieście Nitryi w Kráiu Słowákow, y Węgrow, Moráwie pogránicznym, fundowanym prowádził życie. Tam pod Filipa Opata przełożeńſtwem, ktory po S. Máximie *B*iſkupie (obadway bowiem były Reguły Kámeduleńſkiey) náſtąpił, w wielkiey żył oſtrości, y świątobliwości, ták poſt záchowywáiąc, iż przez trzy dni od wſzelkiego pośiłku, y iádła wſtrzymywał ſię. Gdy zaś czterdzieſtodniowy poſt naſtąpił, czterdzieſtą pięcią orzechámi kontentuiąc ſię, dnia wielkonocnego z wielką rádością oczekiwał. Ná modlitwie uſtáwicznie zoſtáwaiąc, nigdy w prácy ſwoiey nie uſtáwał. Ale w gęſty poſzedſzy las, drwa rąbał, ktorą pracą, y poſtem sfatygowany będąc, gdy raz w nim śiły uſtały wſzytkie, y zemdlony ná ziemię práwie iák śmiertelny upadł, śliczny młodzian z weyrzenia, włożywſzy ná wozek do celi go *P*uſtelniczey záwiozł, co potym *B*enedyktowi uczniowi ſwemu opowiedział, przyśiąc mu ná to kazawſzy, áby nikomu tego przed śmiercią

Iego nie obiáwiał. *P*racą przez dzień cáły ciáło ſwoię sfatygowawſzy ſpoczynek nocny miał; ktory bárdziey z udręczeniem, y męką boleść okrutną przynośił, á niżeli iáką po prácy ćiężkiey ciału z turbowánemu wygodę, łoze ſobie z dębu twardego zrobiwſzy, oſtre z trźciny kolce w nie powbiiał, ná ktorym do ſpoczynku położywſzy ſię z ták wielką czuynością ſypiał, iż gdy ciało obciążone ſnem ná drugą ſtronę przyſzło mu ſię przewrocić, oſtrą zránionę trźciną obudzić ſię, y porwać ze snu muśiało. Uplotł ſobie był ná oſtátek z ciernia Koronę, ktorą, gdy ſpać iść miał, ná głowę ſwoię kładł, tá ná czterech częściach, miáła kamienie uwiązáne, iż ieżeliby gdzie Głowę ſwoię nákłonił, zaraz ná tych miaſt o kamień uderzył ſię. Umarł w Węgrzech dnia ſzeſnaſtego Lipcá Roku Tyśiącznego dziewiątego, pochowány ná gorze żelazney ták názwáney, od Kalixta trzeciego *P*apieża weſpoł z Towárzyſzem ſwoim w liczbę Swiętych *P*ańſkich policzony, ktorego pamiątka co rok w ſam dzień śmierci Iego z wielkim ludzi konkurſem obchodzona bywa.

Swiątobliwość Iego rozmáitemi *B*og Wſzechmogący Cudámi obiaśnił. Pewnego czáſu wſzczęła ſię między zboycámi utarczka; ktorych w owey Puſzczy było podoſtatkiem, z tych gdy iednego śmiertelnie zránionego, Towárzyſze bezbozni do celi S. Jędrzeia (ktorego świątobliwości wielkiey ſława w tymże Kraiu ſłynęła) zánieśli, gdy od niego odeſzli, ſkonał owże zboyca, ciało tedy iego gdy chcieli o pułnocy cho-

wać,

wáć, w tym trup obumarły powstał, przeráżeni wielkim strachem zboycy uciekáć poczeli, áż ow trup do życia przywrocony záwołał ná nich, wielkim głosem, áby się ni czego nie obawiali, oznaymuiąc im że zá przyczyną, y zásługámi S. Jędrzeia Zeroardy wskrzeszony iest, y do życia przyprowádzony. Stánęli tu iák wryci, y z wielkiey rádości płacząc nád nim dzięki oddawszy Swiętemu Jędrzeiowi, áby z niemi poszedł, iáko nierozerwány ich zá życia kompan, zápraszáli go, lecz on będąc wielce obligowánym S. Jędrzeiowi, z niemi iść niechciał, w tym ich upewniaiąc, iż od owey celi ná krok nigdy ruszyć się aż do śmierći nie miał, ále tam ná tymże mieyscu BOGU y S. Jędrzeiowi, wiernie służyć do ostátniego życia swego zgonu postánowił. Co stateczną, wiarą y mocnym przedsięwzięćiem w sámey rzeczy doskonále wypełnił.

W Mieście Nitryi pewny złoczyńca dekretowány ná szubienicę obwieszony był, gdy ludzie po śmierći iego powrocili się do domow swoich, wkrotce owże złoczyńca przyszedł zá niemi do Opata Filipa, y iáko rękami S. Jędrzeia Zeroarda był od szubienice odwiązány cudownie, wyznał, mowiąc; gdym iuż był sprawiedliwie ná śmierć dekretowány, á w tym momencie udałem się do Protekcyi S. Jędrzeia Zeroarda, ná tych miast tego momentu, gdy mnie Kat obwieśiwszy zdrábiny zepchnął, samym ćiężárem zadusić się miáłem, Swięty Jędrzey Ręce mi swoie lecącemu zdrábiny podał, ábym się ná nich wsparł, y mnie zá gardło

związánego rozwiązał, y tu mi przyść kazał.

Roku *Pańſkiego* 1569. dnia ſzeſnaſtego Czerwca w ktory dzień Swięto S. Jędrzeia przypada, zá czaſow Zygmunta Auguſta Krola *Polſkiego*, zgromádziło ſię było, wiele ludzi ná Nábożeńſtwo, do Kościoła S. Jędrzeia, ktory ná tym mieyſcu wyſtáwiony ieſt, gdzie Cela Iego puſtelnicza byłá, oddáiąc ſię goraco Iego modlitwie y protekcyi w wſzelkich proźbach. Tamże w pomienionym Kosciele ná lud pobożny modlący ſię natarczywie nápádaią bezbożnie odważni heretycy, gwałcąc publicznie beſpieczeńſtwo mieyſca Swiętego świętokradcy Kościelnych przywileiow przeſtępcy, chcieli y uśiłowali rozproſzyć z Kościoła zgromádzonych wiernych Chryſtuſowych; pobożni zátym ludzie widząc ſię bydź w ták wielkim niebeſpieczeńſtwie do protekcyi S. Iędrzeia událi ſię wielkim głoſem z żarliwością Ducha złączą nim rátunku Pátrona Swiętego temi wzywáiąc ſłowy: *S. Jędrzeiu Zeroardzie ſługo Boſki broń ten Kościoł od bezbożnych Heretykow, Lutrow, iáko głownych wiary S. Katolickiey nieprzyiaćioł*, ná tych miaſt Swięty Jędrzey pokazał ſię wſzyſtkim zgromadzonym, w owymże Kościele ludziom, oczywiście ogniſtym kiiem ktory w ręku ſwoich trzymał, Heretykow z Kościoła y Cmentarza wygániaiąc, wielu z nich przez zemſtę y karę *Boſką* ogień żywo pożarł, wielu oślepił, wielu trupem ná mieyſcu zoſtáwił, inni cudowną Boſką przerażeni plagą, do Wiary S. Katolickiey nawrocili ſię. Jeſt do dziś dnia

ná

ná pámiątkę wieczną tego, kámień ná Cmentarzu Kośćioła, o ośm mil od Krákowa; ten Kámień ieſt wielki czarny w kwadryanguł iáko ſtoł płaſki, ná trzy łokcie wzdłuż, ná ktorym ślady nog S. Jędrzeia ſą wyrażone. Ná teyże ſamey puſzczy pod Nitryą mieſzkał S. Bonifacy Dyſcypuł S. Romualda Męczennik Apoſtoł y Arcy-Biſkup Ruſki, ktorego życie S. Piotr Damian Kámeduleńſkiego Zákonu Kardynał y Biſkup Oſtyenſki pilnie piſał, y w Hiſtoryi życia Swiętego Romualda inſerował.

ROZDZIAŁ XXXIII. 33.

Innych Dwoch Puſtelnikow Kameduleńſkich śmierć.

BEnedykt żyiąc trzy lata po náuczycielu ſwoim Jędrzeiu, oſtrośći Zycia Iego náśladuiąc od zboycow, ktorzy o nim rozumieli, że wiele má u ſiebie pieniędzy, przy rzece *Wag* nazwaney: okrutnie zamordowany y w oneż Rzekę wrzucony zoſtał, ktorego Ciała, gdy długo ſzukano, y przez cáły Rok znaleść nie można, dopiero nierychło pokazał ſię ná oweyże Rzece Orzeł biały, przez ktory znak domyślono ſię, że tam ieſt to Swięte Ciało, w krotce ie potym woda wyrzuciła, ktore w całośći nienáruſzone, y ták świeże zdawało ſię, że iákoby nie dawno Duch z ciała wyſzedł.

Znayduie ſię w tymże mieśćie Nitrya gdzie ná ten czas, mężowie Swięci rezydowali, nie wielka Winnica,

ręka-

rękami ich właſnemi, zaſzczepiona do używánia Ofiary *Boſkiey* potrzebna, ktora przez cáły Rok winne grona z ſiebie wydawała, z tey gdy kto urwał iagodę, áby przynaymniey iednę, záraz ná tych miaſt, w Febrę ciężką zapadł, áni do zdrowia wprzod nie przyſzedł, poki by zá to nie pokutował.

Chorym, y Febre máiącym ludziom z tey że winnicy, gdy wina do pićia dano, iż zdrowie odbierali y umocnienie ná ſłábych śiłach ſwoich, z wielu wiary godnych świadectwa oczywiſtego pokazuie ſię. Pochowány był Benedykt S. w Kośćiele S. Emeryana męczennika w tym ſamym grobie, w ktorym S. Jędrzeia Zeroarda náuczyciela ſwego Ciało złożone było.

Swięty Juſtus Swiętego Barnaby uczeń, Swiętych Jędrzeia Zeroardy, y Benedykta Zwirardy Towarzyſz mieſzkał ná Gorze Łobzowenſkiey, przy Rzece Dunaiu, bliſko Miaſta, Opatowiec nazwánego, ośm mil od Krakowa leżącego, z uczciwych Rodzicow urodzony, z Oyca Kazimierza, z Matki Salomei, Zakonnego żyćia ozdoba y przykład, Nayświętſzey MARYI Panny oſobliwſzy ſługa, ktoremu uſtáwicznie y gorąco Boga Rodzice *Panny* proſzącemu, áby piſma Swiętego Taiemnice, doſkonale poiąć y zrozumieć mogł, pokazała ſię táż Matka Boſka, w liczney Aniołow Swiętych aſsyſtencyi, y te do niego przemowiła ſłowa. *Juſtynie Synu moy, modlitwy twoiey wyſłuchałam y o co prośiłeś mię, wyiednałam ći u Syna mego naymilſzego. Oto ći odtąd wſzyſtkie Piſma Swiętego Táiemnice wiadome*

dome są ábyś nauczał niewiadomych, y náprowadzał ná drogę zbáwienną, pátrz ábyś wiernie ſobie udzielonemi Talentami, ſzafował, na pożytek ſług Boſkich, wſzelkiego prożnowania ſię ſtrzegł: Ktory od tąd ták wielkie miał pragnienie, do zrozumienia taiemnic *P*iſmá świętego, iż odmowiwſzy Kapłáńſkie Pacierze, y inne modlitwy według Reguły S. Romualda odprawiwſzy, reſztę czaſu, co mu od Nabożeńſtwa zbywało ná czytaniu Piſma Swiętego, y Medytacyach Duchownych trawił.

Gdy zaś zważył bliſki czas náſtępuiącey śmierći ſwoiey, Sákrámentámi świętemi ná drogę wieczności opátrzywſzy ſię, przy obfitym łez wyłániu, y gorących do Boga y Nayświętſzey MARYI Pánny Affektach, oraz pobożnych weſtchnieniach, te wymowiwſzy oſtátnie ſłowá, *w Ręce Twoie oddaię Panie Ducha moiego* (Ktoremu przybyli w godzinę śmierci ná pomoc y ratunek Swięci Jędrzey y Benedykt) Zycie ſwoie w Bogu zákończył, Roku Pańſkiego Tyśiącznego ſiodmego, dnia dziewiątego Czerwca.

Roku zaś 1572. Stániſław Pawłowſki mieſzczanin Opátowiecki, z Zoną y Corką ſwoią Imieniem Sálomeą; náwiedzáli Grob Swiętey Kunegundy, niegdyś Krolowey Polſkiey, potym w nowym Sączu, Klaſztoru Swiętey Klary Zákonnicy, oraz Fundátorki, ktory od Opátowca o dwie mile ieſt położony, z tamtąd, w ciemną noc powrácáiąc, o godzinie drugiey po połnocy, do wśi Łobzow názwaney, gdzie ſpoczywa

Ciało S. Justyna wedle Kościoła iadąc, wszyscy z woza zsiedli, y ná kolana ná Cmentárzu przed Kościołem upádszy, prośili gorąco Boga Wszechmogącego, przez zasługi Swiętego Wyznawcy, áby szczęśliwie, bez wszelkiey szkody, y niebespieczeństwa w zdrowiu dobrym, do Domu powrocić mogli. Gdy záś skończywszy modlitwę, ná woz wsiedli, pokázał im się Mąż Swięty, w białą szatę przyodziany, wielką iásnością otoczony, dwa kije wierzbowe w rękach swych trzymáiący, z ktorych ieden dał woznicy, drugi Corce Sálomei, mowiąc do nich, *Idźcie wpokoiu Pan BÓG niech będzie zwámi, Iá ktory iestem Imieniem Justus, będę waszym wspoł Towárzyszem, y Przewodnikiem w drodze, y potym zniknął.* Kije záś owe w iásne y rozpálone przemieniwszy się pochodnie prostą im pokázywáły drogę. A gdy szczęśliwie do Domu przybyli, znowu pokazał im się Mąż Swięty mowiąc do nich, mieszkaycie w pokoiu, a ty Corko moia staray się ábyś była Oblubienicą Boską, y do Klasztoru Sandeckiego wstąp, to wymowiwszy owe goráiące pochodnie zágasły, y w kije iák były przedtym zámienił, potym nágle z oczu ich zniknął. Wdzięczni będąc zá ták wielkie dobrodzieystwo wyświadczone, ná ziemię padszy, dzięki Bogu czynili, że im zá kompána podroży ich, Swiętego Justyna dał y zesłał. Salomea Corka ich Zákonnicą w Klasztorze Sandeckim zostáłá; po trzech latach świątobliwie BOGU służąc, do Niebieskiego Oblubieńca, do chwáły wiekuistey pospieszyła.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXXIV. 34

Pustelnikow Kámeduleńskich w Węgierskim Páństwie Rozmnożenie.

I Ták ći z Pustyni Kameduleńskiey wyszli Niebieskiey nauki Professorowie do náuczenia Polakow, z życia, ostrośći y wzgardy świata, oraz przemijających Iego znikomych rzeczy, Oycowie podziwienia godni, dla tych ktorzyby, Dziedzictwa zbáwienia wiecznego pragnęli, ná usługę prędcy Aniołowie, iáko ogniśći Seráfinowie, od Swiętey Stolice Apostolskiey zesłáni, żádnego dla siebie profitu nie szukáiąc, ále sámych tylko dusz wiernych, krwią drogą Chrystusá Pana odkupionych, zbáwienia pragnąc, ktorych Imiona zápisáne w Niebie, áżeby ná ziemi w niewdzięczną nie poszli niepámięć, osobliwie u nas Polákow; gdzie krwawy pot dla zbáwienia Przodkow nászych, y nas sámych obficie wylewali, ná widok łáskáwemu Czytelnikowi pokazáłem, ktorzy są, Swięty Woyciech, Biskup Praski, potym Arcy-Biskup Gniezniński, Prussow Apostoł, Chrystusá Pána Męczennik, chwálebny, Jan, Benedykt, Izáak, Máteusz, Christyn, Benedykt, Zwirardus, Atánazy, Wáwrzyniec Męczennik y Chrystyan, Papantes, Barnábasz, Jędrzey Zeroard, Justus Wyznawcy; Hieronim, tákże Czech Rodem z Prági, Wielkiego Xięstwa Litewskiego, y Zmudzi Apostoł, y Wyznawca Swięty. Bonifacy Włoch, Xięstwa Ru-

ſkiego Arcy-Biſkup, y Męczennik, Swięty tákże naſz BOGUMIŁ Arcy-Biſkup Gniezniński Wyznawca. *Ci ſą Swięći Mężowie, przez ktorych wam Polacy Ewangelia Chryſtuſowa roziaśniała; Ci ſą Oycowie waśi y prawdziwi Paſterze, ktorych zbawiennemi naukami obiaśniona Polſka, wielkie grubijańſtwo, ſłodkiemu iarzmu Chryſtuſowemu poddaiąc ſię, uſkromiłaś.* Y ty ktoraś Rzymſkiey ſtarożytnych ludzi Potencyi y władzy nigdy niebyła podległą, Rzymſkiemu Papieżowi Twoię pod nogi rzucáiąc dobrowolnie y z chęćią wolność, dáleko chwalebniey ią rozſzerzyłaś.

Ale wroćmy ſię teraz do Swiętego BOGUMIŁA, wielu w głębokich Puſtyniach, Puſtelnicy Kameduleńſcy, mieli Uczniow ſwoich, po opowiedzianey Swiętey Ewangelii w Czechach, w Polſzcze, w Węgrzech, między ktoremi ná ten czas Kazmierſka Polakow Puſzcza nayſławnieyſza była, dla niewygáſłey pamiątki Swiętych Męczennikow, ná ktorey y ich záboycy pokutuiąc z wielką przykłádnośćią mieſzkali. Nad ktoremi miał zwierzchność y Jurisdykcyą, y nád dwiema z Węgier, przez Swiętego Romualda przyſłánemi, Swięty Barnabas z Włoſkiego Páńſtwa powrociwſzy, od nich tedy álbo od pogránicznych z Morawy Puſtelnikow oſtrośći życia S. Romualda, y Reguły náuczywſzy ſię, BOGUMIŁ Swięty o ktorym ták piſze Marcin Baroniuſz. (*) *Niewinnego Zycia Arcy-Biſkup ku BOGU wielkiey kontemplacyi, pobożny y Swięty w uczynkach, wielce w życiu ſwym nabożny*

(*) Martinus Baronius.

do

do Nayświętszey MARYI Panny, y do Swiętych Woyciecha, Stanisławá, Biskupow, y do sześciu Braci Polakow, Zakonu Kameduleńskiego Patronow Krolestwa Polskiego, ktorzy tákże ná Pustyni, według postanowioney Reguły S. Romualda, ktorą záwsze w pamięci świeżey mieli, iáko y inną napisaną, regularnie wszystkie dni życia swego, w Postach, ustawicznych w Dyscyplinach, w umartwieniu Ciała, y w Modlitwach świątobliwych prowadzili szczerym y prawdziwym sercem, BOGU y Swiętym Iego służąc. Gdzie gdy wspomina że BOGUMIŁ Swięty miał Regułę pisaną Swiętego Romualda, o Regule Swiętego Oyca Benedykta rozumieć się má; według ktorey Romualda Swiętego Uczniowie żyć y sprawowáć się zwykli.

Gdy záś w Węgrzech piętnastu owi Bráćia od S. Romualda posłáni Kámeduleński Zákon, ták wielce rozszerzyli, iż iuż w pełnych Klásztorach, inni garnący się, do Pustelniczego życia pomieśćić się nie mogli, iednakże Romualda Swiętego ostrości życia y świątobliwości, chcąc bydź násladownikámi, Celle sobie Pustelnicze, w głębokich Puszczach, kniejach y lasach, powystáwiali, w ktorych, dáwnym Przodkow swych zwyczáiem, y wiekopomną Pustelnikow obserwą, pod niczyie posłuszeństwo nie poddáiąc się Swiętego Páwła pierwszego Pustelnika, y innych po niem nástępuiących Oycow Swiętych naśladuiąc, z Zycia ich pobożnego, przykład świątobliwośći biorąc, każdy z nich mieszkał z osobna. Potym záś gdy od ustáwi-

cznych kontemplacyi oderwáwszy się, miłością rátowánia bliźniego wzbudzeni, událi się do Klasztorow, Miast, y wśiow, áby tám ludziem prostym, Ewangelią świętą opowiadali, y o zbáwienie nie tylko swoie włáśne, ále y Bliznich swych dbáli, ściślą owę od mięsnych potraw abstynencyą, dla codziennych wielkich prac, ktore, Kázania żarliwe miewáiac, spowiedzi słuchaiąc, Sákramenta Swięte ádministruiąc, ponośić muśieli, Ociec Swięty im dyspensował; y áby Regułę Swiętego Augustyna obserwowáli, náznaczył ktorych gdy do prácy Pasterskiey stárania się o zbawienie dusz ludzkich Arcy-*B*iskup Strygońśki, Roku *P*ańskiego 1214. wezwał, Regułę im Genśilis Kardynał Legatus *de latere* Klemensa Piątego *P*apieża, Roku *P*ańskiego 1308. powagą Stolicy Apostolskiey utwierdził.

Ci Zákonnicy Hábit biały Pustelnikow Kámedulenskich noszą, y *P*ustelnikámi S. *P*áwła názywáią się, Generała Zákonu swego máią w Węgierskim *P*áństwie w Klasztorze sławnym Táleńskim, ktory má táką powágę y obserwę, iż przy publicznych Krolestwa Węgierskiego obrádach, między nayznácznieyszemi *P*ánámi má głos, y mieysce swoie.

Gdy záś Władysław Xiąże Opolskie, Roku Pańskiego 1382. ná ten czás ná mieyscu Krola, Polską rządzący, Cudowny Nayświętszey MARYI *P*ánny Obraz, przez Swiętego Łukásza málowány, z Jerozolimy do Konstantynopola, z támtąd záś ná Ruś przenieśiony, y Iemu w Lat pięć set od Xiążęcia Ruskiego dárowány,

ny, ná Jáſney Gorze, bliſko Częſtochowy Miáſta, w Dyecezyi Krákowſkiey kollokowáć, umyślił, tychże Swiętego *Páwła* pierwſzego Puſtelnika Oycow, z Węgier, gdzie wiele świątobliwośći Dowodow pokazáli z oſobliwſzą prożbą wezwał, y ſprowádził, y imże Klaſztor z Kościołem, wielką mágnificencyą y znácznym ſumptem wyſtáwił.

Ten nieoſzácowány Nayświętſzey MARYI *Pán*ny Obrázu kleynot, y Depozyt, onym wſtraż pilną y Dyſpozycyą oddał, ktorzy iák heroiczną odwágę, y męſtwo przez konſerwowánie godne tego Obrázu, y od rożnych Heretyckich y nieprzyiáćielſkich Attákow, obronienie oświadczyli, Cáły świat Chrześciańſki z wielkim podziwieniem, y z Admirácyą oſobliwſzą uznáie.

Roku 1655. gdy Karol Guſtaw w Kroleſtwo Polſkie z nieſpodzianym wkroczył Woyſkiem, y z nieznośną y niewypowiedzianą ruiną, wſzyſtko niſzczył, y puſtoſzył, ſámi tylko Zákonnicy Swiętego Páwłá w Częſtochowſkim Kláſztorze, Iego nieprzełámáney Potencyi, nie wzruſzoną ſtátecznością zá Cudowną Protekcyą, y Obroną Nayświętſzey MARYI *Pánny* mocno oparli ſię.

*P*rzodkował im gorącą ku MATCE Nayświętſzey pobożnością, y żárliwością, gdyby y do krwi wylánia przyſzło, ná ugáſzenie Heretyckiey zápálczywośći, Przewielebny Jmość Xiądz Auguſtyn Kordecki, ná ten czas Jáſnogorſki Przeor, á potym Polſki,

Sląſki

Slaſki Prowincyał, y Wizytátor, ktorego obleżenia hiſtoryą, doſtátecznie opiſáną pod Tytułem Gygantonomáchia kazáwſzy wydrukowáć, Naywyżſzemu Chrześciańſkiego świátá Biſkupowi Alexándrowi ſiodmemu dedykował. *pb pb pb Caput 45ty.*

ROZDZIAŁ XXXV. 35.

Swięty BOGUMIŁ ná Puſtynia udáie ſię.

GDy Kośćioł S. zewſząd był ućiśniony iáko w Rozdziałach dwudzieſtym piątym, y w dwudzieſtym ſzoſtym, obſzernie ieſt wyráżono y po rożnych ktoreby tylko bydź mogły od BOGUMIŁA Swiętego záżytych ſpoſobách nádziei zábieżenia złemu nie było. Záczym ſtęſkniwſzy ſobie S. Arcy-Biſkup pilnie począł zwáżáć, iáko Páſterſkiey powinnośći, práca y fraſunek, nic inſzego nie ieſt, tylko iedno nieuſtánne myśli utrápienie, kiedy álbo cále zániedbać, y porzucić, álbo mniey dbać o ſwoim dobru, á o cudze ſtáráć ſię koniecznie potrzeba. Y ztąd ći tego naybardziey obáwiać ſię począł, áby nieuſtánnemi o innych pożytek y zbáwienie będąc zátrudniony prácámi y troſkámi, ſwego zbáwienia nie utrácił. Według tego co piſze o ſobie Hieronim Swięty do Euſtochii: *Wiedz o tym żebym był teraz w liczbie potępionych, gdybym był w liczbie Biſkupow.*

Arcy-Biſkupſtwo Gnieznińſkie dobrowolnie ſkłáda, y onez w ręce Nuncyuſza Apoſtolſkiego nád czym

długo

długo przed tym deliberował, otrzymáwszy od Swiętey Stolicy Apostolskiey, iáko się iuż wyżey námieniło pozwolenie, rezygnuie, á ná Pustynią Dobrowską udáie się, wspániałe y obszerne Arcy-Biskupie Páłace y Pokoje w prostą chróściáną zámienia chátę, zá ozdobną y kosztowną Arcy-Biskupią Purpurę w grubą przybierá się siermięgę, zá koszule, ostrą ná siebie wdziewá włosiennicę, zá codzienną z Pánámi y Xiążętámi Ziemskiemi konwersacyą, ścisłą, y ustáwiczną z dzikiemi, y drapieżnymi bestyámi zábiera komitywę, sfatygowáną głowę swoię od nieustannych Postow, umartwienia y Modlitew, zámiast miękkiego wezgłowia, ná prostym worze plewámi wytkánym, skłania, y pokłada. (*) *Wstaie w nocy małym spoczynkiem ukontentowawszy się, snem krotkim, nieprzerwánym ále skończonym, przebudziwszy się słowika śpiewaniem, odrzuciwszy gnuśność pod czas sennych godzin śpiewać zaczynaiąc, odźwiernego ust, áby na poczynáiącą się Jutrznią otworzył ustá, pobożnie prośił, y Serca swego Pana na pomoc wzywał; Nic nie dufaiąc śiłom swoim, następuiących wiadomy będąc, y obawiaiąc się trudności, áżeby pośpieszył obliguie, żadnymi obłudami nie bawiąc się, ále Boga Chwałę y SS. wysławiaiąc, nie tylko pod czas dnia, ále kożdey godziny nieustannym Języka ruszaniem y pobożną myślą powtarzaiąc, áby kiedy przez niewdzięczne serce Boskich łask pamięć w nim nie znikła, y częstokroć będąc boiaźnią y nadzieią nápełniony pámiętáiąc o przeszłych, y przyszłym zábiegaiąc, wesołym żalem we*

(*) Franc: Petr: de Vita solit; cap: 2.

łzy opływał, poglądaiąc na Niebo y Gwiazdy, y tam do mieszkaiącego Pána BOGA swego cáłą myślą wzdychaiąc, y o Oyczyznie wieczney rozmyślaiąc z tego Padoła płaczu, y wygnania mieysca, z gorącym westchnieniem dziedzictwa wiecznego żądaiąc, przedziwny y nieograniczony Maiestat Boski czcił, y adorował, często słowy Psalmisty Pańskiego Dawida, mowiąc Panie BOZE nasz iak Cudownie iest Imię Twoię ná całey Ziemi, ponieważ wywyższona iest Chwała Twoia nad Niebiosa.

Potym pośiliwszy szczupłą bardzo porcyą słábe śiły swoię, do czytánia zbáwiennych náuk udawał się, y ogień miłości Boskiey przez rozpámiętywanie częste Dobrodzieystw Boskich sobie świadczonych w sercu własnym nieustannie wzniecał, y rozżárzone Iego iskry gorącymi powolney woli swoiey áffektámi w płomień ognisty rozpalał, łzy obfite wylewaiąc od pałaiącego miłością Boską serca ná ochłodę rozpáloney twarzy przez iágody przyięmną, y wdzięczną słodkością spadaiące.

Ná koniec dzięki uczyniwszy BOGU, y każdego dnia godziny przemijaiące pomiarkowawszy, uważáiąc w iákiey cnocie y doskonáłości iáki postępek uczynił, albo w iáką nie wpadł niedoskonálośc z pilnością wielką roztrząsaiąc, ná ziemie krzyżem padał, pilnie, obudziwszy się, co w dzień czytał rozpámiętywáiąc, z osobliwszą serca spokoynością nástępuiącego dnia początku tęskliwie wyglądał.

O Pustyni! Swiętych myśli ukontentowánie we-
wnę-

wnętrznych zmysłow niepoięta słodkości! o strumieniu roskoszy od źrzodła ná żywot wieczny wypływáiącego pochodzący! Nikt nie uwierzy, chyba ten ktory z pragnieniem przystępuie, iáką obfitością Domu Bożego z nayslodszą wewnętrznego gustu przyiemnością Twoich mieszkańcow násycasz, y nápáiasz, iedna kropla Twego pośilenia droższa dáleko iest nád wszelkie Balsamy, nád wszystkie Krolow, y Potentatow świata delicye przyiemnieysza, nie porownána z cálego świata skarbámi. *Gdyby dał człowiek cáłą Fortunę y substancyą Domu swego zá miłość, iáko zá nic poczytał ią sobie.* Tu tu, Oblubienicy Niebieskiey pragnienia, wypełniaią się żądze: *wezmę ią na puszczą y tam mowić będę do serca Iey.* Tu Boskim Oblubieńca nie rownáiąc się delicyom, Niebieskich ná pomoc używa Duchow (*) *mowiąc: wprowadził mnie do Winnicy y sporządził we mnie miłość, wesprzyicie mnie kwiatami, obłożcie mnie Rożámi, albowiem od miłości wielkiey omdlewam. Dusza moia rozpłynela się iako Oblubieniec moy mowić zaczął.* Tu w zaiemne wiecznego przymierza, y nigdy nierozerwánych ślubow Oblubieniec, y Oblubienica, dáią sobie zádatki. Oblubieniec dáie, y ofiaruie *Pierścień*; *Położ mnie iako znak iaki na sercu twoim, iáko znak nad ramionami Twemi*: Oblubienica przyimuie wdzięcznie wonieiący od Kochanka swego Mirry snopek, ktory do serca przyłożywszy, y mile ták wielki przyiąwszy Prezent, wesoło śpiewa, *Snopek Mirry kochanek, moy spoczywać będzie; ia Offiaruię wzaiemnie Oblubieńcowi*

(*) Cant: 5.

Iabłko y Wino wszytkie Iabłka świeże y dawne Kochanku moy zachowałam dla Ciebie, Damci Kielich z Wina zaprawnego. O rozkoszy, ktorą táka myśl nápaia, o iák szczęśliwy kogo násyca y napełnia, iák głęboko poymuie, komu słodki JEZUS smakuie.

ROZDZIAŁ XXXVI. 36.

Ubostwo BOGUMIŁA Swiętego.

WIelkich, y Heroicznych cnot, przez to ná Pustynią oddálenie, BOGUMIŁ Swięty dowod pokazał, á nayprzod ubostwa, ktore iest Apostolskiey doskonáłości fundámentem według Xiążęćia Apostolskiego Piotra Swiętego, CHRYSTUSA Pána wielkiego Adherenta oświadczenia. (*) *O to my porzuciliśmy wszystko, y poślismy zá tobą.*

Porzucił BOGUMIŁ Swięty nie tylko nádzieię dobrego mienia, ktorą świat swoim obłudnie przyobiecuie hołdownikom, do ktorych nábyćia wszystkiemi śiłami wyniosłe ludzkie ubiegáią się ambicye, wzgardziwszy nádzieią roskoszy wieczney.

*P*orzucił dobrowolnie Rodzicielskie Antenátow swoich splendory, ázeby między ubogiemi ktorych *B*OG uczynił Dziedzicámi Nieba, był policzony. Porzucił obszerne ná świecie Possessye bo wiedział o tym dobrze: że w Domu Oycá Przedwiecznego iest wiele pomieszkania.

Odstąpił Domu włásnego y Krewnych ázeby między

(*) Matt: 19.

między Obywátelami Swiętych Pańſkich tudzieſz y Domowych *Bożych* był policzony, y między w poł Dziedzicow Niebá pomieściłſię. Wzgardził ochotnie naypierwſzą w *Koronie Polſkiey* Arcy-*Biſkupią* godnością, przyiacioł, y ſłużących liczną zárzucił aſsyſtencyą, áżeby BOGA ſwego Stworcę we wſzyſtkim náſladował, ktory będąc ſkarbem nigdy nieprzebránym dla náſzego zbáwienia ſtał ſię iednym żebrákiem, áby Chryſtuſowi Panu iáko naypodobnieyſzym pokáżáł ſię w uboſtwie: Wzgardził Heroiczną odwagą przemijaiącemi doſtatkámi, áżeby ſię godnym w ubogich Chryſtuſowi Pánu ſługą pokázał.

(*) Nikt bowiem nie ieſt BOGA godzien, iáko ten ktory bogáctwami gardzi, ten ieſt wielkiego ſercá, ktory doſtátkámi pogardza, wielkim ieſt człowiekiem, ktory przy ſkarbach świátowych ieſt ubogim, beſpiecznieyſzy iednak ten ieſt, ktory ich niema. (*,) Mowi S. Auguſtyn: *Dobra rzecz ieſt bogactwami ſzafowáć, lepſza iednak ieſt maiąc wolą iść za Panem, wſzyſtko porzucić, y uwolniwſzy ſię w oſobności bydź ubogim z Chryſtuſem.*

Wiedział Swięty Mąż iż obfite w uboſtwie znaydowáły ſię pożytki, to ieſt od grzechow oddálenie, záchowánie cnot Swiętych ſercá ſpokoyność miłá, pragnienia Niebieſkiego wypełnienie, Boſkiey ſłodkości uczeſnictwo, podwyżſzenie do Niebieſkiey Oyczyzny; tych wſzyſtkich z wielkim ukontentowániem zákoſztował, y teráz *B*łogoſłáwiony Dziedzictwa wieczne-

(*) Sen: Ep: 18. (*,) S. Auguſtin:

go Posseſsor, przy obfitey zápłácie odwáżny świata Tryumfator, znáczne Kroleſtwá Niebieſkiego ubogim przyobiecáne bogáctwa pozyſkał; y lubo nic nie ieſt łátwieyſzego, iáko mieć upodobánie w ſkarbach światowych, iednak nic nie ieſt wſpánialſzego, y chwálebnieyſzego, iáko niemi pogardzić, ieśli ich niemaſz, á ieśli ie záś máſz, hoynie niemi ſzafowáć.

Ze BOGUMIŁ Swięty wielką miał ſerca ſzerokość ztąd dochodzić trzeba, iż inne Iego prágnienie nie było, tylko ſámą wolą BOGA Wſzechmogącego, kontentowáć ſię, nieſtáteczną záś świáta tego gardzić okázáłością. Jeżeli bowiem to chwálebna ieſt, niemiánemi, gardzić doſtatkami, y wcále ich nie pożądać, iak dáleko Chwálebnieyſzym ſtał ſię BOGUMIŁ S. ktory máiąc ták wiele doſtátkow, niemi pogardził, y ná ubogich, oráz y ná inne pobożne uczynki rozdał, y nie tylko do piniędzy, ále też do obſzernych poſseſsyi, wśi, májętności, Miaſt, Folwarkow, áni do złota ſrebra, y drogich pereł światowych, ſerce Iego nigdy nieprzylgneło, owſzem te wſzyſtkie ſplendory, y mágnificencye zárzucił, áżeby nagi z nágim czártem iáko niezwyciężony Chryſtuſa *Pána* Rycerz ná *Puſtyni* wojował.

Tym obrzydliwſza zdáwáła mu ſię bydź miłośc życia doczeſnego, im głębiey z wielką konſyderácyą, y pobożną kontemplácyą o Niebieſkich delicyach, y wiecznych roſkoſzach rozmyślał, y dla niewymowney miłości Iego ku BOGU, gorſzkie mu ſię bydź zdáwáły wſzelkie świáta tego pomyślności. Nic

Nic mu ſię bardziey niepodobało, iáko przykázánia Boſkiego we wſzyſtkim záchowánie; nic w życiu Męźá Boſkiego nie kontentowało, jáko to co od delektácyi cieleſney zmyſły oddalało, áby wſzyſtkie myśli w męce JEZUSOWEY przez kontemplácyą codzienną zátopiwſzy y zmyſły Ciáła ſwoiego w Ukrzyżowánym Zbáwicielu położywſzy, mogł ſobie beſpiecznie owe Apoſtolſkie *Páwła* Swiętego przywłaſzczyć słowa: *Zyie iá, iuż nie ia: żyie wemnie Chryſtus*: Ták bowiem wſzyſtkie myśli ſwoie pod władzą rozumu ſwego podbił, y náprzykład Ukrzyżowánego Zbawiciela poddał, iż ich ináczey niezáżywał, tylko do Iego Chwáły oſobliwſzey, y ſłużby uſtáwiczney.

ROZDZIAŁ XXXVII. 37

Tentacye S. BOBUMIŁA.

TRzema ſpoſobámi kuśił głowny nieprzyiáciel Národu ludzkiego, czart przeklęty ná *Puſtyni* zoſtáiącego BOGUMIŁA: nayprzod ná pámięć przywodził Swiętych Oycow máiących bogáctwa, wielkie ná tym świecie, Abráhama, Izáaka, Iákoba, Lota, Joba, Dawida, ktorzy mieli znáczną fortunę, ſkarby, doſtatki ná świećie, áte im bynaymniey do Nieba nie záſzkodziły, owſzem wiele pomogły, bo niemi doſyc miłośiernych uczynkow czynili, ubogich rátowáli, Iałmużny obfite dáwali, Coż ná to odpowiedział Bogumił Swięty? oto owemi CHRYSTUSA *Pána* słowy,

wy, dał mu mocny odpor: *Jeżeli chcesz bydź doskonałym idź, przeday wszystko co masz, a day ubogim á będziesz miał skarb nieprzebrany w Niebie*, y owę przypominaiąc Ambrożego Swiętego sentencyą, *nikt więcey dać nie może, iako gdy sobie nic nie zostawuie.*

Tentował powtornie y tym szatan *B*ogumiła; coś to uczynił naylepszego? Otoś Kościoł *B*oży y cáłą Archidyecezyą Gnieznińską, w ták wielkim zostáwił niebespieczeństwie y zámięszániu, o toś Rzecz-pospolitą, bez wszelkiey zdrowey Rády, ogołoconą porzucił. O toś Oyczyzny włásney w ták ciężkim rázie y utrápieniu odstąpił, wiedząc dobrze że nie sobie ále miłey Oyczyznie żyć każdy powinien. Oddalił mocno te tentácye szátańskie Bogumił Swięty, owemi u Máteusza Swiętego, CHRYSTUSA Pána powiedziánemi słowy. *Na co się przyda człowiekowi gdyby y cały świat pozyskał, ieżeli Duszę własną utráci;* iedno to iest naypotrzebnieysze (*podź zamną.*) Záden służący BOGU człowiek nie w dáie się w światowe interessa.

Daley kuśić nie poprzestał czart przeklęty S. *P*ustelnika, chcąc go do wyniosłości y Grzechu, Pychy, przyprowádzić, gdy mu to ná oczy zárzucał. Ze iesteś naymilszy BOGU; ktoryś wszystkie Przykázánia Boskie w cáłości záchował, coś miał, ubogim rozdałeś, świátem wzgardziłeś, nie szukáiąc tego, co iest prożnością świata, jedyną szczegulnie kontentuiac się Chwałą *B*oską.

Naycięższa tá iest ná sług, *B*oskich nátarczywość

albo-

álbowiem czart tego naybardziey prágnie, áby tych ktorych inſzym ſpoſobem do obrázy Máiestátu Boſkiego przywieść nie może, przez wynioſłość, ámbicyą y prożną chwáłę przywiodł, y od cnot doſkonáłośći odwiodł; Albowiem gdy inſze niedoſkonáłośći, łátwo ſwoię obrzydliwość wydáć mogą, dla teyże ſámey uchronić ſię ich możemy. *Pycha* záś w dobrych uczynkach częſtokroć ſię utája, áby człowieka zgubiła, do mola podobna, ktory prędzey będzie w *Purpurze* Senátorſkiey, á niżeli w proſtey wieśniakow ſiermiędze.

Tá z ſámey nátury zepſowáney nieſzczęśliwa záráza znayduie ſię, w nas Adámowych *Potomkach*, z pokuſy ſzátáńſkiey, gdyż y pierwſzych Rodzicow náſzych Adáma, y Ewę w Ráiu będących tá ambicya prożney chwáły do grzechu przyprowádziła, kiedy ich temi czart zwiodł słowy. *Będziećie iako Bogowie*, zkąd wſzyſcy prożną chwáłą uwodziemy ſię, y ktożkolwiek naydoſkonalſzy, prętko prożną chwáłą zwieść ſię dáć może, y pámięć ná przyſzłe czáſy, wielką do cnot heroicznych czyni chęć. Zkąd wiele znaydowáło ſię między mądremi Filozofami, ktorzy bogactwámi świátowemi gardzili, w teyże iednak ſamey wzgardzie, pychą ſię wynośili, prożną chwáłą będąc ułowieni, Iáko Dyogenes wynioſłość Platona, więkſzą dáleko wynioſłośćią ſwoią deptał. I ći ſami Filozofowie ktorzy ſię przed ludźmi z tym oświadczáli, iákoby o chwáłę świátową niedbáli, iednak w Xięgach tych, ktore o wzgardzie świátowey nápiſali, Imię ſwoie dla po-

chwáły ſwoiey wyráźili, á w tym ſamym w czym ſłáwą ludzką pogardzali, pragnąc ſłáwy ludzkiey. Dość ieſt obſzernym do ſzukania chwáły polem, godność Arcy-Biſkupia, ktora powábną jeſt iey ponętą, á tá wielu, nawet świątobliwych ludzi zárážáć zwykła. Iáko S. Grzegorz nápiſał. *Na naſzym codziennie ſtaraniu, czas trawiemy, Ziemſkich rzeczy pragniemy, ludzkiey chwały z wielką uśilnością ſzukamy, y dla tego, że nad innemi Przełożonemi ieſteśmy, tym ſamym do tego, co ſię nam podoba, większą wolność mieć chcemy, Przełożeńſtwa Urząd, obracamy ná pretext naſzey wynioſłości.*

B. D... Dał mocny odpor BOGUMIŁ Swięty tym nápaściom ſzatańſkim, Słowy CHRYSTUSA Páná u Máteuſzá Swiętego w Rozdziale ſześnaſtym położonemi. *Jeżeli kto chce iść zá mną, niech ſię ſiebie ſamego zaprze, niech dźwiga ſwoy Krzyż, y niech idzie zamną.* Ktore ſiebie ſamego záprzenie, y zárzucenie ták opiſuie Bazyli Swięty: *nie co innego ieſt ſiebie ſamego záprzenie, tylko wielka rzeczy wſzytkich, y życia przeſzłego iuż przepędzonego niepamięć, y od właſnych namiętności, paſſyi, y woli odſtąpienie, czego w życiu doczeſnym nábydź, rzecz ieſt bardzo trudna.*

Gdy tedy wielka ieſt w tym práca záprzeć ſię ſiebie ſamego, mocną nádzieją ſtwierdzony bydź muſiał BOGUMIŁ Swięty, y ſukkurſem łáſki Boſkiey, ktory ták oſtre Zyćie prowádził: Gdyż mowi Grzegorz Swięty: *Albowiem nie ieſt trudno człowiekowi, porzucić doczeſne rzeczy, ále rzecz bardzo trudna, ieſt wzgardzić*

ſobą

sobą samym, mnieysza bowiem rzecz iest, wyrzeć się tego, kto co ma, daleko zaś większa iest wyrzeć się tego, czym iest.

Zápomniał BOGUMIŁ S. o tym, czym był przedtym, ázeby tym był, czym przedtym niebył. Odpędził od siebie prożną świata chwáłę przedwieczney prawdy zdaniem; u Łukasza S. w Rozdziale siedmnastym nápisanym. *Gdy wypełnicie wszystko co wam iest nakazano, mowćie: sludzy niepożyteczni iesteśmy.* Wszytkę Chwáłę BOGU Wszechmogącemu oddáiąc: Nie nam PANIE, nie nam, ále Imieniowi Twoiemu day Chwáłę.

ROZDZIAŁ XXXVIII. 38

Nàdźieia BOGUMIŁA S.

WDział ná siebie BOGUMIŁ Swięty Zbroią, ktorą CHRYSTUSA Pana Zołnierzy uzbrája Doktor Národow, Páweł Swięty, mowiąc. *Weźcie Oręż Boski, ábyście się mogli oprzeć w dzień zły y we wszystkim bydź doskonałemi, stoycie opasawszy biodra wasze, w prawdzie, przyodziani panczerzem sprawiedliwości, y obute maiąc nogi w gotowości przepowiadania pokoiu, we wszystkim biorąc tarczą Wiary,* Natarczywości ognioste szatana zagásić. I Szyszak zbáwienny weźcie, oraz miecz Ducha, co iest Słowo *Boże*, modląc się każdego czásu w Duchu. Gdzie prawdę, sprawiedliwość, pokoy, ále naybardziey Wiarę, y nádzieię zá Obronę

y Szyszak serca oraz, zá osobliwszą Głowy obronę zaleca.

I dziwić się nie potrzeba, bo temi dwiema cnotámi, do státecznego w dobrym przedśięwzięciu wytrwánia, umacniáią się ludzie. Nikt bowiem ná głębokość morską niepuszczałby się, gdy by wprzod nie był upewniony, że ztamtąd bespiecznie wypłynie, áni prácowity oracz, ziarna by ná roli nie rozsiewał, gdy by nie wiedział że przez deszcze, y słońcá operácyą Ziemia pośilona, obfite urodzáje przynośić zwykła. Nic nákoniec niemasz, co by w życiu ludzie czynili, gdyby ufność w przod nie poprzedzáła.

Tá gruntowná ufność, y nie wzruszona nadzieia do częstego przechodzenia wod suchą nogą pociągáła BOGUMIŁA Swiętego. Tá go od powábnych roskosz, y delicyi Ziemskich oddalała, y z niebespiecznych świátowych náwałnośći wyprowádzała, oraz do ostrego przywiodła życia. Nádzieja bowiem jest, ktora wszystkiemi skutecznemi chęciami dąży do ostáteczney wiecznego Błogosławieństwa mety. Wszystkie śiły Duszy, y zmysły ciała sposobi, do osiągnienia przez ułożone srzodki, dobra przyszłego nam przyobiecánego.

I ták nádzieja ná fundámencie Wiary ugruntowana, *ktora iest rzeczy spodziewanych istotą, y dowodem niewidomych;* dysponuie od miłośći podánemi sposobámi, y do ostátniey spodziewánego dobra zmierza mety, tá státecznym utwierdzeniem, do Oyczyzny

wie-

wieczney dążącego y płynącego po obszernym świátá tego morzu, áby życia doczesnego náwałnościami niebył zánurzony, wspiera, y utrzymuie, iáka w Heretykach, y odszczepieńcach od społeczności Kościoła Bożego, nieznayduie się, ktorzy usprawiedliwienie samey tylko wierze przyznáwáią.

I dla tego Apostoł Swięty nadzieię Kotwicą názywa, mowiąc mocną pociechę mieymy ktorzy udáiemy się do otrzymánia zámierzoney nádziei, ktorą iáko bespieczną Kotwicę dla duszy nászey mámy.

Albowiem iáko Kotwicą umácniaią się w bespiecznym stánowisku okręty, áby zewsząd otoczone wiátrámi nie rozbiły się, tak ná tym burzliwym doczesnego życia morzu, nádzieią obietnic Chrystusa *Pána* wsparta Dusza, żádnemi rożnych przeciwności náwałnościami przez szatańskie nátarczywości poruszonemi, nie alteruie się, áni się miesza: stoi nie wzruszona w pomoc Chrystusá *Pána*, dufaiąca, y lubo to iest zátájono, przed oczyma ludzkiemi co zá pożytek ztąd odbiera, iednak pod tą umbrą, ktorą świat sobie poczytuie zá głupstwo, bespiecznie spoczywa, Chrystusa *Pana* jáko poprzednika w utrápieniach násladuiąc, y zá nim idąc, ktory zámiast pociechy krzyż poniosł; Ztąd wielu Męczennikow, gruntowną nádzieią umocnionych, pomocy od BOGA spodziewáiąc się, álbo w chwale wiekuistey zápłáty, y nadgrody wieczney, ná okrutne męki niedbáli, ktorzy iáko miękkie Roże rozrżarzone ognia pożáry deptali. *Pływa* świata nadzieja

dzieja do krotkiego czásu, zá ſprzyiaiącemi ſobie Fáwoniuſzami, á potym w nieprzyiázne w prędce niebeſpieczeńſtwa ſzkopuły, przez włáſną y przyzwoitą świáta nieſtateczność zapada. Zkąd Grzegorz Swięty mowi, wielkie jeſt beſpieczeńſtwo ſerca, nie mieć pożądliwości światowey, ieżeli bowiem do Ziemſkich rzeczy nábyćia, ſerce ludzkie jeſt ſkłonne, beſpiecznym nigdy bydź nie może, álbo tego, czego nie ma, prágnie, álbo co ma, obáwia ſię, áby marnie nie utraciło, y gdy w przeciwnych rzeczach ſpodziewá ſię pomyślnych, w pomyślnych znowu obawia ſię przeciwnych, tu y owdzie iákoby burzami chwieje ſię, y przez rożne fraſunki, rzeczy przemijaiących, mieſza ſię. Jeżeli zaś w pragnieniu Niebieſkiey Oyczyzny, mocną ſtatecznością umyſł zoſtáie utwierdzony, mniey doczeſnych rzeczy odmianą alteruie ſię.

Boſka nadzieja, śmieje ſię z nikczemney świata rády, gardzi prożnym ſtaraniem, y im bardziey mniey ná ludzką pomoc obraca oczy, tym mocnieyſze z Nieba pośiłki odbiera. Ná mieyſcu ſwoim nie wzruſzony ſtoi umyſł, ktory doczeſnemi rzeczámi gardzi. Nádzieia, ktora do wieczności myśl ſwoię kieruie, żádnych gorzkości y utrápienia ktore ponośi nie czuie, dla tego początek ſzczęśliwości wieczney przypiſuie Eklezyáſtyk, Mężowi temu, ktory nádzieją ludzką pogardza, mowiąc: *Błogoſławiony Mąż ktory ſię nalazł bez ſkazy, y ktory zá złotem nie poſzedł, áni pokładał nadziei w ſkarbach, ktoryż ieſt taki? chwalić go będziemy,*

my,

my ; uczynił bowiem wielkie Cuda w życiu swoim.

Y choćby żadnego nie uczynił Cudu Bogumił S. ktore dla tego nie każdemu z Swiętych przyznáwáne bywáią, áby nieszczęśliwym błędem, nie byli uwiedzeni ułomni ludzie, rozumieiąc że w tákich działach, większe znaydują się dobra, á niżeli w uczynkach spráwiedliwości, ktoremi życie wieczne nábywá się. Jednak przez to samo był by Cudotworcą, gdyż y ci idą w komput cudotwornych ludzi, ktorzy do: statkámi y Bogactwami świata tego gardzą.

Pokazała się y ztąd heroiczna Iego nádzieja, że w dobrych uczynkach, w ktorych się od młodości czwiczył, áż do samey śmierći dotrwał, y w tym cokolwiek czynił, záwsze do BOGA zmierzał; iako do ostátniego końca, oraz do dostąpienia Chwáły wiekuistey, ktorey się záwsze bydź uczestnikiem spodziewał, nie dla zasług swoich, ále szczegulnie dufając nieográniczonemu szácunkowi, przenaydroższey Krwi Pana nászego Chrystusa. Do teyże nádziei przez swoie nápominániá, lud práwowierny pobudzał; ustáwicznie ich nápomináiąc, áby wszystkie uczynki swoie do dostępienia Chwały wiekuistey kierowali, żeby záś sobie bespiecznieyszą do pozyskánia Nieba utorował drogę, wzgardziwszy proznościami świata, pieszczoty, y delicye Ziemskie zárzuciwszy, w ktorych mogł by był bespiecznie w Domu Rodzicow swoich opływać, gdyby był w świeckim stanie, wolał iednak Duchowny sobie obrać stán,

I lubo nayprzod ná godność Dziekańską w Archi-Katedrze Gnieznińskiey, potym ná Arcy-Biskupie dostojeństwo wywyższony był, jednak się bynaymniey o te preeminencye nie stárał, owszem dobrowolnie ofiarowáne z oporem przyiął. Zkąd poznać było, że nic więcey w życiu swoim nie pragnął tylko Niebieską sobie zgotowáć Chwałę.

Wziąwszy Arcy-*B*iskupstwo Gnieznińskie, ktore rad nie rad, áby *P*rałatow y Kánonikow Gnieznińskich prozbom zádosyć uczynił; akceptował, nie długo potym też Arcy-Biskupią Godność, dobrowolnie złożył, y ná ręce Oyca Swiętego ná ten czas, Alexandra trzeciego rezygnował. *P*o uczynioney Rezygnacyi wesoło sobie śpiewał. *Porwałeś Panie więzy moie Tobie oddawać będę ofiárę Chwały*, y ták dawne prágnienie swoie do skutku przyprowadził. *P*oszedszy ná *P*uszczą w Borach y Lasach nie daleko Wśi Dobrowá położonych, utuliwszy się w prostey chacie, w Pustelniczym się życiu ćwiczył. Gdy go zaś wzięła wielka chęć, dostąpienia chwały wiekuistey, prágnął się z ciałem y światem pożegnać, áżeby prędzey do pożądaney Oyczyzny się dostał, y żył z *B*OGIEM ná wieki, w ktorym jedyną nádzieję nieustannie pokładał.

ROZDZIAŁ XXXIX.

TĄ Nádzieją uzbrojony, y umocniony BOGUMIŁ Swięty, trwał státecznie w przedsięwziętym Zycia

Pu-

Pustelniczego ćwiczenia, zánic sobie wáżąc okropne czartow postury, w ktorych dawnym Pustelnikom prezentowáć się zwykli, áby ich z Pustyni wystrászyli, y mocną ich przedsięwzięćia státeczność okrutnemi y y nátarczywemi osłabili widowiskámi, biorąc postać na siebie Lwow, Niedźwiedziow, Dźikow, Tygrysow, y innych strásznych poczwar, y zájádliwych bestyi, iskrzącemi się ślepiámi, gorejące, już ogniste płomienie z pászczęki wyrzucájące, już powábne, y zdrádliwe małp igrzyská reprezentujące, gorącym przeszkodę czyniąc Modlitwom; raz sprosnym zarázáiąc Powietrza fetorem, drugdy ciemnemi nocy umbrámi Dzień jasny zasępiaiąc, to urodziwych białychgłow, biorąc ná siebie piękność, do sprosney pożądliwości pobudzájąc, y przez rożne inne niezliczone pokus poczwáry Pustelnikow fatygująć, áby ich álbo samym naprzykrzonych widowiskow obrzydzeniem, od Pustelniczego życia cstrości odstrászyli, álbo w niebespieczeństwo przez zezwolenie ná grzech w prowádzili.

Wszystkie te natarczywości szatańskie, zwyćiężył odważnie BOGUMIŁ, nieustraszone pokładaiąc serce w pomocy Pana BOGA, ktory nieopuszcza, áni cierpieć tego może, áby ten jakie pohańbienie poniosł, ktory mocną w nim nádzieję pokłada.

Przeciwko tákim nieprzyjacioł buntom Swiętego Antoniego Pustelnika, jako náuczyciela bronił się dowodnemi srzodkami, ktorych gdy on często znakiem

Krzyża Swiętego rozpraſzał y odpędzał, ſpoſob zwyciężać ſzatańſkie pokuſy uczniom ſwoim pokazał.

Potzebny jeſt Dar rozeznánia Duchow, áby czartowſkie ſztuki poznawając, przeciwko nierowney utarczce mogliśmy Krzyża Swiętego podnieść Chorągiew. Oni naybardziey przeciwko Zákonnikom nieprzyjacielſką poprzyſiężoną nienáwiść mają, y kiedy przez myśli nie mogą nic wſkorać, zwykli zá tym ſtrachami trwożyć, lecz przez Modlitwy wierne do *BO*GA uczynione oraz y Poſty zaraz upadają.

Gdy tákie czart przeklęty poſtrachy częſto ná oczy prezentował Swiętemu Janowi Gwalbertowi Opatowi, w poſturze zajadliwych beſtyi Smokow, Lwow, chcąc go uſtraſzyć, Mąż Swięty położywſzy Krzyż ná czele ſwoim, naśmiewáiąc ſię z ſproſney ſzatańſkiey Imprezy y uśiłowánia, mowił do nich te ſłowa: *Jeżeli ći BOG dał tę moc mnie żywo pozrżeć, pożrzyi, ieżeli zaś nie, darmo uśiłuieſz.*

Opiſał nawet ſpoſob Antoni Swięty *P*uſtelnik, jako Duchow dobrych od złych rozeznać mamy. *P*rzychodzą mowi niekiedy w nocy w Aniołow ſię przemieniwſzy, áby naſze dobre uczynki chwalili, y w nich ſtateczne wytrwanie, á potym chwałę wieczną obiecuią, áby tym ſpoſobem nieoſtrożnych do pychy y prezumpcyi przyprowádzili, y czego oni z wielką prácą nábyli, jednym prożney chwały ukontentowaniem, zdradliwi pochlebnicy wydrzeć mogli. Dla tego dobrzy Duchowie pokazuią ſie z ſpokoynością y

wdzię-

wdzięczną myśli słodkością bespieczeństwo mocne tym czynią, ktorym się pokazuią, y kiedy posłáni bywáią od *B*OGA, ktory jest zrzodłem y początkiem wszelkiey pociechy, niewypowiedzianą rádością myśl widzącego człowieka napełniają. Zkąd tákie pragnienie do postępowánia w dobrych uczynkach zápála się, że z ciałem rozłączyć się, á do Nieba gdy by można w tym momencie, radby człowiek zálecieć.

I lubo ułomnosc ludzkiey nátury ná początku, takiego widzenia lękać się muśi, jednak ná tychmiast bojaźń oddalona, á bespieczność wszelká przywrocona bywa, áby umysł ludzki w powątpliwośći długo niezostawał. Ták Nayświętsza MARYA Panna gdy przez Anielskie, sturbowána, y zalterowana była Zwiastowanie, Niebieski w momencie ablegat Anioł Gabryel wszelki z myśli Iey oddalił smutek y bojaźń, (*) *mowiąc do Niey: nieboy się MARYA, albowiem nalazłaś łaskę u BOGA.* Ták Zacharyásza, gdy przez objawienie Anjelskie tasz padła ná niego bojaźń, tenże Anjoł pocieszył, mowiąc. *Nieboy się, y nie lękay Zacharyaszu, albowiem wysłuchana iest prozba twoia.* Ták przy Národzeniu JEZUSOWYM Pasterze, gdy im Narodzenie Chrystusowe opowiedziano, widząc niezwyczayną światłosc, lękać się poczęli, usłyszeli od Anjoła: *Nie lękaycie się o to wam opowiadam wesele wielkie, ktore będzie wszelkiemu Ludowi, iż się wam Narodził Zbawiciel.* Ták od idących do Grobu Chrystusowego niewiast bojaźń oddalił Anjoł, mowiąc do nich: *Nieboyćie się,*

(*) Luc: 1.

wiem że JEZUSA, ktory Ukrzyżowany iest szukacie.
W tákich widzeniach kiedy się przemienia w Anjoła czart przeklęty, niestara się o nic więcey, tylko áby mu adoracyą czyniono, áby od chwały *BOGU* powinney zdradą swoią odwiodł. Co sámo uczynił, gdy tentował CHRYSTUSA *Páná*, kiedy powiedział pokazawszy mu Krolestwa, y *Páństwa*: (*) *To wszystko dam ci, ieżeli upadszy adorowáć mię bedziesz.* Máiąc tedy BOGUMIŁ mocną nádzieję w Protekcyi *Boskiey*, y Oręże w ręku trzymając, ktorymi Swięci Oycowie, z nieprzyjacielem Národu ludzkiego czartem wojowali, strászną ná Pustyni będąc z nim záczął woynę. I lubo śmierć nad wszystkie rzeczy jest ná świecie naystrásznieysza, jednak y tey náwet ták uzbrojony Chrystusá Páná Rycerz odwáżnie czekał, á jáko Grzegorz Swięty mowi: (*) *Kołacącemu Sędziemu zaraz otwiera, bo wesoło Sędziego przyimuie, y gdy czas bliski śmierći nastąpi z Chwały zapłaty weseli się.* Ták gdy do S. Hilaryona przyszli Rozboynicy, niewydaiąc się czym byli, y pytaiąc go co by czynił gdy by Zboycy do niego przyszli, odpowiedział im ná to S. Hilaryon: *Kto nic nie ma, iako się ma zboycow obawiać?* áż oni mu odpowiedzieli, chociaż nic nie masz, jednak mogą cie zábić, y umrzeć możesz, odpowiedział im nieustrászony staruszek Hilaryon Swięty przyznaię że umrzeć mogę y powinienem, jednak śmierći się nie lękam, gdy jey co dzień wyglądam; Temi słowy zmiękczeni Rozboynicy, co mieli uczynić, wyználi przed

(*) Matt: 4. (*) S. Greg: hom: 13. in Evan.

przed nim, y do nog Iego upadłszy z płaczem, y z nieutulonym żálem prośili, áby im to darowáć, y odpuśćić dla miłośći Boskiey ráczył, á gdy otrzymáli o co prośili, żyćia swego ná potym poprawili. I ták według zdánia S. Chryzostoma, dla wzgardy Bogactw, y chwały świátowey zániedbania od doczesnych zábaw oddálenia się y rożnego utrapienia cierpliwego znoszenia wielkich dzieł stał się Cudotworca BOGUMIŁ Swięty.

ROZDZIAŁ XL. 100.

Wstrzemiezliwość Swietego BOBUMIŁA.

DO broni inney, ktorą czart pokonány y zwyciężony bywa, Ciało, pod moc Ducha, y zdrowego rozumu władzą podbijaiąc BOGUMIŁ Swięty do Modlitwy, włośiennic, biczowánia, post przydawał. Aże z dziecinnych lat, (jako się wyżey námieniło) státecznie go, y pobożnie záchował, tym bardziey potym śćiśleyszy, y większy czynił, im większe do kuszenia czart wywierał śiły, zá práwo sobie mocne stánowiąc w ostrośći żyćia Swiętego Pátryarchy Romualda náśladowáć. Tę zaś Regułę wszystkim náśladowcom Pustelniczego żyćia swego Swięty Romuald náznaczył, áżeby káżdy z nich post ostry záchował, poszcząc trzy dni álbo dwa dni w Tydzień, w Czwartek tylko y w Niedzielę járzyny álbo cokolwiek do zágrzania żołądka z Dzięk czynieniem BOGU, pożywał. Wyjąwszy

dwa w Rok posty, w ktore nie tylko on sam ále y wielu uczniow Iego, cáłego tygodnia post záchowywáć wzwyczáju mieli, pościć zaś koniecznie, to jest aby dzień cáły nic nie jeść lubo on to sam część czynił, inszym jednak tego czynic zákazywał.

Mawiał bowiem, że do doskonáłości dążącemu człowiekowi, to naybardziey przynáleżáło, áżeby codzień posilił się, záwsze jednak łáknął, ázeby to, przez przyzwyczájenie się lekszym czyniło ciału, co ćieszkiego Nowicyuszom ná początku życia Ich Pustelniczego zdáwáło się.

Zá máło to poczytywał, jeżeli kto do czasu tylko wielką rzecz záczął, á w niey długo nie trwał. Czuyność záś, y niespanie pomiarkowáne z wielką dyskrecyą záchowáć naybardziey radził; áby się zaś komu nie tráfiło, po odprawioney w nocy Jutrzni znowu do spania się udáć. Przeto w ták wielkim obrzydzeniu Mąż Swięty miał to spanie, iż gdy mu się kto przyznał iż po dwunastu odprawionych Psalmach, á osobliwie że przed wschodem Słońca zásnoł, żádną miárą niemogł tego dnia z pozwoleniem Iego Mszy Swiętey odprawić. Powiadał bowiem że lepiey jest jeden Psalm (jeśli to może bydź) z serca skruchą śpiewáć, á niżeli sto z rozrywką myśli, y dystrakcyą wielką odprawić. Komu zaś tá łáska zupełnie dana nie była, nápominał go áby nie desperował, w umartwieniu Ciała nieustáwał, poki by ten ktory mu dał wolą zá czasem niepozwolił mu y swey łáski, byle by tylko Modlitwa y

myśli Intencya do BOGA kierowana była, y pilnie ſtrzegła tego, co wewnątrz myśl prożna przyſtąpiwſzy zepſuć by mogła, gdzie bowiem jeſt Intencya prawdziwa, przeciwko woli ludzkiey myśli przychodzących obáwiać ſię nie trzeba.

A to dla tego z Zyćia Swiętego Romualda przez Swiętego Piotra Damiána nápiſanego tu wyráziłem, ábym daremnie niepracował w opiſaniu BOGUMIŁA Swiętego Poſtu, Modlitew, y mortyfikácyi rożnych. Doſyć bowiem jeſt o nim mowić, y nápiſać, co nápiſał Marcin Baroniuſz, że podaną Regułę wſzyſtkim náśladowcom życia Puſtelniczego, od Swiętego Romualda pilnie y wiernie we wſzyſtkim w cáłości záchował BOGUMIŁ Swięty, ciało walczące przeciwko Národowi ludzkiemu zwykł był wojować, gdy żyjące z radością y ukontentowániem morzył y martwił. Wiele rázy záś było potrzeba álbo ſię pośilić, álbo dać czas do ſnu, álbo innych ná koniec potrzeb, ktorych ſama wyciąga nátury ludzkiey kondycya záżyć, znácznym to zmieſzany czynił wſtydem, że ták wielką umyſłu wolność, ſzczupłego ciała lepianka mogła zátámować. Poſty jednak, y czas bezſenny ták moderował, y rozumną uwagą miarkował, żeby do inſzych doſkonáłości dzieł wypełnieniá był záwſze ſpoſobnym. Albowiem Puſtelniczey oſobności poſty bezſenna czuyność, bogoboyne rozmyślanie, piſma Swiętego czytánie, wſzyſtko to ieſt jedynym do doſtąpienia doſkonáłości ſrzodkiem, y inſtrumentem do prętſzego y

ocho-

ochotnieyszego kochania Pána BOGA przeszkody wszelkie oddalaiącym, czuyność álbowiem oddala gnuśność, post; lenistwo, milczenie; troski, y stáranie; medytácya; umysłu zámięszánie; spoczynek; kłotliwe interessa.

W tych tedy mądrze pomiarkowánych życia Pustelniczego cwiczeniach osobliwie jednak w Postach słuchał Bazylego Swiętego rady. Ponieważ *urodzonego ciała naszego powoz ani bardzo wypuszczaiąc cuglow, áni też znowu bez pomiarkowania ich zatrzymuiąc, do postępowania w cnotach prowadzić nam potrzeba. Dla tego ciała konstytucyą, pokarmow przymioty pilnie uważyć należy, ábyśmy zdrowemu ciału cugle zárzucili, stáremu zaś y w latach podeszłemu pokarmu y napoiu pośiłku przydawali.*

I teć są instrumenta doskonałości Pustelniczego życia ktoremi dysponuie się człowiek, áby się cieszył BOGIEM ná wieki jáko nieskończoną dobrocią. *Przez ktore pragnienie zapala się do podobania się BOGU, y widzenia wielkości Chwały Iego, pobożnemi y czystemi myślami, oraz pamięcią Dobrodzieystw Boskich, ktore nam obficie od niego nadáne są ustawionemi kontemplacyami zabawiaią się.*

Ten ci to skarb zakopany w Roli, ktory ieżeli znaydzie iaki człowiek, ukrywa go, y od radości wielkiey idzie y przedaie wszystko co ma y kupuie Rolę onęsz. Ten to iest skarb ktory iezli naydzie człowiek siedzieć będzie oddaliwszy się w osobności, y zamilknie, nieskończony bowiem

iest

ieſt mądrości dla ludzi ſkarb, ktorego ci, co zażywaią, uczeſtnikami ſię ſtaią miłości Boſkiey dla cwiczenia ſię w darach zaleceni. Skarb niebieſkim ieſt pragnieniem, Rola zaś, w ktorey ſkarb ukryty ieſt, ćwiczenie ſię w nauce zbawienney, ktorey roli ten z przedaniem wſzyſtkiego nabywa, ktory roſkoſzy wſzelkie ciała zarzuciwſzy, wſzyſtkie ſwoie pragnienia przez ćwiczenie ſię w Niebieſkich rzeczach depce, á żeby iuż nic więcey, czego ciało pragnie, nie pożądał y áby niczego co cieleſne życie martwi, Duch ſię nie obawiał, áni wzdrygał.

ROZDZIAŁ LXI.

Miłość ku Blizniemu BOGUMIŁA y opowiadanie Iey.

LUbo BOGUMIŁ S. Arcy-*B*iſkupią Godnośc złożył, y ſtáranie *P*aſterſkie od ſiebie oddalił, iednák o pozyſkániu zbawienia blizniego wſzelkiemi śiłami ſwemi mocno ſię ſtarał, ſądząc u ſiebie zá oſobliwſzy miłości Boſkiey dowod, mieć miłość ku bliznięmu. I dla tego Zbáwiciel *P*iotra Swiętego o miłości ſwoiey wprzod wyexaminował, dopiero mu potym *P*áſterſką Funkcyą oddał; áby prawdziwey miłości, owieczek ſobie powierzonych dozor, był oczywiſtym dokumentem. *Albowiem ktokolwiek cnoty święte maiąc Trzody Chryſtuſowey paść zaniedbywa, znakiem ieſt że naywyżſzego Paſterza CHRYSTUSA Pana prawdziwie nie kocha.*

S. Greg: in Paſtoral:

 Był

Był w prawdzie iuż inſzy Kościoła Dobrowſkiego
Paſterz, ktorego BOGUMIŁ Swięty ják Arcy-Biſkupem
zoſtał Gnieznińſkim inſtytuował ná toż *Beneficium* w
Dobrowie, áby SAKRAMENTOW Swiętych Admi-
niſtracyi, y innym Paraſialnym obligacyom zádość
czyniąc, Prowent należący według Fundacyi odbie-
rał; Iednák jeżeli w iakiey chćiał potrzebie *B*OGUMI-
ŁA Swiętego záżyć tamteyſzy ná ow czas *P*leban, ni-
nigdy mu ſię w niwczym pokorny Puſtelnik niewy-
mowił.

Pilność w nim opowiadania ſłowa Bozego, tym
gorętſza była, im ſłodſzych ná Puſtyni, Niebieſkich
Darow y roſkoſzy doznawał, y myślą od światowych
intereſsow oddaloną lepiey y ſpoſobniey o Dobru
wiecznym y chwale Niebieſkiey rozmyślał.

Wychodził z *P*uſtyni iako drugi Jan Chrzćiciel bę-
dąc głoſem wołaiącego, ſamą życia *P*uſtelniczego
oſtrością u wſzyſtkich czći y bojaźni godzien náuczy-
ciel. Zbledniały uſta S. *P*uſtelnika, uſtáwicznemi zma-
cerowáne poſtámi, wyſchła od codziennych morty-
fikácyi twarz, ná ſkorze tylko ſamey ledwie ſię zawie-
śiwſzy trzymała, Czoło od Poſtow wywiędłe ſame
tylko marzczki wydawało, ſpuſzczone powieki, w zie-
mię tylko zmierzały, oczy zaś západłe jákoby z głębo-
kiey pokázuiące ſię jaſkini, patrzących ludzi wſkroś ſer-
ca przerażáły. Głowa wſzyſtka śiwizną obſypána nie-
dościgłą świątobliwość y wyprobowaną niezliczo-
nych heroicznych ákcyi doſkonáłość wyrażáła. Sáma

wy-

wyichłey twarzy kompozycya w Mężu Boſkim, do pokuty, y żalu prawdziwego, ludzi ná niego patrzących pobudzáłá, ktorych táką gorącością Ducha, y ſłow przeráżeniem od nieprawości odwodził, że wielu ſłucháiących zbáwienney náuki Iego, łzámi obfitemi zálawſzy ſię, mocną popráwę życia ſwego obiecuiąc z Iego *K*ázánia powracáli.

Cieſzył ſię, y niezmiernie rádował w Duchu Mąż Swięty wiele rázy ſłodkie pożytki y frukta z oſtrego pokuty ciernia z náwroconych do BOGA grzeſznikow zbierał, dźiękuiąc wielce BOGU Stworcy, że mu náczynia od ſproſności Bábilońſkiego wſzeteczeńſtwa prożne opatrzył, to ieſt proſtych wieśniakow ſerca od wielkich nieprawości cięſzkiemi pracámi oczyſzczone, to ieſt w ktore naydrożſzy y koſztowny Balſam Ducha Przenayświętſzego łáſkę wlewał.

Gorzáło miłości *B*oſkiey ogniem nieuſtannie ſerce Iego, y ná ſłuchaiących ludzi náukę ogniſty z niego wychodził płomień, ktory obfitemi zoczu Męża Swiętego, zbawienne ludziom dáiącego informácye, hoynie ſkropiony łzámi, wielkie S. miłości tym bardziey wpráwowiernych ludziach wzniecał y rozżáżał upały. Wielu bijąc ſię z żalem nieutulonym w pierśi y w gorzkośći rozpamiętywáiąc nieprawości, w młodości lat ſwoich popełnione, do Domow ſwoich powrácali, ktore w komput zebrawſzy z wielką ſkruchą y lámentem ná ſpowiedźi Kápłánom opowiadáli. O jáko wielu ſłychać było ſtraſzliwe wzdycha-

na, głosy nárzekáiące z siebie wydáwáiące, *Ah! Ah! nieszczęśliwy ten dzień, w ktorym cię BOZE moy, dobro nieskończone kiedykolwiek obraziłem, żem kiedykolwiek zá śmiecidło marności swiatowych wieczne dobra utracił y zámienił, Ah! niech się od żalu wielkiego rozpadną wnętrzności moie; żem kiedykolwiek BOGA grzechami moiemi obraził, żáłuię BOZE moy, żáłuię gorąco, że zgrzeszyłem, o! miłości moia, BOZE moy od ktorey marnie odstąpiłem! Teraz tedy Panie BOZE moy, czyń zemną coć się podoba, według wielkości miłośierdzia twego, bo tobie serce moie, y wola wiadoma iest, że żáłuię prawdziwie, że Ciebie BOGA moiego, ktoregom nad wszystko kochać był powinien, ciężko obraził. Czynię mocno postanowienie, więcey cię iuż nie obrażać, wszystkich okazyi od grzechu za Twoią pomocą chronić się, wolą Twoią we wszystkim pełnić, y co ci się podoba, gotow zawsze z wszelką ochotą wykonywać. Kocham nieprzyiacioł moich, ktorzy mię kiedy iakimkolwiek słowem obrazili, krzywdę uczynili, y z iakieykolwiek okazyi zasmucili, y zaturbowali; Daruię im wszystkie krzywdy dla miłości Twoiey, że cię z całego serca kocham, bo tak czynić kazałeś.*

Cieszył się, że miał komu ten miod, ktory on sam ná Pustyni będąc z twardey opoki zbierał, y sekretnych Pustelniczego życia delicyi spragnionym wiecznego zbáwienia ludziom komunikować. Jákobowiem Matka podostatku mając w pierśiach pokarmu, jeżeli Dziecię Mácierzyńskiego nie wyssie pokarmu, tym że brzydzi się pokarmem. Tak mąż Swięty w Niebieskie o-

pły-

pływáiąc delicye, ubolewał by ćięſzko ná to, gdy by był nie miał komu Duchownych ſłodyczy kommunikowáć. Dla tego w Swięta Uroczyſte ná Nabożeńſtwo do Kośćioła, ná zbáwienną ludziom náukę z Puſtyni wychodził, co wypełniwſzy wracał ſię znowu ná powrot do puſzczy, konwerſacyi ludzkich ſtrzegąc ſię; Ták Zácheuſz dla Rzeſzy ludzi wielkiey JEZUSA widzieć nie mogł. Ták Eliaſz od Twarzy Jezabelli unikáiąc w ciemney jáſkini przez dni czterdzieśći ukrywáiąc ſię záſłużył ſobie mieć BOGA przytomnego. Ták Moyżeſz od ſpołeczności ludzkiey przez dni czterdzieśći odłączywſzy ſię, Prawa ręką Boſką nápiſane uprośił ſobie. Jáko bowiem ten ktory drogi jáki Likwor w ſzklannym náczyniu nośi wſzelkiego náciſku ſtrzeże ſię, áby náczynia nie ſtłukł y likworu nie utráćił, ták Swięci Mężowie w kontemplacyach Boſkich zoſtáiący unikaią od ludzkiey konwerſacyi, ážeby przez niedyſkretne ludzkie ciekáwośći z żádnemi ſkarbami świátowemi nieporownanego Ducha Przenayświętſzego Balſam wylawſzy, ſzkody niepowetowaney prożno nieponośłili.

ROZDZIAŁ LXII.

Smierć BOGUMIŁA S.

TAk gdy w oſtrym żyćiu Puſtelniczym y ściſłey Romualda Swiętego Reguły obſerwancyi przez lat dwanaśćie przepędził ják Arcy-Biſkupſtwo Gnieznińſkie

złożył y bliski czás śmierci swoiey letką febrą zdięty poznał, wezwawszy innych Pustelnikow, ktorzy ná teyże Puszczy w osobnych Celach mieszkali, trochę im o Niebieskich dobrach, nigdy nieskończonych Delicyach, przez doczesną pracę y krotką cierpliwość zgotowanych námięniwszy, y Ich do státecznego przedsięwzięćia, w ćwiczeniu się Pustelniczego życia nápomniawszy, do ostátniego zgonu życia pobożnemi Modlitwámi y częstemi do Máiestátu Boskiego, wzdychaniami sposobił się y dysponował, opátrzywszy się wprzod wszystkiemi Sakrámentámi do zbáwienia Dusze potrzebnemi, Nayświętszey MARYI Pannie, do ktorey osobliwsze miał codziennie Nábożeństwo, Swiętym Woyciechowi, Stánisłáwowi, y piąćiu Polakom Męczennikom Pustelnikom koniec życia swoiego pilnie zálecał, y już w ostátnim zgonie widział naychwálebnieyszą Boga-Rodzicielkę Nayświętszą MARYĄ PANNĘ w liczney Anjołow Swiętych Assystencyi z małą Dzieciną JEZUSEM, ná ręku Go swoich piastując w godzinę śmierći swojey przytomną do wieczney chwały Go wzywájącą, gdzie mu y Pátronowie Korony Polskiey, ktorych pomocy wzywał ná rátunek przybyli, y ták w tych słowach: JEZUSIE SYNU BOGA żywego, y Nayświętszey PANNY MARYI, przyimiy Duszę moję, żyćie doczesne w wieczną chwáłę zámienił. Ktorego Dusza w postáći Gołębicy białey widziana była do Nieba idąca dnia dziesiątego Czerwca Roku Pańskiego 1182.

I ták w Kościele Dobrowſkim pod tytułem Troycy Przenayświętſzey przez niego wyſtáwionym w ktorym żyiąc ták przed tym niżeli, Arcy-Biſkupem zoſtáł; jáko też y potym po złożoney dobrowolnie Arcy-Biſkupiey Godnośći, uśilnie dla zbáwienia Duſz ludzkich prácował, pogrzebiony był. Ktorego Męża świątobliwośc wielką záraz po śmierci rozmáitemi Cudami BOG Wſzechmogący udarowáć ráczył. Albowiem záraz po zgonie życia Jego zá náthnieniem Duchá Przenayświętſzego wielkie mnoſtwo ludzi zgromádziło śię, przez przyczynę Iego y záſługi w wſzelkich potrzebách, utrápieniach y w rożnych cięſzkich chorobach, Paroxyzmach, pomocy y pociechy od BOGA żądáiąc, ktory konkurs ludzi, w ták liczney frekwencyi, zwykł bywáć ná Dzień dziesiąty Czerwcá, iż z Godnych Senátorow relácyi y świádectwá ktorzy tenże konkurs widzieli, ná ośm Tyśięcy; nie kiedy ná dzieśięć liczono. Z ktorych wielu z nich wyznáwáło, iż nigdy bez oſobliwſzey pociechy, y myśli rádością nápełnioney od Grobu Swiętego BOGUMIŁA nie odeſzli.

Gdy záś to mieyſce Dobrowo, gdzie S. BOGUMIŁA Ciáło ná ten czás złożone było, co dzień więkſzemi bardziey ſłynąć poczęło Cudámi, Fulko Arcy-Biſkup Gnieznińſki, piąty po nim ſukceſſor, ktory zá czáſow Alexandra czwártego żył, Swięte Iego Ciáło podnioſł y ná ſtronie południowey Kościoła wyſtáwiwſzy wyżſzy Grob kollokował, kázáwſzy odmálowáć obraz

obraz Iego z Biſkupiemi wſzyſtkiemi inſigniámi, okrom Táblic ſrebrnych, inne z woſku ulepione były, y ſzczudła kulawych ná obudwow ſtronách Kośćioła záwieſzone. Wiele pieniędzy u Grobu Iego ná offertę dáwáli ludzie, ktore ták znáczne były, iż je przez dyſpozycyą uczynioną Arcy-*B*iſkupi Gnieznińſcy, ná trzy części dzielić poſtánowili, pierwſzą ná ſuſtentácyą *P*lebána przy Kośćiele Dobrowſkim będącego, drugą ná Fabrykę Kollegiaty Uniejowſkiey, trzecią ná murowánie Kośćioła nowego w pomienioney Wśi Dobrowie, obrocić nákazáli. Woſk zaś, y łoy przez Lud pobożny dobrowolnie ofiárowány do Grobu, co okrom potrzeby Kośćielney zbywáło, zprzedać nákázywáno y z pieniężną kwotą inną ná wyſtáwienie Kośćioła Dobrowſkiego konſerwowáć.

Wiele BOG przy Grobie Iego zwykł czynić Cudow ná chwáłę Imięnia ſwego y więkſzy honor Swiętego, oráz ná pociechę ludzi do Iego protekcyi ućiekájących ſię z ktorych tu niektore tylko námieniają ſię. Nákazał był godney pámięći Wincenty Cotus Arcy-Biſkup Gnieznińſki, z cáłą Kápitułą Gnieznińſką, Roku 1403. áby Xiądz *P*leban Kośćioła Turkowſkiego z wſzelką pilnośćią ſpiſował Cuda, y łáſki ktore ludzie od BOGA przez wezwánie Intercesſyi BOGUMIŁA S. odbierali; Ale tá Kśięga w ktorey te Cudá opiſane były przez ogniową plagę gdy ná cáłe Miáſto Turek pożar ogniowy padł zgorzáła. Jako z godney Relacyi znácznych w Rzeczy-poſpolitey Urzędnikow przyśięgą

z twier-

ztwierdzony oczywiście pokázuje ſię. Jeden zá wielu oczywiſty świádek niech będźie, W. Jmość *Pán* Sebáſtyan Głębocki Skárbnik Brzeſki Kujawſki, lát ſześdźieśiąt, y cztery májący, dziedzicznych Dobr, ſto Tyśięcy złotych *Polſkich* wáżących *Poſseſsor*, ktory wprzod ſpowiedáwſzy ſię, y Nayświętſzy Sákráment przyjąwſzy, w Kośćiele Kollegiáty Kruświckiey, w Dźień Nayświętſzey MARYI PANNY Gromniczney, pod przyśięgą zeznáł, á to, pozwány ná rekwizycyą Inſtygátora Dworu *S*.p. Máćieja Łubińſkiego Arcy-*Biſku*pa Gnieznińſkiego, ktory, gdy z oſobliwſzą był ku S. Pátronowi propenſyą, y Iego Relikwie w Trumnę złożył, chćiał Xiążkę Cudow przez Iego záſługi doznánych, do druku świátu *Polſkiemu* podáć, wiele bowiem miał opiſanych Cudow, y oſobliwſzą pilnośćią też Kśiążkę zebrał, pytány ná teyże Komiſsyi o świątobliwośći życia BOGUMIŁA S. zeznał temi ſłowy: *Pámiętam wiele Cudow przez przyczynę S. BOGUMIŁA S. uczynionych. Albowiem Kśięgę ich od dwoch ſet lat y dáley miałem, ktora we dworze moim we Wśi Głębokie názwáney, przez ogień ſpáliłá ſię. W teyże Kśiążce pámiętam, że więcey było niżeli dwieśćie kálekow Ułomnych, ktorzy zá Intercesſyą BOGUMIŁA S. przy Grobie Iego zdrowie odebráli, y ſzczudła ſwoie ná wieczną pámiątkę zoſtáwili, pámiętam że y niewidomych wielu było, ktorzy ná wzroku po*-

cieſzeni zoſtáli, y umarłych kilku wſkrzeſzonych zoſtáło. Ktorą Kśiążkę od Anteceſſorow moich, mnie zoſtáwioną, y inſzym czytać pozwalałem. Tákże Xiądz Alexander Głębocki, Archidyákon Gnieznińſki Dziekan Poznańſki lat 67. máiący pod Jurámentem zeznał, że gdy był Kommiſſarzem, od S. p. Wawrzyńca Gembickiego Arcy-Biſkupa Gnieznińſkiego, rázem z Xiędzem Jánem Kojecewſkim Archidyákonem Łęczyckim Kánonikiem Gnieznińſkim ná Inweſtygácyą Cudow BOGUMIŁA S. deputowánym, od rożnych poprzyśięgłych świadkow, oſobliwie jednak od Fauſta Suſkiego, ktory już ná ten czas miał lat ſto trzydzieści, y drugiego Brykcyuſza Faſtek názwánego, ktory miał ſto dwadzieśćia y pięć lat, obodwoch we wśi Dobrowie urodzonych, ſłyſzał: iż niezliczone łáſki, y Cuda u Grobu BOGUMIŁA S. ná oczy ſwoje widzieli, że wielu chorobą ciężką złożonych ludzi, zá przyczyną Iego zdrowie odebráli y kule ſwoje ktoremi ſię podpierali, zoſtáwili: ktore potym przez Plebánow Dobrowſkich popálone zoſtáły, áby w Kośćiele nie záwádzáły przy obecności tychże ſamych Kommiſarzow. Inſzych wiele znákow, jáko to oczy, głowy, nogi, y inne członki zwoſku ulepione od práwowiernych ludzi dáwáne bywáją. Gdy tedy dáwnych Cudow pámięć zginęła, álbo przez Plebánow niedbalſtwo, álbo przez czáſow nieſzczęśliwość, oſobliwie dla nieprzyjáćioł, rożnych

Inkur-

Inkurſyi, to jeſt Krzyżákow, ktorzy przez dwieście lát Polſkę niſzczyli, Miáſta y wſie przez ogień wniwecz obrácáli, y Tátárow, ktorzy cáłą Polſkę żelazem, y ogniem zgruntu ſpuſtoſzyli.

CUD

Przez

SWIĘTEGO BOGUMIŁA

uczyniony.

PIſze Marcin Bároniusz Kleryk Jároſłáwſki, Polak w Księdze, ktorą o życiu Swiętych ośmiu Męczennikow Polákow Puſtelnikow Zákonu S. Romualda Kámeduleńſkiego nápiſał z pozwoleniem godnego Pámięći Bernarda Maćiejowſkiego S. Rzymſkiego Kośćioła Kardynáła, Arcy-Biſkupa Gnieznińſkiego wydáney, w Rzymie nayprzod Roku 1602. przez Jána Marya Wercella Magiſtra *Sacri Palatii* widźiáney, y approbowáney, potym w Krákowie Roku 1604. przez Klaudyuſza Ranginiego od Swiętey Stolice Apoſtolſkiey Pawła piątego ná ten czas, naywyżſzego Kośćioła Bożego Páſterza, Legatá do Nayiaśnieyſzego Zygmunta trzeciego Krola Polſkiego konfirmowáney: A potym Roku Pańſkiego 1608. przez Xiędza Jędrzeja Schoneuſza

S. Theologij, y oboyga práwa Doctora, ná ten czas przesławney Akademij Krákowskiey Generalnego Rektora, áby do Druku podána była, pozwoloney, ktorą Drukował w Krákowie *B*azyli Skalski Roku 1610.

Gdy czásu pewnego nábożny do S. *B*OGUMIŁA Kupiec Stánisław Wach Mieszczánin Kolski, przejeżdzał sześcią koni wozem, niedaleko Wśi Dobrowa, gdźie Ciáło Iego ná ten czas leżáło, jeden mu koń z sześciu pod ćiężárem sukna ná drodze padł, y zdechł, ktorego kázáwszy odrzeć ze skory, tęż skorę z konia zdechłego już zdiętą, Xięży Dobrowskiego *K*ościoła zá podárunek dał, prosząc Ich áby się zá nim gorącą do *S*więtego *B*OGUMIŁA modlili, áby podobney ná drugich koniach nie miał szkody, y sam pádszy ná kolana, przed Grobem Swiętego *P*atroná modlił się nábożnie, oddájąc się Iego Protekcyi zupełnie, áby go w dalszey podruży od wszelkiego záchowáł przypadku, ledwo co pobożną skończył Modlitwę wychodźi z *K*ościoła, áliści przy drzwiach Kościelnych zástáie tegoż sámego konia, ktory już był zdechł y ze skory odarty, koń poznáwszy Pána swego wesoło zárżał: zá co podziękowáwszy Pánu BOGU ten że Kupiec, záprzągł go do wozá, y w przedsięwźiętą wesoło pospieszył drogę. Ták wielki Cud przez intercessyą BOGUMIŁA Swiętego doznány, opowiadać káżdemu, w teyże podruży nie poprzestał. Xięża zaś Dobrow-

scy

ſcy áby ták oſobliwſzego Cudu trwała wieczna pámięć, też ſkorę w Dobrowie ná drzwiach Kościelnych przybili Roku Pańſkiego 1396. Ktory to Cud y inne rozliczne pobudziły Wincentego Kota Arcy-Biſkupa Gnieźnińſkiego, iż ná Honor Iego więkſzy Kościoł nowy w Dobrowie wyſtáwił.

Wſpomina Stefan Damalewicz *P*roboſzcz Káliſki Kanonikow Regularnych Swiętego Auguſtyna, ktory Zycie Swietego BOGUMIŁA łáćińſkim Językiem nápiſał, iż Roku *P*ańſkiego 1644. widział tę ſkorę oczámi włáſnemi ná drzwiach Kościelnych przybitą w Dobrowie, y wyráża, że była máści kaſztánowátey ktorą ludzie, konie, y bydło *P*rotekcyi Swiętego BOGUMIŁA oddáiąc, w Dobrowie po kawałku urzynáli, *B*ydłu y koniom, za lekarſtwo w páſzy dáwáli: nie maſz teraz znáku teyże ſkory, bo ią ludzie ná lekarſtwo *B*ydłu,y *K*oniom w drobne kawałki porznęli.

Trwá do tych czas jeſzcze w ludziach wiernych Nábożeńſtwo, iż wiele rázy w náwiedźiny do *G*robu Swiętego BOGUMIŁA przychodzą, tyle razy bydło y konie w koło Kościoła oprowádzáią, *P*rotekcyi Swiętego *P*átrona Inwentárze ſwoje oddając, áby je od choroby, y powietrza obronił.

*G*dy záś Roku Pańſkiego 1478. Wieś Dobrowo wſzyſtka przez ogień ſpálona zoſtáła, Kościoł w Dobrowie pod Tytułem TROYCY Przenayświętſzey,

przez

przez BOGUMIŁA Swiętego z gruntu wystáwiony, żádney od ognia nie miał szkody, co tym bardziey ludziom w podziwieniu wielkim było, iż lubo wszystkie chałupy wkoło Kościoła będące popáliły się, Kościoł naymniey od ognia nienáruszony w cáłości został, lubo w samym srzodku *W*si był postáwiony, ták dálece, że żádnego znáku od ognia álbo przynaymniey okopcenia od dymu nie było.

Koniec Zycia S. BOGUMIŁA niegdyś Arcy-Biskupa Gnieżnińskiego przez X. Szczepana Damalewicza Proboszcza Kaliskiego Kongregacyi Lateraneńskiey Kanonikow Regularnych, Łacińskim Stylem nápisanego, á przez X. Bartłomieia Sokołowskiego oboyga Prawa Doktora, Kustosza Uniejowskiego ná Polski ięzyk przetłumáczonego.



REGESTR ROZDZIAŁOW
w tey Kśiążce znayduiących się.

Liczba Rozdźiałow. | Liczba Kart.



PROTESTACYA AUTORA.

ZAdoſyć czyniąc Naywyżſzego Paſterza Kościoła Swiętego Katolickiego ſzczęśliwey pamięci Urbana oſmego Dekretowi ferowánemu w Roku 1625. dnia 3. Marca, ápotwierdzonemu od Tegoż Papieża w Roku 1634. dnia 5. Lipca oświadczam ſię, y proteſtuię, że przez to krotkie opiſanie Zycia, y Zebranie CUDOW, oraz Znakomitych Łaſk Błogoſławionego BOGUMIŁA, niegdyś Arcy-Biſkupa Gnieznińſkiego, za Wezwaniem Interceſsyi Jego przez Roznego ſtánu Ludzi doznanych, nieogłaſzam go zá Swiętego od Kościoła Bożego Kanonizowanego, ponieważ tych tylko zá Swiętych, y Błogoſławionych czćiemy, ktorych Kosciol Swięty bydź Swiętemi ogłośił. Ale tylko Zywot Iego z Łacińſkiego ná Polſki ięzyk przetłumaczony oraz CUDA y Łaſki za przyczyną Jego doznane do Druku podaię, iáko proſtą ludzką Hiſtoryą ná cześć y chwałę Boſką, zbudowánie Bliznich, záchecenie affektu, Duchownych zwłaſzcza Oſob do cnot náśladowania, wſzyſtko co ſię w tym życiu, y cudach wyraża, Kościoła Swiętego rozſądkowi poddaiąc.

Pies na Grobie

Na usypaney świeżo mogile
Łzy pies dziś wyjąc żałośnie
To znowu wstaje tarza się w pyle
To wokoło wściekle miota zazdrośnie
Któż tu spoczywa, co ten pies znamy
Zaraz wam powiem, to grób nędzarza
A to pies jego, wierny w rozpaczy
Wyjąc przy panu w pyle się tarza
Pan był żebrakiem
Wiódł życie z troskami
A pies los jego chętnie podzielał
Po okolicznych chodził z nim wioskach
W nocy strzegł pilnie, w dzień rozweselał
Za taką wierność, jaka zapłata
Chleb czarny woda i kija torba
Wspólna mu miła, uboga chata
I zawsze pana swojego kocha

A gdy Stan umarł i jego zwłoki
Odprowadzono na grobowisko
Z wyższą głową drugiemi króla
przełożył się na trumnę poczciwe państwo
Ja lękam się grobu i czasu mego
Jeśli już ostatnie [illegible]
Nie wyszedł z gorzką [illegible]
Ni głodu ni zimna ani pragnienia
Ziemia ze pana zwłoki pokryła
Y [illegible] pokryje [illegible]
[illegible] wznowi [illegible]
Stanęła obraz [illegible]

[illegible] Kudn[illegible]



